MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Siostra Małgorzata Chmielewska: Więcej uśmiechu, życzliwości. Mniej osądzania
- Tajemnica Małgorzaty Wnuczek
- Dziecko zabiło dziecko?
- Zmiany w prawie pracy
- 19 lat marszałka

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Express BYDGOSKI

Piątek 19.12.2025

Nr 294 (11181)
Rok XXXVI

www.expressbydgoski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Obsługa znanej sieci przed świętami czeka na klientów... w nocy. **„Mamy przechlapane”** **str. 4**

Kronika bydgoska. Czterdzieści sześć twarzy naszej Bydgoszczy **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

2026 Rokiem Leonarda Pietraszaka i Bydgoskiego Marca 1981

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W przyszłym roku przypadają 90. urodziny artysty. To jeden z najwybitniejszych bydgoszczan powojennej kultury. To również 45. rocznica ważnych dla historii Polski wydarzeń bydgoskich **str. 5**

Zakończyło się głosowanie w **Bydgoskim Budżecie Obywatelskim** **str. 6**

Spór marszałka z prezydentem Bydgoszczy. Chodzi o Strategię Rozwoju Kraju **str. 12**

Żałoba w Jeleniej Górze po śmierci 11-letniej Danusi. Pogrzeb dziewczynki odbędzie się jutro **str. 13**

REKLAMA 0011426168

NAJPYSZNIEJSZY NEWS:

STARE, DOBRE KUPONY WRÓCIŁY DO MAKA.

Znajdziesz je teraz w gazecie – wybierz swój kupon i wpadaj po ulubione smaki!

10,00 zł

najniższa cena z 30 dni przed promocją: 17,20 zł

Cheeseburger
+ małe frytki
+ mały napój

© 2025 McDonald's.
Oferta obowiązuje w dn. 2.01.2026-28.02.2026 i nie dotyczy restauracji na terenie lotnisk im. F. Chopina w Warszawie oraz im. L. Wałęsy w Gdańsku.

eprasa.pl ada00d0058

WTOREK, 23 GRUDNIA

WYDANIE ŚWIĄTECZNE DO POCZYTANIA PRZED, W TRAKCIE I PO ŚWIĘTACH:

- Jezus, Maryja, św. Józef, Trzej Królowiwe - o najważniejszych postaciach Bożego Narodzenia
- Kulinarne love story. Torunianki, które rozkochały w sobie Amerykanina, Turka i Francuza
- Kolekcjonerskie skarby z naszych piwnic
- Dorota Sumińska: Dlaczego potrzebujemy psa
- Kucharz dyktatora. Robił pizzę dla Kim Dzong Ila

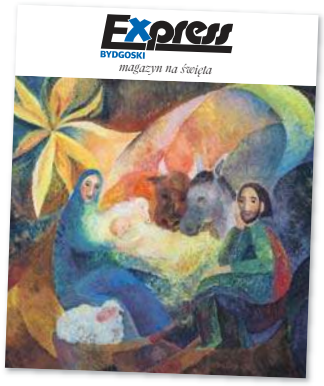

SOBOTA, 27 GRUDNIA

COTYGODNIOWE WYDANIE „PRZY SOBOCIE" - TUŻ PO ŚWIĘTACH, A W NIM:

- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919
- Katarzyna Łaniewska. Zapamiętamy ją jako babcię Józię z „Plebanii".
- Miejsca, które warto odwiedzić w 2026 roku, zanim staną się modne
- Najsłynniejsze w Polsce bale sylwestrowe i noworoczne w XX w.

Alicja Polewska
redaktor naczelna

ŚWIĘTA. W PEWNYM MIEJSCU

Mamo!

- No!

- Nie mówi się no, tylko słucham...

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... - No słucham Cię?

- Zocha się drze.

- Gdzie?

- No nie wiem, tylko słychać, że piska.

- To poszukaj jej. Nasz dom to w końcu nie Wawel, nie zgubisz się. Weź tablet i ją zlokalizuj. Pewnie utknęła pod fotelem albo zatrzasnęła znowu drzwi od sypialni.

- Rany, jaka ona jednak głupia jest. Musi sprzątać?

- Musi, żebyś ty nie musiała. Słuchaj, a widziałaś gdzieś te światełka, które zawsze wieszam na półce w kuchni?

- Ja mam to wiedzieć?! Przecież nie było mnie przy tym, kiedy pakowaliście z ojcem dekoracje. Tyle tego zgromadziliście, że trudno się połapać.

Fakt, zebrało się kilka kartonów i jeszcze jakiś worek. O i tutaj w szafie. Co roku obiecuję sobie, że przy chowaniu świątecznych ozdób opiszę kartony, ale że zwykle na poświątecznych wyprzedażach coś dokupuję i odkładam „w pewne miejsce", scenariusz powtarza się ten sam - szukam, szukam, szukam.

Daleko mi (na szczęście!) do Griswoldów, ale uwielbiam te lekko kiczowate figurki rodem z „Dziadka do orzechów", mikołaje, ciuchcię z porcelany, domek z piernika i pachnące laski cynamonu. Do tego te wszystkich wieńce, latarnie, światełka i inne girlandy. I jeszcze poduszki. Wszędzie poduszki ze świątecznymi motywami. I koce. Zasłony w szkocką kratę. Pomarańcze nabijane goździkami. I oczywiście nasze pierniczki.

Pierwsze ciasto zarabiam zaraz na początku listopada. Według bardzo starego przepisu. Na miodzie gryczanym i cukrze muscovado. Z orzechami włoskimi i wysmażoną skórką pomarańczową. Czeka pod lnianą ściereczką aż na trzy dni przed Wigilią upiekę z niego trzy równe blaty. Jeszcze tylko powidła śliwkowe (bez cukru!) do przełożenia i hyc pod prasę z kilku ciężkich albumów i atlasów. Dwa dni później będzie pieczołowicie docinane na równe kostki i oblewane gorzką czekoladą.

Ale pierniczki...

- Przynieś odtwarzacz.

- Przecież wiem, ale pamiętasz, że w zeszłym roku ta płyta już nie chciała grać? Spotify włączę.

- No nie! Spróbuj, może się uda. Ma już 25 lat, ale zawsze przy niej pieczemy przecież. Tradycja!

- Jezuuu, uparta jesteś. Dobra. O! Gra! Znowu się udało.

Kuchnię wypełnią pierwsze dźwięki „Kolęd na koniec wieku" Preisnera. Ciasto powoli nabiera elastyczności pod palcami, pachnie imbirem, cynamonem, kardamonem. Z pudełka wyjmujemy stare foremki mojej babci i te nowsze, kupowane już z córkami. W ruch idzie wałek, wokół sypie się mąka.

- Włączyć wam piec?

- Co, nie możesz się doczekać?

- Przecież wiesz. Tak się zawsze zaczynają święta. A te twoje światełka znalazłem. Oczywiście były „w pewnym miejscu".

Tylko śniegu brak, ale spadnie kiedyś biały bielusieńki.©℗

KRONIKA BYDGOSKA

Czterdzieści sześć twarzy naszej Bydgoszczy

Ewa Czarnowska-Woźniak
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Dobiega końca kolejny rok. Nasz i miasta, w którym żyjemy. Co nam przyniósł?

Ależ się ten kalendarz w tym roku poskładał! Tym, którzy są jeszcze aktywni zawodowo niewiele trzeba, żeby ułożyć go w urlop życia. Kombinacja weekendów, świąt i pierwszej ustawowo wolnej Wigilii może dać naprawdę dużo wytchnienia (w tym miejscu chylę jednak głowę przed pracownikami handlu, którzy ciężko odpokutowują zamknięcie sklepów 24 grudnia - oprócz kulminacji handlowych niedziel, wydłużono godziny otwarcia placówek. Na drzwiach jednej z sieciówek zobaczyłam grafik pracy: kaskadę 6.00 - 23.00...). Jak się okazało, jest też tak, że to ostatni wydawniczy piątek tego roku. A skoro właśnie co piątek mam tu zaszczyt występować przed Państwem, stanę się awangardą podsumowań 2025.

W 2025 wjechałam z przytupem Kroniką o luksusowym zakupie Politechniki Bydgoskiej. Lexus (do 31 grudnia br. pisany jeszcze jako auto „marki Lexus", po północy, w nowym roku, już po prostu „lexus" - gwoli przypomnienia zmian

FOT. ARCHIWUM PPG/D.BLOCH

Na koniec roku i nie tylko - dla nas i dla miasta: ciepła, światła, spokoju

zasad językowych, które czekają nas od 1 stycznia) wart blisko 700 tysięcy złotych, wyposażony był w skórzane fotele z funkcją masażu i inne bajery. Posiałam deszcz i zebrałam burzę, bo nie wszyscy podzielali moje zdziwienie, że rektor ze świtą muszą się wozić aż takim cackiem. Padały nawet jakieś zarzuty, że kalam dobre imię miasta... Mleko się nieoczekiwanie rozlało na całą Polskę, sprawą zainteresował się nawet minister, zarządzono kontrolę, która po kilku miesiącach przyniosła rozstrzygnięcie, że nasza uczelnia nie dopuściła się żadnych nieprawidłowości przy wydawaniu tak dużej kasy na tak małe zachcianki. Kwestia, że nie chodziło o to, czy MOŻNA to robić, ale czy TRZEBA, dla mnie pozostaje otwarta.

Im dalej w las, tym więcej „grzejących" tematów. Komentowali Państwo gorąco i nie zawsze życzliwie to, co dzieje się z lokalnym handlem w Śródmieściu. Impulsem był emocjonalny wpis na Fb o likwidacji jednego z miejsc, gdzie sprzedawano „ładne rzeczy i herbatę". Komentatorzy podrzucali kolejne kultowe, a już nieaktualne adresy sklepów, które istniały w bydgoskim centrum „od zawsze" i psioczyli na miejskie władze, które jakoby nic nie robią dla powstrzymania degradacji Śródmieścia. Władze się tłumaczyły, podsyłały litanię tego, co właśnie dla rozwoju „salonu Bydgoszczy" w ostatnich latach zrobiły, dyskutanci potrafili na szczęście i w sobie znaleźć przyczynę takiego stanu rzeczy („ (...) kiedy sami wybraliśmy się na Gdańską czy Dworcową po pasek klinowy, herbatę czy książkę? Przyznajmy, że sami szukamy i kupujemy trzy czwarte rzeczy (także te z „duszą") w sieci"). Zrobił się na ten temat w Kronikach bydgoskich cały serial.

Podobnie gorąco zrobiło się kilka tygodni później wokół dalszej rekultywacji Parku Ludowego - temat wywołał znany bydgoski archeolog Robert Grochowski, w fejsbukowym wpisie zarzucając ratuszowi chęć dopuszczenia do „chodzenia po grobach" dawnych bydgoszczan pochowanych na historycznym cmentarzu ewangelickim. I ta akcja wywołała reakcję. Nie inaczej było też jesienią z zarzutami prawicowego posła Bartosza Kownackiemu, który z dystansu warszawskiego zarzucał bydgoszczanom brak należytej oprawy Święta Niepodległości...

Nie każda tegoroczna Kronika bydgoska wywoływała aż taki rezonans. Jak policzyłam, było ich w tym roku czterdzieści sześć. Nie każdą z nich poświęcałam najgorętszym wydarzeniom bieżącym, ale każda była osadzona w tym, co bydgoszczanom akurat podnosiło temperaturę. Znak czasów, że najczęściej inspiracją są tu media społecznościowe, choć zdarzały się - co mnie cieszy - również bardziej konwencjonalne kanały kontaktów z Państwem. Tak więc, jak subiektywny jest tu dobór kronikarskich tematów, tak bardzo osobisty był wybór tekstów do tego przeglądu. Już za chwilę kalendarz przeskoczy nam w nowy wymiar. Do usłyszenia w 2026 roku!©℗

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek

7°C
4°C

Wiatr
płd., 14 km/h
Ciśnienie
1021 hPa
Biomet
korzystny

Imieniny dziś obchodzą Bogumiła, Dariusz, Grzegorz i Tymoteusz

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM"

FOT. NAR. ARCH. CYFROWE

Marian Łącz przez lata odnosił sukcesy zarówno na scenie, jak i na boisku piłkarskim. Grał w Resovii, ŁKS-ie, Polonii oraz piłkarskiej reprezentacji Polski, a widzowie podziwiali go w „Janosiku", „Misiu" czy „Alternatywach 4"

eprasa.pl ada00d0058

REKLAMA 0211422819

eprasa.pl ada00d0058

Obsługa znanej sieci przed świętami czeka na klientów... w nocy. „Mamy przechlapane”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kolejny sklep na celowniku związkowców - Biedronka. 22 grudnia będzie czynna do godziny pierwszej w nocy, a 23 grudnia od 5.00. „Niespodzianka" czeka pracowników także w sylwestra.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Biedronka tłumaczy, że wolna wigilia powoduje, że klienci nie zrobią zakupów aż przez trzy dni, a te trzy dni będą czasem, który pracownicy spędzą z rodzinami

W poniedziałek 22 grudnia Biedronka będzie otwarta od godz. 6.00 aż do 1.00 w nocy, zaś we wtorek 23 grudnia od 5.00 do 23.30.

„Okres przedświąteczny to dla wielu rodzin wyjątkowy, ale też intensywny czas przygotowań do Bożego Narodzenia. Układ kalendarza w tym roku jest wyjątkowy. Wolna Wigilia powoduje, że klienci przez 3 dni nie zrobią zakupów, natomiast nasze koleżanki i koledzy będą mogli spędzić ten świąteczny czas ze swoimi bliskimi. W Biedronce doskonale to rozumiemy, tak jak to, że w tym szczególnie intensywnym okresie, każdy ma inny porządek dnia i dlatego wydłużamy godziny otwarcia naszych sklepów. Dzięki temu każdy klient będzie mógł bez pośpiechu zaplanować zakupy, znaleźć potrzebne produkty, a potem cieszyć się świąteczną atmosferą” - tłumaczy Paweł Stolecki, dyrektor operacyjny i członek zarządu sieci Biedronka.

Tak to widzi Biedronka, a inaczej pracownicy i związkowcy z „Solidarności”, którzy alarmują w sprawie wydłużenia godzin otwarcia sklepów w dniach przedświątecznych i przygotowują skargę w tej sprawie do Państwowej Inspekcji Pracy.

„Solidarność” tłumaczy, że pracownicy będą wracać do domu po godz. 2.00, często bez możliwości skorzystania z komunikacji. Związkowcy mówią, że o zamiarze wydłużenia godzin otwarcia większości sklepów, Biedronka poinformowała 9 grudnia. Wcześniej pracownicy mieli zaplanowane grafiki tak, że 22 grudnia sklepy będą zamykane, w zależności od regionu kraju, o godzinie 23.00 lub 23.30.

„Zmiana wydaje się niewielka, co najwyżej dwie godziny, ale dla pracowników różnica jest ogromna. Zamknięcie sklepu o pierwszej w nocy oznacza, że ludzie wyjdą z pracy nawet po godzinie drugiej i będą mieli problemy z dotarciem do domu. Nie wszyscy jeżdżą swoimi samochodami, a na komunikację publiczną o tej porze trudno liczyć. Pracownicy się martwią, jak wrócą” - komentuje cytowana przez portal dlahandlu.pl, Gabriela Kaim, przewodnicząca „Solidarności” w Biedronce.

Informacje o pracy do późnych godzin nocnych w Biedronce, nie przeszły obojętnie w internecie.

Pani Dorota: „Przed pracownikami Biedronki jeszcze jedna niespodzianka. W sylwestra będą pracować do 21.00. Mądrzy szefowie swoim pracownikom pracę skracają, a nie wydłużają i tyle w temacie”.

Pani Maria: „Ja, pracownik Biedronki ślubuję Ci miłość, wierność i, że nie opuszczę aż do śmierci. O kurka zagalopowałam się. Tak to wygląda”.

Pani Ewa: „Wprowadzili wolną wigilię chyba tylko dla urzędników, zaś inni, przeważnie kobiety, zasuwają w markets. A one też, jak biurokratki, mają dzieci, rodziny i również chcą przygotować święta”.

Pan Krzysztof: „Pracuję w ochronie. W Biedronce. Jestem tym wszystkim przerażony. Nasza branża w tych marketach też jest zagrożona. Do tego kary, które dostało Jeronimo Martins. Komu się oberwie? Pracownikom! Przeginka na maksa z tymi godzinami do pierwszej w nocy i sylwester do 21:15. Mamy w Biedronkach przechlapane”.

Pani Joanna: „Jak by jeden z drugim po nocach nie chodzili po marketach, to by godziny otwarcia były krótsze. Ale zawsze znajdzie się ktoś, komu... mleka w domu zabraknie”.

Ale jest i taki głos pani Ani: „Ja też jestem mamą i pracuję w Biedronce. Zmiany godzin, które nastąpiły przejmuje nocka, więc nikt go tak późno nie kończy. Zawsze można zaznaczyć, że ma się dziecko do 8. roku życia i wychodzi się o 22.00. Każdy wiedział na co się pisze pracując w handlu, raz jest lepiej, a raz gorzej. Wesołych Świąt”.

©℗

Sprawa wuefisty z Białych Błot trafi do sądu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Nauczyciel wychowania fizycznego i założyciel szkoły tańca będzie odpowiadał w procesie sądowym. Śledztwo w sprawie jego zachowań poszło w nieoczekiwanym kierunku. Ostatecznie kluczowe okazały się zeznania jednej z dziewcząt, z którymi miał styczność na lekcjach wuefu.

Bydgoska prokuratura zakończyła postępowanie w sprawie Andrzeja K., nauczyciela ze szkoły podstawowej w podbydgoskich Białych Błotach. Wprawdzie zarzut „doprowadzenia osoby do poddania się innej czynności seksualnej” postawiono mu już w czerwcu tego roku, ale śledczy mieli jeszcze do przeprowadzenia istotne czynności.

Nowy świadek

To sprawa, która została podjęta przy okazji innego prowadzonego postępowania. W tym pierwszym, dotyczącym oskarżeń pierwotnie sformułowanych weryfikowano doniesienia złożone w imieniu uczennic. Twierdziły, że nie czuły się „komfortowo” w obecności nauczyciela. Sprawa wybuchła w 2024 roku. Ostatecznie postępowanie nigdy nie wykroczyło poza tryb „w sprawie” do „przeciwko” (kiedy musiałyby zostać postawione zarzuty przestępstwa), a osoby oskarżające pedagoga o niewłaściwe zachowanie wycofały swoje twierdzenia.

Właśnie w toku prowadzenia tego śledztwa wynikły nowe okoliczności, które stały się przedmiotem nowego postępowania przygotowawczego. Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, miało chodzić o zeznania złożone przez byłą już uczennicę Andrzeja K., obecnie już osobę dorosłą.

Nawet do 6 lat więzienia

Krótko po tym, kiedy sprawą dotyczącą zachowań, zgłaszanych przez uczennice zajęła się prokuratura, mężczyzna poszedł na zwolnienie lekarskie. Równocześnie z postępowaniem prokuratorskim, drugim torem było prowadzone postępowanie wyjaśniające z ramienia kuratorium oświaty. Nauczyciel ostatecznie został ukarany naganą z ostrzeżeniem.

W toku prowadzenia śledztwa wynikły nowe okoliczności, które stały się przedmiotem nowego postępowania przygotowawczego.

W sprawie był również badany wątek spożywania alkoholu przez pracowników zewnętrznych, którzy w kwietniu 2024 roku przygotowywali w szkole scenę na przegląd taneczny. Mężczyźni mieli być wpuszczeni do kantorku przy sali gimnastycznej w noc poprzedzającą konkurs.

Jeśli sąd uzna Andrzeja K. winnym, mężczyzna może zostać skazany na karę od ośmiu miesięcy do sześciu lat pozbawienia wolności. Kiedy prokuratura badała jeszcze sprawę pod kątem zweryfikowania pierwszych zeznań złożonych w sprawie, udało nam się skontaktować z nauczycielem z Białych Błot.

- To kompletne bzdury. Bezpodstawne i wyssane z palca - mówił K. Jego prawnik również zapewniał, że wobec klienta nie ma zebranych żadnych obciążających zarzutów.©℗

Taranując pieszych nawet nie próbował hamować!

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Sąd przedłużył areszt dla Zbigniewa W., który autem staranował pięć osób w centrum Chełmna. W opinii prokuratury zrobił to celowo, a biegli zdają się to potwierdzać.

Przypomnijmy, że 11 lipca auto marki mitsubishi prowadzone przez 56-letniego Zbigniewa W. wjechało „pod prąd” w ul. Rynek i Hallera w Chełmnie. Kierowca potrącił na chodniku matkę z dwiema córkami, a kawałek dalej kolejne dwie osoby. Auto taranowało znaki drogowe, a zatrzymało się, gdy po uderzeniu w betonowe schody kamienicy przewróciło się na bok.

Rannych zostało pięć osób. Najpoważniej ucierpiały siostry: 11-letnia Eliza oraz 13-letnia Lena. Młodsza doznała m.in. złamania kręgosłupa, a starsza m.in. obrażeń głowy i w stanie zagrażającym życiu długo przebywała w śpiączce farmakologicznej.

Już w lipcu Zbigniew W. usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa pięciu osób. Został aresztowany na dwa miesiące. We wrześniu areszt przedłużono na kolejne trzy. Przed kilkoma dniami sąd ponownie zdecydował o przedłużeniu aresztu - do lutego.

Z rekonstrukcji zdarzenia wynika, że prędkość auta wahała się między 30 a 35/h. Jak wskazał biegły: kierowca nie próbował hamować, ani w żaden inny sposób wytracić prędkości. Nie próbował też omijać żadnych przeszkód.

Teraz prokuratura czeka na opinię psychiatryczno-psychologiczną po przeprowadzonej obserwacji .©℗

REKLAMA 0011266565

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa
#LubieTuByc

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

eprasa.pl ada00d0058

Bydgoszcz

Miasto pozyskało pieniądze na przebudowę Nakielskiej. I etap Bronikowskiego - Lisia

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Bydgoski ratusz poinformował, że podpisana została umowa na dofinansowanie rozbudowy ulicy Nakielskiej pieniędzmi z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27 - to 6 mln euro (ok. 25 mln zł). Miasto czeka na wydanie ZRID, co otworzy drogę do przetargu. Jest szansa, że prace rozpoczną się w 2026 roku.

Nakielska miała być przebudowana zaraz po zakończeniu prac na Grunwaldzkiej. Już w 2017 roku mówił o tym wiceprezydent Mirosław Kozłowicz, później wspominał o 2020 jako początku prac nad projektem. Przyszła jednak pandemia, miasto narzekało na współpracę z rządem i brak pieniędzy w budżecie.

Sprawa się wlokła, dopiero w 2023 r. rozpisano przetarg na projekt fragmentu Nakielskiej między ulicami Lisią a Bronikowskiego. Ostatecznie wykonała go firma Mosty Katowice sp. z o.o. za 2,95 mln zł. Gdy powstał projekt (wcześniej uzyskano decyzję środowiskową) do załatwienia pozostało jeszcze zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (tzw. ZRID).

Miasto ogłosiło w sierpniu br., że wystąpiło o takie zezwolenie do wojewody Michała Sztybla, bo Nakielska ma od 3 lat status drogi wojewódzkiej (decyzję podjął sejmik województwa, aby uzyskać wsparcie finansowe ze środków unijnych). Do sprawy wrócimy.
©℗

2026 będzie rokiem Leonarda Pietraszaka i Bydgoskiego Marca '81 - postanowili radni

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Radni zdecydowali, że uczcimy w mieście jednego z najwybitniejszych bydgoszczan w historii powojennej kultury. Szczególnie będziemy też pamiętać o dramatycznych wydarzeniach z 1981 roku.

Jak przypomniała Monika Matowska, co roku Rada Miasta decyduje o tym, co będzie przedmiotem szczególnego zainteresowania i uhonorowania w roku kolejnym. Zgłoszenia, aby w ten sposób wyróżnić Leonarda Pietraszaka wpłynęły od Muzeum Kanału Bydgoskiego i Muzeum Okręgowego.

- W przyszłym roku przypadają 90. urodziny artysty. To jeden z najwybitniejszych bydgoszczan w historii powojennej kultury. Rok stanie się wyjątkową okazją, aby przypomnieć o jego dorobku, biografii, talencie, osobowości, ale także o tym, co zrobił dla Bydgoszczy w ramach swojej działalności, promocji miasta w Polsce i nie tylko, ale także hojności wobec Miasta Bydgoszczy - stwierdziła Monika Matowska, przewodnicząca RMB.

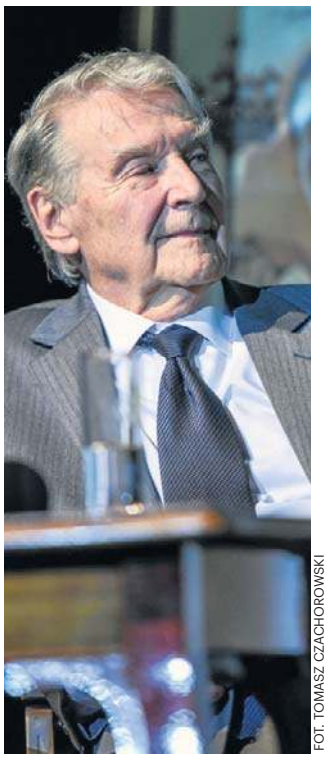
FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W przyszłym roku Leonard Pietraszak obchodziłby 90. urodziny

Leonard Pietraszak urodził się 6 listopada 1936 roku w Bydgoszczy. Wybitny aktor wystąpił w wielu tytułach, które na stałe wpisały się w historię polskiej kinematografii. Powszechną popularność przyniosły mu między innymi występy w „Czarnych chmurach", dwóch częściach filmu „Vabank", „Czterdziestolatku" oraz „Królowej Bonie". Był także znawcą sztuki, szczególnie malarstwa.

- Fascynacja ta rozpoczęła się w Bydgoszczy, w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego, gdzie jako chłopiec podziwiał obrazy patrona placówki. Z czasem stał się znawcą i kolekcjonerem prac Jana Stanisławskiego oraz jego uczniów. W 2014 roku, wraz z żoną Wandą Majer-Pietraszak, podjął decyzję o przekazaniu swojej kolekcji bydgoskiemu muzeum, wzbogacając jego zbiory o dzieła o wyjątkowej wartości artystycznej i historycznej - przypomina bydgoski ratusz.

W 2012 roku Leonard Pietraszak odsłonił swój podpis w Bydgoskiej Alei Autografów przy ul. Długiej, a w 2018 r. odebrał tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Artysta zmarł w 2023 roku. Pochowany został na bydgoskim Cmentarzu Starofarnym.

W 2026 roku obchodzona będzie 45. rocznica Bydgoskiego Marca 1981 roku. Jak uzasadniono projekt uchwały, uhonorowanie ma być okazją do przypomnienia mieszkańcom Bydgoszczy, zwłaszcza młodemu pokoleniu, lokalnego wymiaru ogólnonarodowej walki z systemem i szansą na pogłębienie świadomości historycznej.

Jak przypomina miasto, był to jeden z najbardziej dramatycznych momentów w historii walki o wolność i suwerenność Polski w XX wieku, którego kulminacją było siłowe usunięcie oraz brutalne pobicie działaczy związkowych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w dniu 19 marca 1981 roku.

Jeszcze wieczorem tego samego dnia w kilku bydgoskich zakładach pracy ogłoszono gotowość strajkową. Protesty stopniowo obejmowały cały kraj. Po kilku dniach trudnych negocjacji, w których uczestniczył Lech Wałęsa udało się osiągnąć 30 marca 1981 r. porozumienie i zapobiec eskalacji konfliktu.©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011402109

Świąteczne tankowanie bez obciążania portfela – ORLEN przygotował promocję

Okres Bożego Narodzenia i przełomu roku to czas wyjątkowy - pełen rodzinnych spotkań i zimowych podróży. To również moment, w którym domowe budżety są szczególnie obciążone dodatkowymi wydatkami. Aby wesprzeć kierowców w tym intensywnym okresie, ORLEN przygotował specjalną świąteczno-noworoczną promocję paliwową. Akcja rusza 19 grudnia i potrwa aż do 6 stycznia 2026 r.

Więcej Świąt, mniej wydatków - jak skorzystać?

W ramach oferty ORLENU kierowcy mogą zatankować łącznie do 150 litrów benzyny lub oleju napędowego z rabatem sięgającym nawet **do 35 groszy na litrze**. Każdy **uczestnik programu ORLEN VITAY** może liczyć na podstawowy rabat w wysokości 20 groszy na litrze paliwa, dodatkowe 15 groszy rabatu otrzyma przy dowolnym zakupie na stacji. Promocja skierowana jest do użytkowników programu lojalnościowego **ORLEN VITAY**.

Podróże samochodem – kiedy tankować taniej?

Termin promocji nie jest przypadkowy. Obowiązywać będzie **od 19 grudnia do 6 stycznia**. To właśnie wtedy wiele osób wyrusza w drogę – do rodziny, na zimowy wypoczynek, sylwestra lub po prostu na noworoczne spotkania. Krótsze dni i trudniejsze warunki na drogach sprawiają, że podróżowanie bywa bardziej wymagające, a każdy postój staje się okazją do złapania chwili oddechu.

ORLEN, łącząc rabat paliwowy z zakupem pozapaliwowym, zachęca kierowców do krótkiej przerwy na **gorącą kawę, herbatę lub posiłek**. W zimowej scenerii, taka chwila wytchnienia może okazać się nie tylko przyjemna, ale również **poprawić koncentrację za kierownicą**, a co za tym idzie, zapewnić **większe bezpieczeństwo w trasie**.

Aplikacja, która się opłaca

Kluczową rolę w promocji odgrywa **aplikacja ORLEN VITAY**, która stała się centrum świątecznych okazji. Umożliwia szybkie aktywowanie kuponów i kontrolę dostępnych rabatów. To rozwiązanie docenią kierowcy, którzy z wyprzedzeniem planują tankowanie i chcą maksymalnie wykorzystać dostępne zniżki.

Dzięki aplikacji, kierowcy mają pełną kontrolę nad promocją – wiedzą kiedy i na jakich zasadach mogą skorzystać z rabatu, a także mogą połączyć go z innymi ofertami dostępnymi na stacjach ORLENU.

ABY SKORZYSTAĆ Z PROMOCJI PALIWOWEJ ORLEN, NALEŻY:

- zatankować do 50 litrów paliwa EFECTA lub VERVA w jednej transakcji,
- aktywować kupon promocyjny w aplikacji ORLEN VITAY,
- dokonać dowolnego zakupu pozapaliwowego na stacji ORLEN (np. kawa, herbata, hot-dog, przekąska, zimowy płyn do spryskiwaczy, prezent).

Rabat naliczany jest automatycznie przy płatności, dzięki czemu kierowca od razu widzi niższą cenę paliwa, bez konieczności zbierania punktów czy oczekiwania na zwrot środków. Z tańszego tankowania można skorzystać trzykrotnie podczas trwania promocji.

Szybki postój w drodze na święta

Podróże potrafią być męczące, zwłaszcza podczas długich tras lub jazdy z dziećmi. Dlatego dla wielu kierowców liczy się nie tylko cena paliwa, ale również **wygoda postoju i sprawna obsługa**. Stacje ORLENU są dostępne w całej Polsce (blisko **2000 punktów – również w mniejszych miejscowościach**), co pozwala zatankować po drodze, bez nadkładania kilometrów.

Na wybranych stacjach ORLENU można skorzystać z rozwiązań usprawniających tankowanie, takich jak możliwość przestawienia auta po zatankowaniu, ale jeszcze przed zapłaceniem za paliwo, dzięki czemu kolejny kierowca może szybciej rozpocząć tankowanie, **Mobilni Kasjerzy przyjmujący płatność przy samochodzie** czy **wydłużone węże przy dystrybutorach**, dające możliwość wlania paliwa z każdej strony, niezależnie od tego, po której stronie znajduje się w aucie wlew paliwa. Dzięki temu postój na stacji trwa krócej, a podróż przebiega bez zbędnych nerwów.

Świąteczny prezent na drogę

Promocja ORLENU to więcej niż tylko zniżki – to gest wobec kierowców i rodzin, którzy w zimowe dni przemierzają setki kilometrów, by być z tymi, których kochają. W atmosferze Świąt i zimowych krajobrazów nawet drobne oszczędności potrafią wywołać uśmiech, a chwila odpoczynku przy gorącej kawie może stać się miłym elementem podróży.

W efekcie, świąteczne i noworoczne podróże mogą stać się spokojniejsze – z pełnym bakiem, mniejszym rachunkiem i poczuciem, że nawet zimą koszty paliwa potrafią „stopnieć".

eprasa.pl ada00d0058

Ponad 18 tys. bydgoszczan zagłosowało w BBO. Podejrzeń nie było - nowy system zdał egzamin

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Ostatniego dnia listopada zakończyło się trwające blisko 4 tygodnie głosowanie mieszkańców w 13. edycji Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. 18 tysięcy 269 osób oddało blisko 57 tysięcy głosów. Tym razem obyło się bez perturbacji.

W czwartek (18 grudnia) wyniki głosowania omówili Agnieszka Przybył, koordynator BBO oraz Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

FOT. UMB

Dalsza rewitalizacja Kanału Bydgoskiego była numerem jeden praktycznie dla wszystkich mieszkańców miasta głosujących na projekty w ramach BBO

Ułamek głosów nieważnych

- Głosowanie potwierdziło, że możliwość współdecydowania o rozwoju miasta cieszy się dużym zainteresowaniem bydgoszczan. Można było głosować za pomocą internetu na 269 projektów w 4 kategoriach, a do podziału było blisko 15,5 miliona złotych. Współpracowaliśmy m.in. z Radami Osiedli, galeriami handlowymi i szkołami średnimi, gdzie były punkty konsultacyjne i każdy mógł tam uzyskać pomoc w procesie głosowania - wyjaśniał Łukasz Krupa.

W głosowaniu oddano 56 702 ważne głosy, a liczba głosów nieważnych wyniosła tylko 125. To przełożyło się na 18 269 głosujących, w tym głosy 45 osób unieważniono.

- To ułamek, w większości wynikający z prostych błędów. Wcześniej było takich głosów nawet 1000, nie mówiąc o skali 9000 z ubiegłego roku. W tej sprawie toczy się nadal postępowanie prokuratorskie. Dlatego zdecydowaliśmy się na nowy system, bardziej szczelny, gdzie trzeba było podpisać oświadczenie, podać numer telefonu i potwierdzić głosowanie kodem otrzymanym w SMS-ie. Dzięki temu mamy pewność, że to bydgoszczanie wybierają, a liczba głosujących pokazała, że nowy sposób został doceniony przez mieszkańców miasta - tłumaczył wiceprezydent.

94 projekty do realizacji

Każdy mieszkaniec mógł zagłosować tylko raz, wybierając cztery projekty: projekt ponadosiedlowy, projekt osiedlowy, mikroprojekt osiedlowy i projekt społeczny. W głosowaniu mogli uczestniczyć również mieszkańcy niepełnoletni - za zgodą opiekuna prawnego. Do realizacji trafią projekty BBO, które uzyskały największe poparcie w danej kategorii lub na danym osiedlu, zgodnie z listą rankingową sporządzoną na podstawie wyników głosowania. Takich projektów na dziś jest 94, inne są rozważane w zależności od tego, ile zostanie pieniędzy.

Każdy mógł zagłosować tylko raz, wybierając cztery projekty: proponadosiedlowy, osiedlowy, mikroprojekt osiedlowy i projekt społeczny.

Projekty, które nie uzyskały minimum 30 głosów, nie zostały zakwalifikowane do realizacji, nawet jeśli dostępne środki pozwalałyby na ich wykonanie.

Kanał Bydgoski numerem 1

Wśród projektów wybranych do realizacji znalazły się zarówno duże inwestycje, jak i mniejsze inicjatywy osiedlowe i społeczne. Zrealizowana zostanie m.in. rewitalizacja Kanału Bydgoskiego, który zyska nowe funkcje rekreacyjne i sportowe, także kontynuacja Wielkiej Pętli Fordonu w Parku Akademickim. Na Bartodziejach powstanie odnowiony skwer „Koniec Bałtyckiej", ze ścieżkami, oświetleniem i miejscem do spotkań, a na osiedlu Tatrzańskim wsparcie otrzyma realizacja Skweru Mariampolskiego.

Wśród mikroprojektów znalazły się wodne koncerty nad Starym Kanałem Bydgoskim, koncert w fordońskiej Synagodze oraz „ławeczka zadumy" pod kasztanowcem na osiedlu Tatrzańskim. Do realizacji trafią także liczne projekty społeczne, w tym wsparcie dla kobiet w trudnej ciąży w ramach hospicjum perinatalnego, inicjatywy integracyjne bez ekranów, wydarzenia kulturalne nad Kanałem Bydgoskim, działania promujące turystykę miejską oraz bezpłatne zajęcia dla dzieci.

Jak podzielono pieniądze? Blisko 14 mln zł przeznaczono na projekty osiedlowe (32% podzielono po równo na wszystkie osiedla, a 68% proporcjonalnie do liczby mieszkańców, z uwzględnieniem niewykorzystanych środków z poprzednich edycji), 300 tys. zł przeznaczono na mikroprojekty osiedlowe, 1,54 mln zł na projekt ponadosiedlowy, a 773,5 tys. zł na projekty społeczne.

Panie w przewadze

- Chętniej głosowały kobiety: 55% do 45% mężczyzn. Najliczniej (około 20 tys. głosów) mieszkańcy w grupie wiekowej 41-60 lat, niewiele mniej w grupie 26-40 (ok. 18 tys.). Musimy popracować nad zmobilizowaniem młodszych bydgoszczan i w ogóle bydgoszczan, bo wciąż zbyt wielu nie bierze w głosowaniu udziału, ale tak też jest w innych miastach. BBO to jednak i tak najbardziej popularna forma konsultacji społecznych - dodała Agnieszka Przybył.

Dokładne wyniki głosowania można znaleźć na stronie Bydgoski Budżet Obywatelski.

W razie pytań urzędnicy zapraszają do kontaktu mailem: budzetobywatelski@um.bydgoszcz.pl ©℗

Na kolejnych bydgoskich przejściach dla pieszych zrobiło się bezpieczniej

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Zakończyły się już tegoroczne prace związane z doświetleniem przejść dla pieszych i przejazdów rowerowych. Nowoczesne oświetlenie zamontowano w czterdziestu dziewięciu lokalizacjach.

Do tej pory poprawiono bezpieczeństwo w stu siedemdziesięciu punktach Bydgoszczy. Nowoczesne oświetlenie na przejściach pozwala kierowcom znacznie wcześniej dostrzec pieszych i odpowiednio zareagować. Na szczególnie niebezpiecznych przejściach zainstalowano często dodatkowe znaki, progi zwalniające, azyle lub sygnalizacje świetlne. Zadanie podzielone zostało na cztery części.

Doświetlone zostały przejścia dla pieszych i przejazdy rowerowe w następujących lokalizacjach:

- ul. Chocimska/Kościuszki,
- ul. Nakielska/Trentowskiego,
- ul. Poznańska/Wierzbickiego,
- ul. Poznańska/Św. Trójcy,
- ul. Poznańska/przy Kwadracie,
- ul. Poznańska/Chwytowo,
- ul. Grudziądzka/Teskowej,
- ul. Szubińska/Schulza,
- ul. Filtrowa 27 przy Żabce,
- ul. Morska 4a,
- ul. Powstańców Wlkp 63,
- ul. Czerwonego Krzyża/Władysława IV,
- ul. Chemiczna / Mokra,
- ul. Szpitalna/ul. Modrakowa,
- ul. Konopnickiej/Ugory,
- ul. Brzozowa/Konopnickiej,
- ul. Brzozowa/Orzeszkowej,
- ul. Piękna / Gołębia
- ul. Piękna / Orla
- ul. Piękna / Strzelecka
- ul. Piękna/Kossaka,
- ul. Ujejskiego/Polna,
- ul. Gdańska/Dwernickiego,
- ul. Gdańska/Leśna,
- ul. Skarżyńskiego 7,
- ul. Swobodna/Piłsudskiego,
- ul. Paderewskiego przy Filharmonii,
- ul. Romanowskiej przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2,
- ul. Fabryczna/Składowa,
- ul. Bałtycka 59,
- ul. Głowackiego 51,
- ul. Kasztelańska/Mączna,
- ul. Akademicka/Pałubickiego,
- ul. Przemysłowa 26,
- ul. Wyzwolenia/Styki,
- ul. Wyzwolenia 31.

Dodatkowo zadania związane z poprawą bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych są często zgłaszane w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. W tym roku nowoczesne oświetlenie zostało zamontowane w siedmiu miejscach na ulicy Inowrocławskiej na odcinku od ul. Bielickiej do ul. Biedaszkowo, a także w sześciu wskazanych przez mieszkańców na Górzyskowie. ©℗

FOT. UM BYDGOSZCZY

Jedno z niedawno doświetlonych przejść

AKCJA CHARYTATYWNA 0011434999

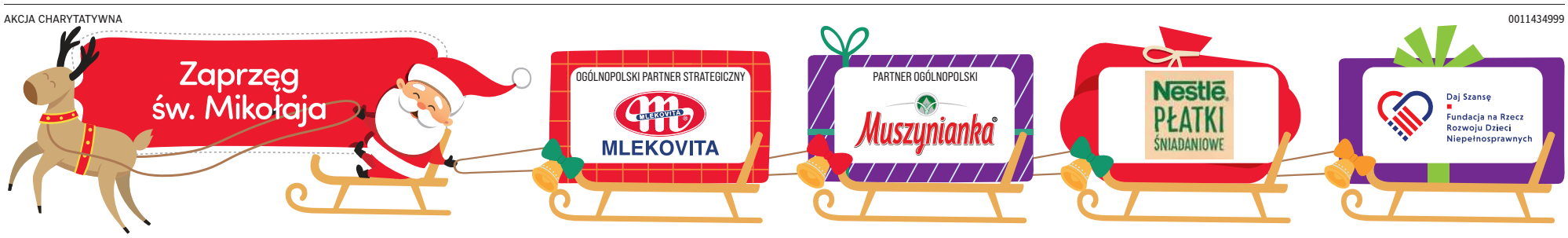

eprasa.pl ada00d0058

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO
0011266561

Z życia REGIONU

Inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka. W pierwszym pociągu, który w niedzielę (14 grudnia) odjechał w kierunku kurortu z toruńskiego dworca, był nadkomplet pasażerów, a na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców.

Na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

Uruchomienie kursów do Ciechocinka możliwe było dzięki współpracy samorządu województwa, który jest organizatorem kolejowych przewozów pasażerskich w regionie, ze spółką zarządzającą infrastrukturą kolejową PKP Polskie Linie Kolejowe (PKP PLK) oraz samorządami powiatu aleksandrowskiego, Aleksandrowa Kujawskiego i Ciechocinka oraz gminy Aleksandrów Kujawski. W inauguracyjnym przejeździe uczestniczyli marszałek Piotr Całbecki, przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska i wicemarszałek województwa Aneta Jędrzejewska.

W uroczystości wzięli również udział partnerzy samorządu województwa: prezes PKP PLK Piotr Wyborski, pełniąca obowiązki prezesa Polregio Aleksandra Grzywaczewska, burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz, starosta aleksandrowski Lidia Tokarska, burmistrz Aleksandrowa Kujawskiego Arkadiusz Gralak i wójt gminy Aleksandrów Kujawski Andrzej Olszewski. Obecni byli również: senator Ryszard Bober, posłowie Jan Krzysztof Ardanowski, Anna Gembicka i Zbigniew Sosnowski oraz radni województwa Sławomir Kopyść i Józef Łyczak.

– ***Z wielką radością wznawiamy przejazdy kolejowe do Ciechocinka. Cieszę się, że tym połączeniem poprawiamy jakość życia mieszkańców, którzy codziennie będą z niego korzystać*** **– podkreślił podczas inauguracji marszałek Piotr Całbecki.** – ***Dziękuję ministrowi infrastruktury Dariuszowi Klimczakowi i spółce PKP Polskie Linie Kolejowe za sprawne przeprowadzenie tej inwestycji. To przykład szybkiej i dobrej modernizacji infrastruktury kolejowej. Mądrze zainwestowały również samorządy powiatu aleksandrowskiego, które finansują pięć z trzynastu połączeń między Aleksandrowem a Ciechocinkiem. Wspólnie inwestując w bezpieczny, ekologiczny i komfortowy transport kolejowy, inwestujemy również w przyszłość i rozwój tej części województwa.***

Marszałek województwa Piotr Całbecki i wicemarszałek Aneta Jędrzejewska podczas konferencji prasowej na peronie dworca w Ciechocinku. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

– To wydarzenie ma charakter nie tylko infrastrukturalny, ale społeczny i kulturotwórczy – powiedziała przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska. – Dziękuję, że są dziś ze mną radni województwa Józef Łyczak i Sławomir Kopyść, bo [wspólnie] możemy mieć poczucie sprawczości. Przez to jak głosujemy, jak gospodarujemy [środkami samorządu województwa] mamy takie [ważne dla regionu] okoliczności.

– Uruchamiamy trzynaście par połączeń z Aleksandrowa Kujawskiego do Ciechocinka, z których pięć jest przedłużonych do Torunia, a w perspektywie kolejnego roku [mamy] także połączenia bezpośrednie z Bydgoszczy. Wszystkie przejazdy będą skomunikowane z pociągami z Włocławka, na którym również nam bardzo zależy. Rocznie na tej trasie nasze pociągi przejadą 133 tysiące kilometrów – dodała wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

– Aby uzyskać efekt końcowy, którym jest dzisiejszy przyjazd pociągu do Ciechocinka, przez dwa lata wykonaliśmy ciężką pracę – przypomniał burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz. – Jesteśmy dumni z tego, że do największej perły uzdrowisk Polski można dzisiaj dojechać pociągiem w ramach regularnych kursów.

O zakresie inwestycji poprzedzającej inauguracyjny przejazd pociągu do Ciechocinka mówił podczas uroczystości prezes PKP PLK Piotr Wyborski, który podziękował też wszystkim partnerom projektu za dobra współpracę.

Pełniąca obowiązki prezesa zarządu Polregio Aleksandra Grzywaczewska dodała, że reaktywowane połączenie ułatwi codzienne życie mieszkańcom regionu, a to bardzo istotne dla przewoźnika, którego misją jest walka z wykluczeniem transportowym.

W wydarzeniu wzięli też udział uczniowie Szkoły Technicznej Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Aleksandrowie Kujawskim uczący się w technikum transportu kolejowego z dyrektorem Mariuszem Fiałkowskim, nauczycielką zawodu Anną Katowicką i kapitanem rezerwy Sylwestrem Maziarkiem.

Za przejazd na trasie Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek do 15 lutego 2026 roku za bilet wszyscy pasażerowie zapłacą symboliczną złotówkę. Po tym okresie wprowadzimy specjalną ofertę dla seniorów powyżej 65. roku życia, w ramach której przejazd będzie kosztował jedynie 4 zł.

Pasażerowie dojadą do Ciechocinka pociągami wyłonionej w przetargu spółki Polregio. Samorząd województwa na realizację tych połączeń przeznaczy w najbliższych pięciu latach 32 mln złotych.

Nowy dworzec

Inaugurację połączeń poprzedził remont infrastruktury kolejowej. Prace na siedmiokilometrowym odcinku Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek zrealizowało Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno-Torowe. W ramach zadania wymieniono 12 tysięcy podkładów kolejowych, wyremontowano 8 przejazdów kolejowo-drogowych oraz zmodernizowano perony w Ciechocinku, Odolionie i Aleksandrowie Kujawskim.

Zarządzająca kolejowymi nieruchomościami spółka PKP SA przeprowadzi remont zabezpieczonego obecnie budynku, którego efekty poznamy w przyszłym roku. Do czasu zakończenia tej inwestycji podróżnych obsłuży dworzec tymczasowy.

Konsekwentnie stawiamy na kolej

W niedzielę (14 grudnia) wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów. W 2026 roku samorząd województwa, który jest organizatorem pasażerskich przejazdów kolejowych w regionie, zwiększy wydatki na kolej. Wyniosą aż 267 miliona złotych. Na dostęp do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe przeznaczymy 37 milionów złotych. Nasze pociągi przejadą 7,5 mln kilometrów. To o 1,3 mln kilometrów więcej niż w roku bieżącym.

Zakupiliśmy również i jesteśmy właścicielami trzech czwartych pociągów (37 składów) obsługujących pasażerskie połączenia w naszym regionie. W 2027 roku do eksploatacji dołączy siedem nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę.

Marszałkowskie pożyczki proekologiczne na preferencyjnych warunkach

Członek zarządu województwa Marek Wojtkowski oraz prezes marszałkowskiego Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Rozwoju (KPFR) Kamila Radziecka i reprezentujące samorządowy wojewódzki Kujawsko-Pomorski Fundusz Pożyczkowy (KPFP) prezes Agnieszka Wasita i wiceprezes Monika Szelc spotkali się dziś (12 grudnia) z dziennikarzami, by zapowiedzieć uruchomienie w pierwszym kwartale 2026 preferencyjnych, bardzo korzystnych pożyczek na inwestycje proekologiczne. Łączna ich pula przekracza 160 mln złotych.

– To bardzo poważne środki przeznaczone na realizację ważnych przedsięwzięć w dziedzinie energetyki opartej o odnawialne źródła i gospodarki obiegu zamkniętego. Instrumenty finansowe, które będziemy oferować potencjalnym beneficjentom, są bardzo atrakcyjne: oprocentowanie zaledwie 1 proc. rocznie, spłata do 15 lat i możliwość ubiegania się o znaczące umorzenie. Jestem przekonany, że od stycznia 2026 te pożyczki uruchomimy – podkreśla członek zarządu województwa Marek Wojtkowski.

Marszałkowskie KPFR i KPFP ogłaszają nowe pożyczki proekologiczne, FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWKP

Umowa dotyczącą finansowania przygotowywanych pożyczek środkami naszego programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza (FEdKP) została dziś zawarta między KPFR i KPFP.

Zabierając głos podczas spotkania z dziennikarzami, prezes Kamila Radziecka poinformowała, że podpisanymi dziś umowami KPFR przekazał już operatorom finansowym komplet produktów finansowych zaplanowanych do realizacji w ramach FEdKP perspektywy 2021-2027 – łącznie 560 mln złotych.

eprasa.pl ada00d0058

Poczta szuka pieniędzy. Co z zabytkowym budynkiem przy Jagiellońskiej w Bydgoszczy?

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Jak poinformował Sebastian Mikosz, prezes Poczty Polskiej, spółka rozpoczęła realizację projektu Galerie Poczty Polskiej, który przewiduje komercjalizację nieruchomości należących do spółki, co ma ograniczyć koszty ich utrzymania. Na tej liście znalazły się też zabytkowe budynki w Bydgoszczy (Jagiellońska 6) i Toruniu (Rynek Staromiejski 15).

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ, ARCHIWUM POLSKA PRESS

Neogotycki ceglany obiekt powstał w latach 1883-1899. Zachował się w stanie prawie niezmienionym do dzisiaj

W pierwszym etapie realizacji projektu do komercjalizacji na zasadach najmu lub dzierżawy wytypowano 32 budynki o walorach zabytkowych, położone w centrach miast: m.in. w Bydgoszczy, Toruniu i Poznaniu. Obiekty pozostaną jednak w zasobach Poczty Polskiej i nie będą sprzedane.

Nadmiar powierzchni, niedobór pieniędzy

W ocenie zarządu PP, te 32 nieruchomości mają „duży potencjał wykorzystania biznesowego".

- Jesteśmy właścicielami przepięknych budynków o miastotwórczym charakterze położonych w centrach miast. Do tej pory traktowaliśmy je tylko jako miejsca prowadzenia usług pocztowych. Poczta jednak się zmienia, mamy nadmiar powierzchni i potrzebę doinwestowania - tłumaczył Sebastian Mikosz.

Zagospodarowanie niewykorzystanej powierzchni ma nie tylko ograniczyć koszty spółki, ale też zmienić pocztowe budynki w lokalne atrakcje. Jako inspirację Mikosz wymienił np. Elektrownię Powiśle i Fabrykę Norblina w Warszawie oraz Starą Papiernię w Konstancinie, dawne obiekty przemysłowe, które dziś mają charakter handlowy i gastronomiczno-rozrywkowy.

Jak zapewnia PP, istnieje szereg możliwości wykorzystania nieruchomości: na cele biurowe, usługowe, mieszane, a oferta skierowana jest do wszystkich podmiotów poszukujących powierzchni biurowo-usługowych w atrakcyjnych lokalizacjach.

- Naszym celem jest wyjść „na zero". Jesteśmy spółką prawa handlowego, naszym celem jest zarobek, natomiast rozumiemy, że te budynki są z punku widzenia kosztowego nieoptymalne. Niedokładanie do ich utrzymania jest dla nas misją na tę chwilę wystarczającą - dodał prezes.

Neogotycka perełka w sercu miasta

Prezes PP chciałby znaleźć „najchętniej jednego partnera" wyspecjalizowanego w zarządzaniu nieruchomościami, z którym realizowałaby projekt GPP. Zaznaczył, że prezentację pierwszego etapu należy traktować jako „zaproszenie do rozmów".

- Chcielibyśmy, żeby w pierwszym roku realizacji projektu można już było pokazać pierwsze efekty. Bardzo nam zależy, żeby włodarze miast, w których są te placówki, czuli się współodpowiedzialni za ten projekt, bo chodzi w nim o to, by być pożytecznym dla lokalnej społeczności. Współpraca z prezydentami i burmistrzami jest fundamentalna. Oni mają potrzeby, o których my nie wiemy. Poczta jest otwarta na to, by tę powierzchnię udostępnić - zaznaczył.

W Bydgoszczy budynek PP przy Jagiellońskiej 6 robi wspaniałe wrażenie. Neogotycki ceglany obiekt powstał w latach 1883-1899. Zachował się w stanie prawie niezmienionym do dzisiaj.

„W dużej mierze zachowały się oryginalne okna i drzwi, masywne konstrukcje ramowe w korytarzach, sklepienia krzyżowe korytarzy i klatek schodowych, oryginalne metalowe balustrady wykorzystujące motyw wici roślinnej oraz niektóre ceramiczne posadzki. Natomiast wnętrza pomieszczeń są w większości przekształcone pod względem funkcjonalnym - informuje Wikipedia.

Poczta uruchomiła już specjalną stronę internetową: www.nieruchomosci.pocztapolska.pl, na której pokazuje wspomniane obiekty.

Przypomnijmy, że Poczta Polska to narodowy operator; dostarcza listy, paczki, emerytury i przekazy pieniężne mieszkańcom Polski; działa też na rynku usług komunikacyjnych i logistycznych. Firma zatrudnia 51 tys. pracowników, posiada 7,6 tys. placówek w kraju. Dostarcza 800 mln listów i 80 mln paczek rocznie. W ostatnich latach sporo mówiło się jednak o jej problemach finansowych, stąd pomysły nowego zarządu spółki.©℗

W AM zagra Jan Widlarz, uczestnik XIX. Konkursu Chopinowskiego

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W niedzielę, 21 grudnia, w sali symfonicznej Akademii Muzycznej odbędzie się Finał Ogólnopolskiego Forum Dyrygentów. Podczas wydarzenia zagra m.in. Jan Widlarz.

Koncert rozpocznie się w niedzielę, 21 grudnia, o godzinie 16. Dyrygenci poprowadzą Orkiestrę Symfoniczną OFD i zaprezentują efekty wielu miesięcy intensywnej pracy artystycznej. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Organizuje je Fundacja Konsonans we współpracy z Akademią Muzyczną.

Obowiązują wejściówki, które można odebrać w portierni kampusu AMFN przy ul. prof. Godziszewskiego 1. Jest ich 350. Wydarzenie poświęcone jest pamięci Władysława Reymonta. - Są koncerty, które wieńczą sezon. Są też takie, które otwierają przyszłość. Finał Ogólnopolskiego Forum Dyrygentów bez wątpienia należy do tych drugich - zapewnia dr Szymon Stec, pomysłodawca i dyrektor Ogólnopolskiego Forum Dyrygentów.

Na repertuar przedświątecznego koncertu złożą się utwory: W. A. Mozarta - Uwertura do opery „Czarodziejski flet"; F. Schuberta - Symfonia h-moll „Niedokończona"; F. Chopina - Koncert fortepianowy e-moll - ostatni utwór w programie wykona pianista Jan Widlarz - uczestnik XIX Konkursu Chopinowskiego.

Ogólnopolskie Forum Dyrygentów to innowacyjny, kompleksowy i jedyny w Polsce półroczny program wspierający rozwój oraz promocję dyrygentek i dyrygentów - studentów i absolwentów polskich uczelni.©℗

Seniorka straciła prawie milion złotych

Chciała zainwestować swoje oszczędności w kryptowaluty. Straciła prawie milion złotych. Seniorka z powiatu bydgoskiego dopiero po wielu miesiącach zgłosiła sprawę policjantom.

Mieszkanka powiatu bydgoskiego zgłosiła sprawę 16 grudnia, ale wszystko zaczęło się w lipcu 2025 roku. Oszustka podczas rozmowy namówiła seniorkę do zainstalowania na komputerze i telefonie programu do inwestowania. Później okazało się, że był to program do zdalnej obsługi pulpitu przez oszustów. Kilka dni później seniorka wzięła kilka kredytów na duże sumy. Sprzedała również nieruchomość, by móc w ten sposób uzyskane pieniądze zainwestować. Łącznie pokrzywdzona kobieta dokonała przelewów i wpłat w bitomatach i kantorach kryptowalut na łączną kwotę ponad 935 tysięcy złotych, wszystkie poprzez platformy zarejestrowane na Litwie, we Włoszech oraz w Chorwacji. Sprawę oszustwa prowadzi bydgoska policja. **opr.redex**

REKLAMA 0011453367

GUS | Badania Ankietowe

Urząd Statystyczny w Bydgoszczy

#LiczymyDlaCiebie

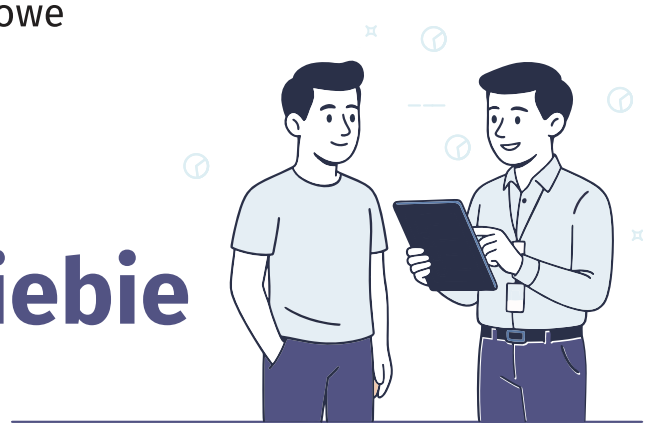

Poznaj badania ankietowe realizowane przez Główny Urząd Statystyczny **również w Twojej gminie**

badania-ankietowe.stat.gov.pl

AKCJA CHARYTATYWNA 0411439632

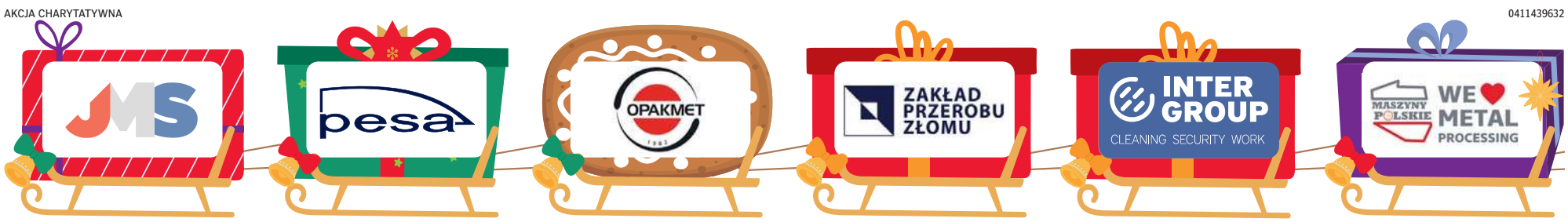

eprasa.pl ada00d0058

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKO BANKU POLSKIEGO
0011454146

PKO Bank Polski: Budujemy bank marzeń, jesteśmy blisko klientów

Ponad 1,1 tys. oddziałów i agencji na terenie Polski świadczą o sile PKO Banku Polskiego i dążeniu do pogłębiania relacji z klientami. Jako lider sektora bankowego w dobie cyfryzacji bank pamięta o tym, jak mimo to ważny jest osobisty kontakt z doradcą.

Tylko w samym regionie szczecińskim PKO Bank Polski ma sieć 106 placówek, w tym 85 oddziałów i 21 agencji. Inwestuje w ich unowocześnienie, by razem z profesjonalną obsługą zaproponować klientom przestrzeń edukacyjną, strefy spotkań i urządzenia samoobsługowe. Inwestując w nowoczesne oddziały, nie tylko dba o komfort i bezpieczeństwo klientów, ale również o rolę placówek jako miejsc spotkań i wsparcia lokalnych społeczności – to element strategii PKO Banku Polskiego w budowaniu odporności społecznej i edukacji finansowej.

W ogólnopolskiej sieci ponad 3 tys. bankomatów (prawie 300 w samym regionie szczecińskim) ponad połowa umożliwia również wpłaty. Te usługi są w większości darmowe dla tych, którzy mają rachunki w PKO Banku Polskim.

– Silna i nowoczesna sieć placówek to jeden z filarów relacji PKO Banku Polskiego z klientami. W regionie szczecińskim tworzy ją 106 oddziałów i agencji, dzięki którym jesteśmy realnie obecni blisko lokalnych społeczności. W dobie cyfryzacji to klienci decydują, kiedy chcą skorzystać z bankowości zdalnej, a kiedy spotkać się z doradcą – naszym zadaniem jest zapewnić im bezpieczeństwo i komfort każdej formy kontaktu. Unowocześniając placówki, rozwijamy nie tylko profesjonalną obsługę, ale także przestrzeń do edukacji finansowej i rozmów o kluczowych decyzjach, takich jak kredyty hipoteczne czy planowanie emerytalne. W ten sposób wspieramy klientów w świadomym zarządzaniu finansami i budujemy odporność społeczną regionu – podkreśla Tomasz Cemel, dyrektor Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Szczecinie.

Już ponad 7,3 mln klientów PKO Banku Polskiego korzysta z kanałów zdalnych – aplikacji mobilnej IKO i serwisu internetowego iPKO. To bezpieczne środowisko cyfrowe. Jeżeli klienci chcą poznać bankowość elektroniczną i potrzebują pomocy przy jej pierwszym uruchomieniu, mogą skorzystać ze wsparcia doradców w oddziałach.

Mają też do dyspozycji całodobową infolinię, a nawet mogą porozmawiać z wirtualną asystentką za pomocą chata na stronie banku.

Spotkania regionalne PKO Banku Polskiego

Ogólnopolska sieć PKO Banku Polskiego obejmuje 881 oddziałów i 232 agencje. Dla ich pracowników oraz pracowników Spółek z Grupy Kapitałowej, we wszystkich regionach bank zorganizował jesienią spotkania, by porozmawiać o osiągnięciach i wyzwaniach na kolejne miesiące. 16 grudnia takie spotkanie odbyło się w regionie szczecińskim, który obejmuje części 4 województw: zachodniopomorskiego (20 powiatów), kujawsko-pomorskiego (8 powiatów), lubuskiego (6 powiatów) i wielkopolskiego (2 powiaty). W wydarzeniu, które zorganizowano w Courtyard by Marriott w Szczecinie wzięło udział ponad 300 pracowników PKO Banku Polskiego i spółek z Grupy Kapitałowej PKO.

Spotkania są przestrzenią do dyskusji o strategii i tym, jak zadbać o relacje z klientami. Uczestnicy spotkań analizują pozycję banku na rynku, omawiają najważniejsze wnioski i priorytety na kolejny rok. Spotkania są poświęcone także nowym rozwiązaniom, które uproszczą pracę w oddziałach i oszczędzą czas doradców, aby mogli doskonalić się i w efekcie dać jeszcze lepsze wsparcie klientom. Ułatwieniem w ich pracy jest automatyzacja wielu procesów i zadań.

- Spotkania regionalne to wyjątkowa okazja do bezpośredniego kontaktu z zespołami z całego regionu, podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz omówienia priorytetów na kolejne miesiące. Były one także przestrzenią do otwartej rozmowy i zadawania pytań zarządowi, wymiany opinii oraz zgłaszania tematów ważnych z perspektywy codziennej pracy. To czas pełen energii, inspirujących dyskusji i konkretnych rozwiązań, które ułatwiają pracę doradców i pozwalają jeszcze lepiej wspierać klientów. Takie spotkania umożliwiają również rozmowę o inicjatywach wspierających lokalne społeczności oraz budowanie odporności społecznej – poprzez edukację finansową i współpracę z regionalnymi partnerami. Cieszy mnie zaangażowanie pracowników w realizację strategii PKO Banku Polskiego oraz to, że widzą realne efekty swojej pracy – mówi Tomasz Cemel.

Stabilne znaczenie oddziałów

Oddziały PKO Banku Polskiego od kilku lat przechodzą istotną transformację technologiczną i organizacyjną – do końca 2027 r. zostanie zmodernizowanych 600 placówek. Wśród nowości wspierających obsługę klientów są m.in.:

- **Tablety dla doradców** – umożliwiają w pełni cyfrową obsługę klienta od prezentacji oferty po elektroniczne podpisanie umowy.
- **Potwierdzanie transakcji w aplikacji mobilnej** - przyspiesza proces i zwiększa bezpieczeństwo.
- **Asysta doradcy w aplikacji** – klient może rozpocząć proces samodzielnie, a w razie potrzeby skorzystać ze wsparcia pracownika oddziału.
- **Stanowiska samoobsługowe** - umożliwiają wykonywanie podstawowych czynności bankowych, np. przelewów, czy sprawdzenia salda.

Te rozwiązania łączą wygodę kanału cyfrowego z wartością bezpośredniego kontaktu z doradcą. To zgodne ze strategią banku, w myśli której to klient jest na pierwszym miejscu, a bank jest blisko niego i stawia na nowoczesne, dostępne i przyjazne środowisko obsługi.

Fundacja PKO Banku Polskiego. Wsparcie projektów w całej Polsce

PKO Bank Polski to największy i najstarszy polski bank. A największy polski bank ma największe zobowiązania – nie tylko wobec akcjonariuszy, ale także społeczeństwa.

Jest jedną z nielicznych instytucji w kraju, która jest obecna w całej Polsce, w każdym powiecie. Oddziały są nie tylko punktem obsługi i sprzedaży, ale też centrami koordynacji lokalnej pomocy. Tam gdzie jest oddział PKO Banku Polskiego, tam też jest odpowiedzialność za lokalną społeczność.

We współpracy z lokalnymi społecznościami bank wspiera jego fundacja – Fundacja PKO Banku Polskiego, budując programy społeczne i rozwijając sektor pozarządowy. Działa na trzech polach: kompetencje przyszłości, inkluzywny rozwój i odporność społeczna.

Przykładem takich działań są warsztaty „Od zagrożeń do działań", które zorganizowano 16 grudnia w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Ludowym w Mierzynie. Podczas spotkania, w którym uczestniczyło blisko 25 liderek i liderów lokalnych organizacji społecznych, samorządów i instytucji, Fundacja – we współpracy z partnerami – stworzyła przestrzeń do rozmowy o odporności społecznej: wymiany doświadczeń i wiedzy oraz wspólnego wypracowywania scenariuszy działań wzmacniających wspólnoty na wypadek kryzysów. Wypracowane wspólnie wnioski wpłyną na kształt programów grantowych i wsparcia finansowego, które popłynie z fundacji do lokalnych społeczności w 2026 roku.

- Wiele kryzysów, takich jak ubiegłoroczna powódź na południu Polski, pokazały, że odpornego społeczeństwa nie da się zbudować wyłącznie odgórnie, z poziomu władz centralnych. Równie ważna jest praca u podstaw – z lokalnymi społecznościami, instytucjami i liderami. To oni najlepiej wiedzą jakie są największe lokalne wyzwania, potrzeby i zasoby. To od ich współpracy zależy sukces w walce z kryzysami. Stąd pomysł na te warsztaty – nasza Fundacja stara się budować siłę polskiego społeczeństwa, poczynając od jego najmniejszych, ale kluczowych elementów – społeczności lokalnych – mówi Maciej Kuziemski, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego.

eprasa.pl ada00d0058

Coraz większe zainteresowanie sanatoriami z ZUS

Małgorzata Stempińska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Program ZUS rehabilitacji leczniczej jest realizowany w uzdrowiskach, pozwala wrócić do sprawności i zapobiega długotrwałej niezdolności do pracy.

ZUS kieruje na rehabilitację do ośrodków w całej Polsce, w tym do wielu miejscowości uzdrowiskowych. Osoba skierowana nie ponosi żadnych kosztów pobytu, wyżywienia ani zabiegów. ZUS pokrywa także koszt dojazdu najtańszym środkiem transportu publicznego. Rehabilitacja może odbywać się w dwóch formach.

- Rehabilitacja stacjonarna oznacza pobyt w ośrodku przez ponad trzy tygodnie z zakwaterowaniem.
- Rehabilitacja ambulatoryjna to 24 dni zabiegowych w miejscu zamieszkania, bez noclegu w ośrodku.

ZUS oferuje rehabilitację leczniczą dla wielu schorzeń: chorób narządu ruchu (także po wypadkach), chorób układu krążenia i oddechowego, schorzeń psychosomatycznych, zaburzeń głosu, chorób ośrodkowego układu nerwowego oraz rehabilitację onkologiczną po leczeniu nowotworu gruczołu piersiowego. W trybie ambulatoryjnym możliwe jest leczenie schorzeń narządu ruchu i układu krążenia, również z wykorzystaniem monitoringu telemedycznego. W województwie kujawsko-pomorskim rehabilitacja ambulatoryjna dostępna jest jedynie w Bydgoszczy i dotyczy schorzeń narządu ruchu.

Z rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS mogą skorzystać osoby zagrożone długotrwałą niezdolnością do pracy, które po zakończeniu leczenia mają szansę odzyskać zdolność do jej wykonywania.

Procedura ubiegania się o wyjazd rozpoczyna się od wizyty u lekarza prowadzącego, który wypełnia wniosek PR-4.

Klient, składając wniosek, może dołączyć dokumentację medyczną z dotychczasowego leczenia.

Wniosek można złożyć w ZUS-ie osobiście, wysłać pocztą lub online przez Platformę Usług Elektronicznych (PUE/e-ZUS). Lekarz prowadzący może również przesłać go elektronicznie poprzez PUE/e-ZUS lub aplikację mZUS dla Lekarza.©℗

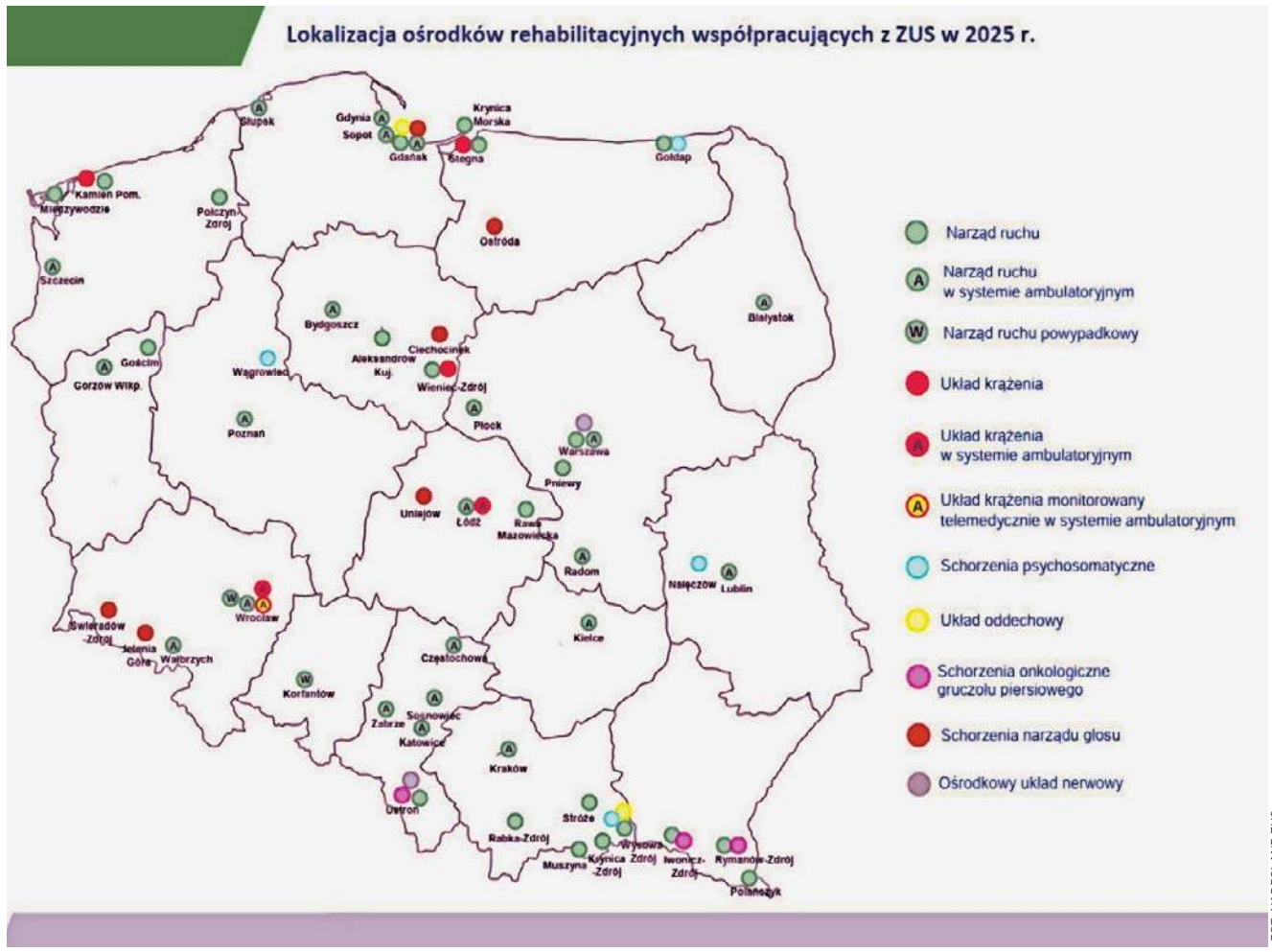

FOT. NADESŁANE ZUS

JAK CO ROKU Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA W RAMACH AKCJI ZAPRZĘG ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA ZORGANIZOWALIŚMY PREZENTY ORAZ WSPARCIE DLA MAŁYCH MIESZKAŃCÓW NASZEGO REGIONU.

Wspólnie z Partnerami, a więc różnymi firmami, które zdecydowały się wesprzeć akcję, stworzyliśmy Zaprzęg Świętego Mikołaja. Celem było obdarowanie jak największej liczby potrzebujących dzieci - nie tylko zabawkami, ale też środkami na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, pokrycie bieżących wydatków oraz organizację ferii.

FUNDACJA

Daj Szansę
Fundacja na Rzecz Rozwoju Dzieci Niepełnosprawnych

Dajemy szansę dzieciom z regionu

Prezenty trafiły do podopiecznych wybranych stowarzyszeń i fundacji z całej Polski. W naszym regionie to Fundacja „Daj Szansę" z Torunia. Fundacja od ponad 30 lat kompleksowo wspiera dzieci, młodzież i ich rodziny, szczególnie te dotkniętych FASD oraz innymi niepełnosprawnościami. Zapewnia specjalistyczną pomoc terapeutyczną i diagnostyczną, stymuluje rozwój młodych ludzi oraz umożliwia im pełne uczestnictwo w życiu społecznym. Dzięki współpracy z Fundacją dzieci i młodzież mają szansę na lepszą przyszłość, a ich rodziny otrzymują niezbędne wsparcie, kluczowe w procesie terapii.

Nieocenione wsparcie Partnerów

Zaprzęg mógł wyruszyć w drogę dzięki naszym cudownym Partnerom, którzy wykupili symboliczne saneczki pełne prezentów. W podziękowaniu za włączenie się do akcji na każdych saniach umieszczliśmy logo firmy, która je wykupiła. Tak przygotowany zaprzęg z saniami symbolicznie objechał całą Polskę, pojawiając się na łamach naszych dzienników oraz na stronach internetowych naszych serwisów.

W tym roku sanie do zaprzęgu dołączyli: Cereal Partners Poland Toruń - Pacific, JMS Toruń, PESA Bydgoszcz SA, Opakmet i Zakład Przerobu Złomu Czyżykowski Stec. Inter Group, MASZYNY-POLSKIE.PL.

Ogólnopolskim Partnerem Strategicznym Zaprzęgu Św. Mikołaja została Mlekovita, a Partnerem Ogólnopolskim Muszynianka.

W IMIENIU WSZYSTKICH OBDAROWANYCH DZIECI SERDECZNIE DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE I ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KOLEJNEJ EDYCJI ZAPRZĘGU ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA!

OGÓLNOPOLSKI PARTNER STRATEGICZNY

MLEKOVITA

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

Muszynianka

PARTNERZY

Nestlé PŁATKI ŚNIADANIOWE · JMS · pesa · OPAKMET · ZAKŁAD PRZEROBU ZŁOMU · INTER GROUP · WE ♥ METAL PROCESSING

eprasa.pl ada00d0058

Uwielbiany w Toruniu kurdyjski fryzjer musi opuścić Polskę. Przez niedoręczony list!

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Sąd wydał orzeczenie w głośnej sprawie Bedirhana Çeriego z Torunia. Kurdyjski fryzjer będzie musiał opuścić Polskę pomimo, że problemy urzędowe nastąpiły nie z jego winy.

Wyrok nie jest prawomocny, ale mężczyzna będzie musiał wyjechać z Polski. Nie ma znaczenia, że od miesięcy legalnie pracuje w naszym kraju. 24-latek zapowiada zakończenie działalności salonu z końcem roku. Twierdzi, że nie ma już siły walczyć z polskimi urzędami, choć wspiera go bardzo liczne grono polskich przyjaciół i klientów.

Przypomnijmy, Bedirhan Çeri jest Kurdem pochodzącym z Turcji. W Polsce mieszka od czterech lat. W Toruniu otworzył własny salon fryzjerski przy ul. Prostej i szybko zdobył dużą rzeszę klientów. W internecie jego zakład ma najwyższe możliwe oceny.

Problemy Bedirhana pojawiły się w 2024 roku, gdy złożył wniosek o kolejne pozwolenie na pracę. Po miesiącu urząd wezwał go do uzupełnienia dokumentów. Pismo nie zostało odebrane, ale nie było w tym winy Bedirhana. Poświadczył to listonosz, który nie zostawił awiza, bo pod wskazanym adresem nie było skrzynki pocztowej.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

24-latek zapowiada zakończenie działalności swojego salonu w Toruniu z końcem roku

Gdy Çeri dowiedział się o sprawie, natychmiast dosłał wymagane dokumenty. Kilka dni później w salonie pojawili się funkcjonariusze Straży Granicznej, żądając okazania pozwolenia na pracę. Gdy okazało się, że mężczyzna jeszcze go nie otrzymał, wydano decyzję o deportacji.

Ostatecznie kurdyjski barber otrzymał od wojewody pozwolenie na pracę, a w lutym tego roku - kolejne przedłużenie. Nie zakończyło to sprawy. W maju Straż Graniczna poinformowała go, że musi opuścić Polskę do 23 czerwca. Podstawą była wcześniejsza kontrola, podczas której - według organu - nie posiadał stosownych zezwoleń.

Wykonanie decyzji czasowo wstrzymano, a sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W czerwcu wojewoda kujawsko-pomorski informował o konieczności złożenia skargi wraz z wnioskiem o wstrzymanie wykonalności decyzji.

„Bedirhan miał pecha"

10 grudnia sąd oddalił skargę Bedirhana Çeriego. Jak tłumaczy jego pełnomocniczka, mecenas Patrycja Czerniejewska, sąd odniósł się wyłącznie do stanu prawnego z dnia wydania decyzji administracyjnej: - Czekamy na szczegółowe uzasadnienie pisemne - zaznacza. - Z uzasadnienia ustnego wiemy, że sąd wyraził współczucie panu Bedirhanowi i dostrzegł wszystkie okoliczności związane z dużym poparciem lokalnego środowiska dla niego. Sąd podkreślił, że musi uwzględnić stan prawny na moment kontroli straży granicznej, kiedy procedura pobytowa pana Bedirhana nie została wdrożona. W takiej sytuacji organy miały obowiązek orzec deportację niezależnie od tego, że problem z korespondencją urzędową nie był jego winą. Pan Bedirhan miał pecha, bo najpierw reprezentował go turecki prawnik, który nie do końca orientował się w polskiej rzeczywistości prawnej, a później doszła do tego sprawa listonosza, który nie doręczył wezwania z urzędu. To wszystko - jak podkreślono - sąd rozumie, ale nie ma możliwości zastosowanie innej drogi niż deportacja.

Wyrok nie jest prawomocny. Złożono wniosek o pisemne uzasadnienie. Kancelaria zapowiada dalsze kroki procesowe.

Nikt nie może nic zrobić

Bezradny wobec sytuacji, w jakiej znalazł się toruński fryzjer jest również wojewoda kujawsko-pomorski: - Jako urząd przeprowadziliśmy procedurę na podstawie której zostało wydane pozwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej dla tego pana – mówi Natalia Szczerbińska, rzeczniczka wojewody. – To pozwolenie nadal obowiązuje. Zezwolenie kończy się w lipcu 2026 i na ten czas planowane są działania kontrolne.

Funkcjonariusze Straży Granicznej również rozkładają ręce: - W tej sytuacji zastosowanie ma decyzja administracyjna w sprawie zobowiązania cudzoziemca do powrotu, wydana na podstawie przepisów ustawy z 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach - wyjaśnia Dagmara Bielec, rzecznik prasowy komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej. - Decyzja ma charakter ostateczny i - zgodnie z obowiązującymi przepisami - podlega wykonaniu w terminie w niej wskazanym, o ile nie zostanie skutecznie wstrzymana w przewidzianym prawem trybie.

Od strony formalnej nie ma znaczenia poparcie i akty solidarności, jakie towarzyszą Kurdowi: - Okoliczność niedopełnienia formalności urzędowych, niezależnie od przyczyn leżących po stronie cudzoziemca lub od niego niezależnych, nie skutkuje automatycznie uchyleniem ani zawieszeniem obowiązku opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - precyzuje Dagmara Bielec. ©℗

REKLAMA 0211438446

PATRONI MEDIALNI
RMF onet onet Plejada TeleTydzień SUPER express naszemiasto. DZ DZIENNIK ZACHODNI TELEMAGAZYN W KATOWICACH.EU
SPONSOR GŁÓWNY
TAURON

eprasa.pl ada00d0058

Spór marszałka województwa z prezydentem Bydgoszczy. Chodzi o Strategię Rozwoju Kraju

Adam Willma
adam.willma@polska.press.pl

Trwa ostra wymiana zdań między prezydentem Bydgoszczy Rafałem Bruskim a marszałkiem Piotrem Całbeckim. Chodzi o zapisy projektu Strategii Rozwoju Kraju do 2035 roku i miejsca Bydgoszczy oraz Torunia w hierarchii polskich miast. Spór wywołał reakcję nie tylko marszałka i wojewody, ale także wszystkich klubów Rady Miasta Torunia.

FOT. AUTOR
Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy

FOT. AUTOR
Piotr Całbecki, marszałek województwa

Punktem zapalnym był list otwarty prezydenta Bydgoszczy do marszałka województwa.

„Szanowny Panie Marszałku Torunia

Po analizie uwag zgłoszonych przez Pana Marszałka w ramach konsultacji projektu Strategii Rozwoju Polski do 2035 roku pozwoliłem sobie uszczegółowić pełnioną przez Pana funkcję. Po raz kolejny, tym razem opiniując ten ważny dokument, nie potrafił Pan zachować neutralności i obiektywizmu niezbędnych do piastowania tak zaszczytnego i ważnego stanowiska w samorządzie województwa.

W imię forsowanej od wielu lat idei, opartej na nieprawdziwych lub zmanipulowanych danych statystycznych, udowadnia Pan kłamliwą tezę o równości potencjałów społeczno-gospodarczych obu miast stołecznych – Bydgoszczy i Torunia. Powyższe stwierdzenie wynika wprost z treści zgłoszonej uwagi Nr 5573 w następującym brzmieniu:

„Akceptuję klasyfikację hierarchiczną ośrodków osadniczych przedstawioną na mapie oraz w opisie (...). Proszę o niedokonywanie zmian. Zaproponowana w dokumencie klasyfikacja hierarchiczna miast w Województwie Kujawsko-Pomorskim prawidłowo oddaje aspiracje i potencjał metropolitalny, ale także rolę i wzajemne relacje w systemie społeczno-gospodarczym Województwa – obydwu ośrodków stołecznych. Jest także właściwa (adekwatna odnośnie stanu obecnego, jak i możliwości rozwoju) wobec pozostałych szczegółowo analizowanych ośrodków (Włocławek, Grudziądz i Inowrocław)".

Zajęte stanowisko jest sprzeczne z faktami i interesem Bydgoszczy wyrażanym jednomyślnie w imieniu mieszkańców przez Prezydenta Bydgoszczy i Radę Miasta Bydgoszczy. O ile mogę zrozumieć dbanie o jak najwyższe pozycjonowanie Torunia w układzie osadniczym kraju, to działanie na szkodę Bydgoszczy jest, delikatnie określając, przekroczeniem granic uczciwości.

Przypomnę Panu Marszałkowi, że rządowy Instytut Rozwoju Miast i Regionów w 2024 roku dokonał oceny bazy ekonomicznej miast i ich obszarów funkcjonalnych m.in. dla miast wojewódzkich. BOF został zaliczony do szczebla 5. hierarchii wspólnie m.in. ze Szczecinem, podczas gdy TOF do ostatniego, 7. szczebla, wspólnie m.in. z Gorzowskim i Zielonogórskim OF.

Po negatywnym zaopiniowaniu złożonej przeze mnie, a zgodnej ze stanowiskiem Rządu RP, propozycji wyodrębnienia nowych obszarów NUTS-3 w statystyce państwowej, po raz kolejny nie potrafi Pan Marszałek wznieść się ponad toruński horyzont i toruńskie interesy. Na kłamstwie i manipulacji buduje Pan uparcie i konsekwentnie znak równości pomiędzy Bydgoszczą i Toruniem. Tego, jako osoba, której Bydgoszczanki i Bydgoszczanie powierzyli los swojego miasta, nigdy nie zaakceptuję. Olbrzymiej różnicy w potencjalnie społeczno-gospodarczym i rozwoju Bydgoszczy i Torunia nie zmienił Pan Marszałek przez pięć kadencji swojego urzędowania i nie zmieni przez kolejnych pięć. Koncerty sylwestrowe, nawet gdyby odbywały się każdego dnia roku na Rynku Staromiejskim w Toruniu (finansowane także za pieniądze mieszkanek i mieszkańców Bydgoszcz) tego też nie zmienią".

Marszałek: pierwotny projekt był znacznie gorszy

Piotr Całbecki w rozmowie z Radiem PiK odrzucił zarzuty, przedstawiając własną chronologię prac nad strategią. Podkreślił, że dokument powstaje od około półtora roku, a pierwsza propozycja ministerstwa była dla regionu niekorzystna:

- W pierwotnej wersji ministerstwo proponowało, aby Bydgoszcz i Toruń ująć w strategii jako miasta o kategorii regionalnej, co wywołało moje duże zdziwienie, wręcz oburzenie.

Z relacji Piotra Całbeckiego wynika, że resort funduszy wskazał możliwość uzyskania wyższej rangi pod warunkiem wspólnego wystąpienia obu miast: - Gdybyście połączyli potencjały dwóch miast i przedstawili jeden wniosek, aby uznać je jako aglomerację i zakwalifikować jako metropolię ponadregionalną, to tak by się stało. Tak jak w przypadku Silesii i Trójmiasta.

Według Całbeckiego do takiej współpracy nie doszło z decyzji władz Bydgoszczy: - Radni Bydgoszczy z jej prezydentem zdecydowali inaczej. Nie chcą zawiązać współpracy z Toruniem. Uważają, że jest im nie po drodze.

W efekcie oba miasta poszły własną drogą. - Bydgoszcz ma swoją metropolię, Toruń swoją. Zaakceptowaliśmy to. Nikt nikogo nie zmusi do współpracy - dodał marszałek.

Piotr Całbecki podkreśla, że dzięki działaniom samorządu województwa wprowadzono do dokumentu nową kategorię. - Udało się przekonać ministerstwo, aby wprowadzić jeszcze jedną kategorię – metropolie kształtujące się.

Na zarzut, że nie poparł jednoznacznie wniosku Bydgoszczy, marszałek odpowiadał: - Dlaczego ministerstwo nie zaakceptowało wniosku Bydgoszczy o zakwalifikowanie do rangi ponadregionalnej? To pytanie należy kierować do ministerstwa, a nie marszałka.

Toruń reaguje jednomyślnie

Na list prezydenta Bydgoszczy zareagowała Rada Miasta Torunia. Specjalną konferencję prasową zwołali wspólnie radni Koalicji Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości oraz klubu Wspólny Toruń.

Przewodniczący Rady Miasta Łukasz Walkusz mówił o „bezprecedensowym ataku na miasto Toruń": - Są takie momenty w życiu miasta, kiedy milczeć nam nie wolno. W liście skierowanym do marszałka znajdujemy atak na nasze miasto.

Bartłomiej Jóźwiak, przewodniczący klubu KO w toruńskiej radzie, zaznaczył, że wystąpienie radnych ma charakter ponadpartyjny. - Łączy nas fakt, że należymy do „ugrupowania Toruń". Nasze miasto zostało zaatakowane.

Jóźwiak podkreślał, że Toruń jest samorządową stolicą województwa i „każde działania, które podważają jego pozycję, spotkają się z protestem: - Jeśli nasi sąsiedzi chcą rozwijać swoje miasto, możemy tylko przyklasnąć. Natomiast wszelkie próby ściągnięcia Torunia w dół spotkają się z naszą stanowczą odpowiedzią.

„To kolejna eskalacja"

Radny PiS Adrian Mól mówił o powtarzającym się schemacie konfliktu. – To kolejny raz próba eskalacji ze strony bydgoskiej, próba podziału naszego województwa i dzielenia mieszkańców - stwierdził. Podkreślał, że w jego ocenie takie spory są wykorzystywane politycznie, a ich konsekwencje ponosi całe województwo.

Z kolei radny Wspólnego Torunia, były wiceprezydent miasta, Zbigniew Fiderewicz, wskazywał na wieloletnią współpracę obu ośrodków. - Z miastem Bydgoszcz współpracujemy od wielu lat. Zawsze Toruń wyciągał rękę - mówił, przywołując m.in. projekt spalarni, trasę S10 czy wspólne działania infrastrukturalne. - Jedyną szansą na rozwój obu miast i województwa jest współpraca.

Radni Torunia przyjęli stanowiska Rady Miasta „w obronie pozycji Torunia w Strategii Rozwoju Kraju".

Wojewoda Michał Sztybel uważa, że...

Wojewoda Michał Sztybel zabrał głos w sprawie sporu marszałka z prezydentem Bydgoszczy. Na antenie Radia PiK powiedział: - Postanowiłem nie oceniać ani listu pana prezydenta, ani zachowania pana marszałka - mówi wojewoda Michał Sztybel. - Wsparłem stanowisko Rady Miasta Torunia, które zakładało zachowanie tej hierarchii, a w zakresie Bydgoszczy napisałem wyraźnie, że popieram stanowisko Rady Miasta Bydgoszczy, czyli że Bydgoszcz powinna w tym projekcie być podniesiona wyżej. Podparłem to argumentami, przy wszystkim zwracałem uwagę na kwestie obronności, które moim zdaniem nie zostały wystarczająco na tym etapie uwypuklone, a tworzą większy wyróżnik Bydgoszczy niż jakiekolwiek inne elementy, które w Bydgoszczy się znajdują. Z przykrością stwierdzam, że z kolei pan marszałek nie może w tej sprawie, w mojej ocenie, spokojnie spojrzeć w lustro, bo na kilka tysięcy przypadków, które przeanalizowałem, jest to jedyny przypadek, gdy samorząd województwa nie spełnia dążeń miast z własnego województwa - w tym przypadku i Bydgoszczy, i Grudziądza, bo również Grudziądz także sygnalizował, że chciałby być wyżej.©℗

wsp. redex

KONIEC Z POPCORNEM, CZAS NA OPŁATEK

Alicja Polewska, redaktor naczelna

Próbowaliśmy kiedyś dojść w redakcji, od czego i kiedy zaczęły się bydgosko-toruńskie niesnaski, ale ginie to w pomroce dziejów. Z czasem trafi tam także najnowsza odsłona tego sporu. Bydgoszcz jest większa od Torunia - fakt. Toruń ma starszą Starówkę od Bydgoszczy - fakt. W Bydgoszczy urzęduje wojewoda - też fakt. A w Toruniu marszałek - trudno zaprzeczać. Takich oczywistości moglibyśmy wyliczać setki, tylko, że nie zmieni to faktu, że oba miasta leżą w tym samym województwie. Wielu z nas mieszka w jednym mieście, a pracuje w drugim. Torunianie jeżdżą do opery w Bydgoszczy, a Bydgoszczanie (wielka litera zgodna z tym, co obowiązywać będzie w polskiej ortografii od stycznia) - do Teatru Muzycznego w Toruniu. Po co więc to targanie po szczękach? Prezydent Bydgoszczy napisał list otwarty do marszałka województwa. Odezwał się wojewoda i radni Torunia, a nawet szef struktur wojewódzkich partii, do której wszyscy panowie należą. W komentarzach internetowych - ogień, który rzecz całą sprowadza do tego, skąd kto pochodzi i pod jakim adresem mieszka. Przykro mi to pisać, ale przypomina to scenę pt. „Pse pani, a on mi..." Wróćmy więc do faktów: oba miasta utworzyły „swoje" metropolie, ale nic nie zmieni wzajemnego sąsiedztwa. Jednak jak tak dalej pójdzie, to na rogatkach wrócą chyba kontrole graniczne. Wtedy już naprawdę popcorn wszystkim stanie ością w gardle.

Express Bydgoski
www.express.bydgoski.pl
Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**
Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ada00d0058

Śmierć Danusi. Żałoba w Jeleniej Górze

Alina Gierak, KK
Jelenia Góra

Sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że sąd zastosował wobec nieletniej środek tymczasowy. Chodzi o 12-latkę zatrzymaną w sprawie śmierci 11-letniej uczennicy SP nr 10 w Jeleniej Górze.

W krótkim oświadczeniu sędzia Agnieszka Makowska potwierdziła, że do Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze wpłynęły we wtorek, 16 grudnia, o godz. 15 akta policji w sprawie nieletniej. Sprawa została zarejestrowana i przypisana do referatu sędziego.

- Odbyło się posiedzenie z udziałem nieletniej, wobec której sąd zastosował środek tymczasowy - poinformowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi. - Sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami. Żadne inne informacje nie będą przez sąd udzielane - dodała sędzia.

Po oświadczeniu wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze wiadomo, że bez odpowiedzi pozostaną pytania o motyw zabójstwa, wyniki

FOT. PAP/KRZYSZTOF CWIK

Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, wyłączyła jawność sprawy

sekcji zwłok dziewczynki i przebieg tragedii. Ponieważ sprawa odbywa się za zamkniętymi drzwiami, nie poznamy szczegółów zbrodni.

W Jeleniej Górze nadal ludzie żyją tragedią, do której doszło w poniedziałek. Przed SP nr 10, szkołą, do której chodziły zamordowana 11-latka oraz starsza o rok dziewczynka zatrzymana w tej sprawie, mieszkańcy palą znicze. Lekcje odbywają się normalnie.

Ostatnia droga Danusi w sobotę

Uroczystości pogrzebowe 11-letniej Danusi odbędą się w sobotę, 20 grudnia. Msza święta zostanie odprawiona o godz. 12.00 w kaplicy na Starym Cmentarzu Komunalnym w Jeleniej Górze. Po jej zakończeniu nastąpi pochówek.

W związku z tragiczną śmiercią dziewczynki prezydent Jeleniej Góry ogłosił sobotę, 20 grudnia, dniem żałoby w mieście. Jak zaznaczył prezydent Jeleniej Góry, rodzina prosi o uszanowanie prywatności i nieobecność mediów podczas ceremonii.

Rzecznik rządu Adam Szłapka na konferencji po posiedzeniu Rady Ministrów przypominał ten apel.

- Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tragedią, która się wydarzyła w Jeleniej Górze. To jest wielka trauma także dla mieszkańców, uczniów, całej społeczności szkolnej. I chciałem przekazać apel, który też wystosował pan prezydent i pani minister Nowacka, żeby maksymalnie starać się uszanować tę trudną sytuację i starać się nie zaczepiać przed szkołą uczniów, nauczycieli czy rodziców. Wszyscy bardzo współczujemy rodzinie, bliskim. Sytuacja wymaga, by podejść do tego z odpowiednim uszanowaniem - zaznaczył.

Prokurator generalny o zabójstwie 11-latki

Czy 12-latka z Jeleniej Góry spędzi w poprawczaku tyle czasu, ile dorosły, który zostałby skazany za zabójstwo? O takiej opcji wspomniał w środę, 17 grudnia, na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Prokurator generalny powiedział podczas audycji, że obecnie obowiązujące prawo zezwala na to, aby dziecko przebywało w zakładzie poprawczym nawet do 24. roku życia, co w przypadku zatrzymanej w sprawie zabójstwa dziewczynki oznacza, że spędziłaby w nim nawet 12 lat.

- Jeśli to wszystko się potwierdzi, to dla rodziców największym dramatem będzie to, że ich dziecko - sprawczyni - trafi do zakładu poprawczego. (...) To może być bardzo dotkliwe, dlatego że dzisiaj ustawa pozwala na to, by dziecko pozostawało w nim nawet do 24. roku życia - powiedział Waldemar Żurek.

Teraz do gry wchodzą Rosjanie. W weekend w Miami rozmowy na temat wojny w Ukrainie

Grzegorz Kuczyński
Miami

Delegacje USA i Rosji spotkają się w nadchodzący weekend w Miami w ramach rozmów na temat zakończenia wojny w Ukrainie - podał w środę portal Politico, powołując się na źródła.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował w czwartek, że ukraińska delegacja wyruszyła do Stanów Zjednoczonych, aby przeprowadzić tam rozmowy w sprawie projektu porozumienia o zakończeniu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Negocjacje te odbędą się w piątek i sobotę - przekazała agencja Interfax-Ukraina.

- Obecnie nasi amerykańscy koledzy twierdzą, zarówno publicznie, jak i niepublicznie, że Putin jest gotowy do zakończenia wojny. Jak widzicie, popieramy inicjatywy Amerykanów, ale nie zgadzamy się ze wszystkimi elementami przyszłych porozumień - przyznał Wołodymyr Zełenski. - Wiecie o tym: są pewne kwestie, mamy pewne rozbieżności w sprawie terytoriów, finansowania zamrożonych aktywów i kilku innych spraw, które nie zostały uzgodnione - dodał ukraiński prezydent.

W skład rosyjskiej delegacji wejść ma wysłannik Władimira Putina Kirił Dmitrijew, zaś po stronie amerykańskiej Steve Witkoff i Jared Kushner.

Amerykańscy wysłannicy po rozmowach w Berlinie oznajmili, że uzgodnili „mocne" gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy i zapewniali, że są w stanie przekonać do ich akceptacji Moskwę. Według ich relacji europejscy rozmówcy mieli wyrazić zaskoczenie tymi zapewnieniami.

Oficjele z USA już w poniedziałek zapowiadali, że może dojść do rozmów w Miami, lecz sugerowali, że będą to rozmowy z Ukraińcami na szczeblu „roboczym" i wojskowym i że będą dotyczyć szczegółów kwestii terytorialnych i gwarancji bezpieczeństwa.

Jak zaznaczył portal Politico, mimo zapewnień Witkoffa, że Moskwa zaakceptuje porozumienie, Rosja nie zdradza oznak zmiany dotychczasowego twardego stanowiska.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ 0011451986

Fotograficzny turniej miast „Świeć się z Energą" niesie wsparcie.
Czekamy na zgłoszenia - Boże Narodzenie to przecież czas pomagania!

Każda odsłona świątecznego plebiscytu „Świeć się z Energą" ma w sobie niezwykłą moc i porusza serca. Od momentu ogłoszenia fotograficznego konkursu na najpiękniej udekorowane na Boże Narodzenie miejscowości, dzieje się magia. Dlatego i w tym roku czekamy na zdjęcia rozświetlonych ulic, parków i jarmarków... Wszystko po to, aby Wasze miasto sięgnęło po zwycięstwo i by razem nieść realną pomoc dzieciom, seniorom, podopiecznym lokalnych stowarzyszeń czy hospicjów.

Zarówno duże miasta, jak i mniejsze miejscowości mają dokładnie takie same szanse. Wystarczy, że wykonane przez Was zdjęcia świątecznych dekoracji rozświetlających miejską przestrzeń trafią do plebiscytowej galerii. Im więcej głosów zdobędą, tym większa szansa na zwycięstwo w regionalnym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Świetlnej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł.

Od lat wspólnie zmieniamy codzienność potrzebujących
Udział w grudniowym plebiscycie to realna pomoc dla podopiecznych wielu placówek w Waszym regionie - miejsc, w których na co dzień spędzają czas dzieci, seniorzy i osoby wymagające wsparcia. Potrzeb jest wiele!
W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energą" zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, w tym kuchnie indukcyjne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki i lodówki z zamrażarkami trafiły do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe służą podopiecznym miejskich ośrodków pomocy prowadzącym punkty wydawania odzieży i jadłodajnie. Były też komputery, projektory i głośniki bluetooth - niezbędne do zajęć prowadzonych w świetlicach terapeutycznych.
W ubiegłym roku zarówno w etapie regionalnym, jak i w wielkim finale, zwyciężył Skoczów. Jak podkreślał wówczas burmistrz miasta, wsparcie było niezwykle potrzebne - szczególnie w kontekście trwającej od kilku lat rozbudowy „Przestrzeni Opatrzności", domu dla chłopców z niepełnosprawnością intelektualną prowadzonego przez siostry służebniczki. Pomoc trafiła również do Hospicjum oraz do dwóch rodzin wskazanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Przesyłajcie zdjęcia, wkrótce rozpocznie się głosowanie!
By wziąć udział w charytatywnym projekcie, wystarczy wejść na stronę serwisu regionalnego, odnaleźć plebiscytową zapowiedź i poprzez zamieszczony w materiale specjalny formularz, dodać swoje zdjęcia. 23 grudnia rozpoczniemy głosowanie - codziennie każdy zalogowany uczestnik będzie mógł zagłosować aż 10 razy, bezpłatnie! I tak do 21 stycznia, kiedy to regionalna odsłona konkursu miast się zakończy.

Razem niesiemy dobro
W plebiscycie „Świeć się z Energą" światło nie tylko zdobi, ale też niesie wsparcie, dlatego: angażujcie najbliższych, rozmawiajcie o tym z dziećmi, zachęcajcie do aktywności przyjaciół i sąsiadów, o konkursie opowiedzcie w pracy - bądźcie ambasadorami dobra!

eprasa.pl ada00d0058

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443555

Kluby z całej Polski dostały szansę na rozwój. Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN za nami

W idealnym świecie każdy młody człowiek miałby takie same możliwości odkrywania talentów i rozwijania pasji. W praktyce dobrze wiemy, że rzeczywistość wygląda inaczej: warunki, dostęp do infrastruktury sportowej czy liczba specjalistów w danym regionie mocno różnią się od siebie. Zachwycając się popisami współczesnych mistrzów sportu, rzadko pamiętamy, jak długą i wyboistą drogę musieli przejść, by znaleźć się na szczycie. Ich rozwój zależał nie tylko od talentu, lecz także od ludzi, którzy ich wspierali — trenerów, instruktorów, pasjonatów i opiekunów rozsianych po całej Polsce.

Właśnie tę różnicę stara się niwelować ORLEN, który od kilku lat konsekwentnie wspiera lokalne kluby i ich najmłodszych podopiecznych. Pomaga tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją sportową podróż i często mogliby przegapić moment, w którym pasja przeradza się w coś znacznie większego. Za nami pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN.

Talent to dopiero początek

Aby zostać mistrzem — w sporcie czy w jakiejkolwiek innej dziedzinie — trzeba rozpocząć od podstaw. Nie istnieją drogi na skróty, a wrodzony talent to tylko fragment układanki. Trenerzy powtarzają, że sport jest doskonałą szkołą życia: uczy systematyczności, radzenia sobie z emocjami, komunikacji, a jednocześnie pomaga redukować stres i budować zdrowe nawyki. To lekcja, która zostaje z młodymi ludźmi na lata, niezależnie od tego, czy zostaną zawodowcami, czy pozostaną przy amatorskiej aktywności.

– Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN potwierdziła, że sport jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Dla młodych to szansa zadbania o swoje zdrowie, budowanie pewności siebie i relacji rówieśniczych. Dla ich rodziców wsparcie w wychowywaniu oraz pewność, że dzieci spędzają czas w wartościowy i aktywny sposób. Dla kadry trenerskiej to realne narzędzia do pracy i rozwijania kompetencji – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. – Traktujemy ten program jako element naszej odpowiedzialności społecznej, inwestycje w młode pokolenie, które jutro będzie budować przyszłość Polski – dodaje.

Tymczasem szanse rozwoju są zróżnicowane. Inaczej wygląda perspektywa młodego zawodnika z Moskwy pod Łodzią, wioski liczącej nieco ponad 200 mieszkańców, a inaczej nastolatka z niemal dwumilionowej Warszawy.

Program, który stawia na szeroką perspektywę

W najnowszej edycji programu wsparcie otrzymały aż 183 kluby z całego kraju. Najwięcej wśród nich jest klubów wielosekcyjnych (45), siatkarskich (28) oraz lekkoatletycznych i pływackich (po 15). Ich działalność pokazuje, jak wszechstronnie można rozwijać sportowe talenty, jeśli tylko pojawią się odpowiednie narzędzia i finansowanie. To właśnie ta różnorodność dyscyplin i dostępnych możliwości stała się jednym z filarów programu Sportowy ORLEN.

– To naprawdę wyjątkowy program wspierający sport amatorski w Polsce. Większość dotychczasowych inicjatyw miała charakter zadaniowy. ORLEN natomiast wspiera strategicznie — w wielu obszarach funkcjonowania klubu – podkreśla Sebastian Snaczke, założyciel ośrodka piłki ręcznej KS Bystra. – Dzięki temu mogliśmy ustabilizować naszą działalność i rozwijać nowe kierunki, choćby zatrudnić specjalistów takich jak fizjoterapeuci.

Program umożliwia także zakup nowoczesnego sprzętu treningowego, co dla wielu klubów jeszcze niedawno było poza zasięgiem.

– Nowe urządzenia pozwalają dokładniej analizować treningi. Sprzęt do badania zakwaszenia jest nieoceniony w przygotowaniach sprinterów i biegaczy długodystansowych. Dla mnie jako trenerki to ogromne wsparcie – mówi Magdalena Borysewicz, trenerka lekkoatletów w KS Polonii Pasłęk. *– Planujemy też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, co bardzo podniesie jakość szkolenia.*

Gdy marzenia zyskują realne wsparcie

W wielu klubach dopiero dzięki finansowaniu udało się otworzyć drzwi, które wcześniej pozostawały zamknięte.

– Program Sportowy ORLEN sprawił nam wspaniałą niespodziankę. Nasze dziewczyny mogą jeździć na obozy, mamy nowy sprzęt, trenujemy więcej i lepiej – opowiada Anna Długosz, prezeska UKS Żak Września. Jej klub promuje lacrosse, dyscyplinę wciąż niszową w Polsce.

Podobnie jest w SKK Polonia 1912 Leszno, gdzie rozwija się kręglarstwo klasyczne.

– Stać nas teraz na wydłużenie godzin treningów. Na zawody jeździ o wiele więcej zawodników niż wcześniej, możemy kupować stroje i nowoczesne kule. Kiedyś to były tylko marzenia – wspomina Beata Włodarczyk, prezeska klubu.

Tego typu historie pokazują, że nawet najbardziej wymagające czy niszowe dyscypliny mogą funkcjonować na wysokim poziomie, jeśli tylko otrzymają szansę.

Sport zamiast ekranów

Dzięki programowi ORLENU wspierane kluby różnią się jak noc i dzień: od wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, przez młodych pływaków Rekina Lubaczów, po zawodników AS-u Lublin trenujących siatkówkę, łyżwiarstwo figurowe i jazdę figurową na rolkach. Każda z tych organizacji pełni ważną rolę w życiu lokalnych społeczności: daje dzieciom przestrzeń do aktywności i odciąga od ekranów laptopów oraz smartfonów.

– Naszym celem jest nie tylko rozwijanie sprawności fizycznej, ale także budowanie relacji, nauka współpracy i wzmacnianie pewności siebie – tłumaczy Marek Wojdyna, prezes stowarzyszenia Boisko Szczęścia. *– Chcemy, by każde dziecko wychodziło z treningu uśmiechnięte i dumne ze swoich postępów.*

Podobnie widzi to Andrzej Białek z Klubu Karate Kyokushin Chikara Kielce: *– Karate to świetna alternatywa dla spędzania czasu przy ekranach. Uczy panowania nad stresem i emocjami – umiejętności potrzebnych w szkole, pracy i życiu.*

eprasa.pl ada00d0058

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443567

Sieć trenerów, która ma realną moc

W ramach programu swoją wiedzę i doświadczenie młodym sportowcom przekazuje 951 trenerów i instruktorów, pracujących regularnie z ponad 23 tysiącami dzieci.

– *Dzięki środkom możemy prowadzić nie tylko treningi, ale też obozy, warsztaty psychologiczne i dietetyczne. To ogromna wartość* – podkreśla Dariusz Babacz, trener UKS Bryza Kolbudy.

Profesjonalne podejście trenerów to jeden z najważniejszych czynników, które decydują o dalszej przygodzie sportowej młodych zawodników. Jeśli trener czuje się doceniony i dobrze wyposażony, jego praca staje się skuteczniejsza, bardziej inspirująca i daje lepsze rezultaty.

Spotkanie z mistrzami – bezcenne dla młodego sportowca

Jednym z najmocniej zapadających w pamięć elementów programu są wizyty profesjonalnych sportowców. W Obornikach Śląskich mali siatkarze mogli trenować z kapitanem reprezentacji Polski Bartoszem Kurkiem oraz rozgrywającym Marcinem Januszem.

– *Nie tylko my daliśmy motywacyjnego kopa dzieciakom, ale także one nam* – mówił Kurek. – *Takie spotkania inspirują do cięższej pracy. Kto wie, może trenowaliśmy z przyszłym kadrowiczem?*

Z kolei Janusz dodał: – *Jako młody chłopak spotkałem kiedyś Sebastiana Świderskiego i do dziś pamiętam każde słowo, które wtedy powiedział. Mam nadzieję, że te dzieci też zapamiętają nasze spotkanie na długo.*

Rodzice widzą efekty szybciej, niż się spodziewali

Radość dzieci to jedno, ale dla rodziców równie ważne jest poczucie, że ich pociechy trafiają w dobre ręce.

– *Każdy sport, który aktywizuje młodzież, jest na wagę złota, zwłaszcza dziś, kiedy widzimy, jak wielu młodych ma problemy z otyłością czy zwolnienia z WF-u* – mówi Kamil Żeberski, tata młodego futbolisty z Watahy Zielona Góra.

– *Moja córka bardzo się zmieniła odkąd trenuje jazdę konną. Zyskała pewność siebie, szybciej dojrzewa emocjonalnie. Kontakt ze zwierzętami okazał się dla niej kluczowy* – opowiada Marta Andrzejewska, mama Zofii z Klubu Jeździeckiego Polonez.

Inwestycja, która realnie zmienia sportowy krajobraz

Każdy klub biorący udział w programie mógł ubiegać się o dofinansowanie do 100 tysięcy złotych. Dla wielu organizacji to środki, które otworzyły zupełnie nowe możliwości. Nie wszystkie ze 183 klubów wychowają mistrzów świata — i nikt tego od nich nie oczekuje. Każdy jednak już teraz podniósł jakość szkolenia i stworzył bezpieczne, inspirujące środowisko do rozwoju.

– *Kończymy pierwszą odsłonę Sportowego ORLENU, teraz przychodzi czas na rzetelną ocenę efektów i ewaluację projektu, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby młodych sportowców, trenerów i rodziców. Już w lutym wystartuje nabór do kolejnej edycji. Zapraszamy do współpracy kluby z całej Polski, które wspólnie z nami chcą promować aktywność fizyczną i pozytywne wartości wśród młodego pokolenia. O szczegółach poinformujemy wkrótce* – podkreśla Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Program Sportowy ORLEN pokazuje, że inwestycja w lokalne kluby to inwestycja w zdrowe, świadome, aktywne społeczeństwo. Dzięki wsparciu finansowemu i merytorycznemu tysiące dzieci odkrywają pasję, uczą się pracy zespołowej, rozwijają swoje mocne strony i nabierają odwagi, by marzyć. Różnorodność dyscyplin, zaangażowanie trenerów i budowanie równych szans sprawiają, że z tych klubów wychodzą nie tylko przyszli sportowcy, lecz także pewni siebie młodzi ludzie. A każdy mistrz kiedyś zaczynał właśnie tu — od podstaw, od pierwszego treningu, od kogoś, kto po prostu dał mu szansę.

eprasa.pl ada00d0058

Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ
PYSZNY JARMARK I MAŁPI GAJ W 17. MIEŚCIE EUROPY

FOT. DARIUSZ BLOCH

Jarmark w Bydgoszczy. Małpiego gaju w pobliskim parku nie miałem odwagi uwiecznić

Prezydent Bydgoszczy, czarując niedawno mieszkańców przed mikrofonem lokalnego radia, przypomniał, że Bydgoszcz znajduje się wśród 20 najszybciej rozwijających się miast Europy. Czy należy zgodzić się z tą opinią?

Po pierwsze, warto podkreślić, że wyżej wspomniana dwudziestka miast-tygrysów nie pojawiła się w szklanej kuli wróżki Sybilli, wynajmującej lokal pod okultystyczny gabinet w zasobach Administracji Domów Miejskich. W klatce na tygrysy ujrzał nas bowiem przed trzema miesiącami think tank o jakże dumnej nazwie: Oxford Economics. Placówka ta z powodzeniem działa na rynku od blisko pół wieku, a jej analitykami - na komercyjny użytek - rzeczywiście są ekonomiści z Oxford University.

Nie miejsce tu na analizę kryteriów, a zatem też zalet i wad rankingu opracowanego przez oksfordczyków (lub Oksfordczyków - uwaga, zmiana ortografii za pasem!). Ważne, że gród nad Brdą, lokując się na 17. pozycji, wyprzedził w zestawieniu m.in. 18. Kopenhagę czy 20. Eindhoven.

Jako że zgadzam się jednak z opinią, że diabeł tkwi w szczegółach, sięgnę w moich wywodach nie po jakiś złożony, naukowy parametr, lecz po społeczny obrazek, ukazujący pewien kontrast. Płoną wciąż na bydgoskiej starówce godne baroku iluminacje, którymi spowity jest jarmark świąteczny. Jarmarkowi bydgoscy dziennikarze zdążyli w tym roku tyle nakadzić, jakby wszyscy pracowali w ratuszowym „Bydgoszcz Informuje". Dla jasności dodam jedynie, że ani mi w głowie krytykować jarmark. Jako znany w rodzinie sknera, nic wprawdzie na jarmarku nie kupiłem, niemniej z przyjemnością wspominam rodzinny spacer sprzed dwóch tygodni po Starym Rynku i Mostowej, gdy wieczorem, podgrzani od wewnątrz zacnym trunkiem, z patrycjuszowską rozkoszą nurzaliśmy się w jarmarkowej magii...

Na trzeźwo dodam, że obfitość słabszych i mocniejszych trunków, jaką wprost na ulicy oferują w tym roku jarmarkowi przekupnie, kłóci mi się w głowie z deklaracjami o wspieraniu przez władze miasta polityki trzeźwości, w ramach czego już za parę tygodni w całej Bydgoszczy po godzinie 23.00 nie kupisz w sklepie nawet butelki piwa. Ale cóż, nie pierwszy to przykład, gdy moralność chowa się przed szelestem banknotów.

Nie porzucając wątku alkoholu (lecz niestety porzucając szlachetne trunki), przejdę do drugiego obrazka. Zaobserwowałem go dokładnie 8 dni po tym pierwszym, sielankowo-jarmarcznym. Na drugim obrazku też widać część śródmieścia Bydgoszczy, tyle że oddaloną od jarmarkowej strefy w linii prostej o jakieś 200 metrów na północ. Znajdujemy się otóż na placu Wolności. Jak on ostatnio wygląda, tubylcy doskonale wiedzą. Zapuszczając się w tę okolice, można zanucić doskonale znany uwielbianej w Bydgoszczy i Solcu Kujawskim Irenie Santor przebój zespołu Mazowsze „Piosenka o Nowej Hucie"...

W przedświątecznej atmosferze nie będę się znęcał nad miejskimi urzędnikami, którzy na południe od Jagiellońskiej stworzyli duży jarmark, a na północ od tej ulicy komunikacyjny horror. Być może konflikt terminów był nie do uniknięcia. Odniosę się więc tylko do części parku Kazimierza Wielkiego pomiędzy fontanną Potop i ogrodzeniem rozkopanego terenu budowy nowego placu Wolności. Wąskimi przejściami zawędrowałem w ten zakątek w minioną niedzielę, 14 grudnia, wczesnym popołudniem. Zawędrowałem i co ujrzałem? Małpi gaj! W reprezentacyjnej części parku próżno było szukać matek z dziećmi czy zażywających świeżego powietrza staruszków. Teren opanowały za to trzy, całkiem liczne grupy kloszardów, bez skrępowania raczących się na ławkach swoimi wynalazkami i bełkotliwie coś do siebie pokrzykujących. Choć nie jestem specjalnie strachliwy, przemykałem przez ten skrawek parku z duszą na ramieniu.

Tak to pyszny jarmark i małpi gaj w jednym stały domu - w 17. mieście Europy... ©℗

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

SZOPKI BOŻONARODZENIOWE

Do tradycji bożonarodzeniowej należą między innymi szopki. Szopka najczęściej ma formę makiety przedstawiającej wnętrze stajni betlejemskiej w noc, podczas której narodził się Jezus Chrystus. Najczęściej szopki są wykonywane jako miniatury, ale bywają także konstrukcje rzeczywistej wielkości.

Kultura ludowa krajów Europy zwykle sprawiała, że szopki nawiązywały do kształtu i proporcji budowli wykorzystywanych jako nocne schronienie w danym kraju przez pasterzy, którzy „trzód swych strzegli", stąd mają nieco różniące się kształty w zależności od kraju, a nawet w zależności od regionu. W Polsce pod tym względem wyróżniają się szopki wykonywane przez górali. Zupełnym ewenementem są tradycyjne szopki krakowskie, których kształt nawiązuje do katedry Mariackiej znajdującej się na krakowskim Rynku, ale to jest wyjątek od reguły. Typowe szopki raczej przypominają chaty pasterzy.

Na Bliskim Wschodzie, a także w południowych krajach Europy twórcy szopek nawiązują do historycznego faktu, że prawdziwym miejscem Narodzenia była grota w Betlejem, która służyła także jako szopa dla hodowanych zwierząt, ale która z chatami pasterskimi w rozumieniu europejskim nie miała żadnych wspólnych elementów. Grota to grota, więc jej odtworzenie (umowne) w owych szopkach jest całkiem odmienne.

Niezależnie od tego, jak owa szopka jest artystycznie odwzorowana - jej zawartość jest zawsze podobna. Zawsze dominują trzy postacie: małego Jezusa, Marii oraz Józefa. Dodatkowo bywają postacie Trzech Króli, pasterzy, aniołów i zwierząt, zwłaszcza osiołków i owiec. Często jest też próba zasygnalizowania Gwiazdy Betlejemskiej, ale tu tradycja wywodząca się od Giotta (fresk w kaplicy dell'Arena w Padwie, 1305 rok) odtwarzania jej jako gwiazdy z ogonem (komety) przeczy faktom znanym astronomom, że w rozważanym okresie komety nad Betlejem być nie mogło.

Dużym powodzeniem cieszą się „żywe szopki", gdzie wystawiane są także żywe zwierzęta, a czasem także ludzie odgrywający określone role. Tradycja mówi, że pierwszą taką szopkę prezentować miał św. Franciszek w 1223 roku w Greccio.

Większość szopek przedstawiana jest jako samotna chata (lub grota) bez szerszego tła. Są jednak także odmienne tradycje. W Neapolu na przykład wystawiane są szopki nazywane Presepe napoletano, w których wokół miejsca narodzenia Jezusa przedstawiony jest krajobraz z łatwą do identyfikacji architekturą Neapolu lub jego okolic. Można to interpretować jako proklamację: Chrystus narodził się u nas!

To zbliżenie unikatowego wydarzenia z szopki betlejemskiej do kontekstu codziennej rzeczywistości akcentowane jest w różnych krajach w różny sposób. Na przykład w Katalonii (Hiszpania) w pobliżu tradycyjnego układu figurek Jezusa, Marii i Józefa, na zewnątrz szopki konieczne jest dodanie figurki el Caganer (defekator) - człowieka wypróżniającego się. Dla nas szokujące, dla nich naturalne.

Szopki budowane są najczęściej w kościołach i czasem w miejscach publicznych (na przykład sławne i podziwiane szopki na Placu św. Piotra oraz na Schodach Hiszpańskich w Rzymie) albo szopki pływające na jeziorze Wörthersee w Austrii. Ale Niemcy mają tradycję również szopek domowych, umieszczanych w salonie i często podziwianych przez sąsiadów. Podobna tradycja jest również kultywowana w Meksyku.

Obok szopek dużych, okazałych, tworzone są szopki miniaturowe, zachwycające tym, jak wiele treści można zawrzeć w bardzo małej formie. Artystą tworzącym takie szopki w łupinach orzecha jest Ferdinand Elighofer.

Ciekawe są także szopki w postaci dioramy, czyli obrazu dwuwarstwowego. Oglądana przy odpowiednim oświetleniu diorama przypomina trójwymiarową aranżację (jak typowa szopka), a jest tylko obrazem.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. MAJA STANKIEWICZ

Na jarmarku w Koronowie - stoisko KGW Lucim

FOT. DARIUSZ BLOCH

Na „Wigilię pod gołym niebem" w Starym Fordonie zaprosili Fundacja Synagoga w Fordonie - Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu

eprasa.pl ada00d0058

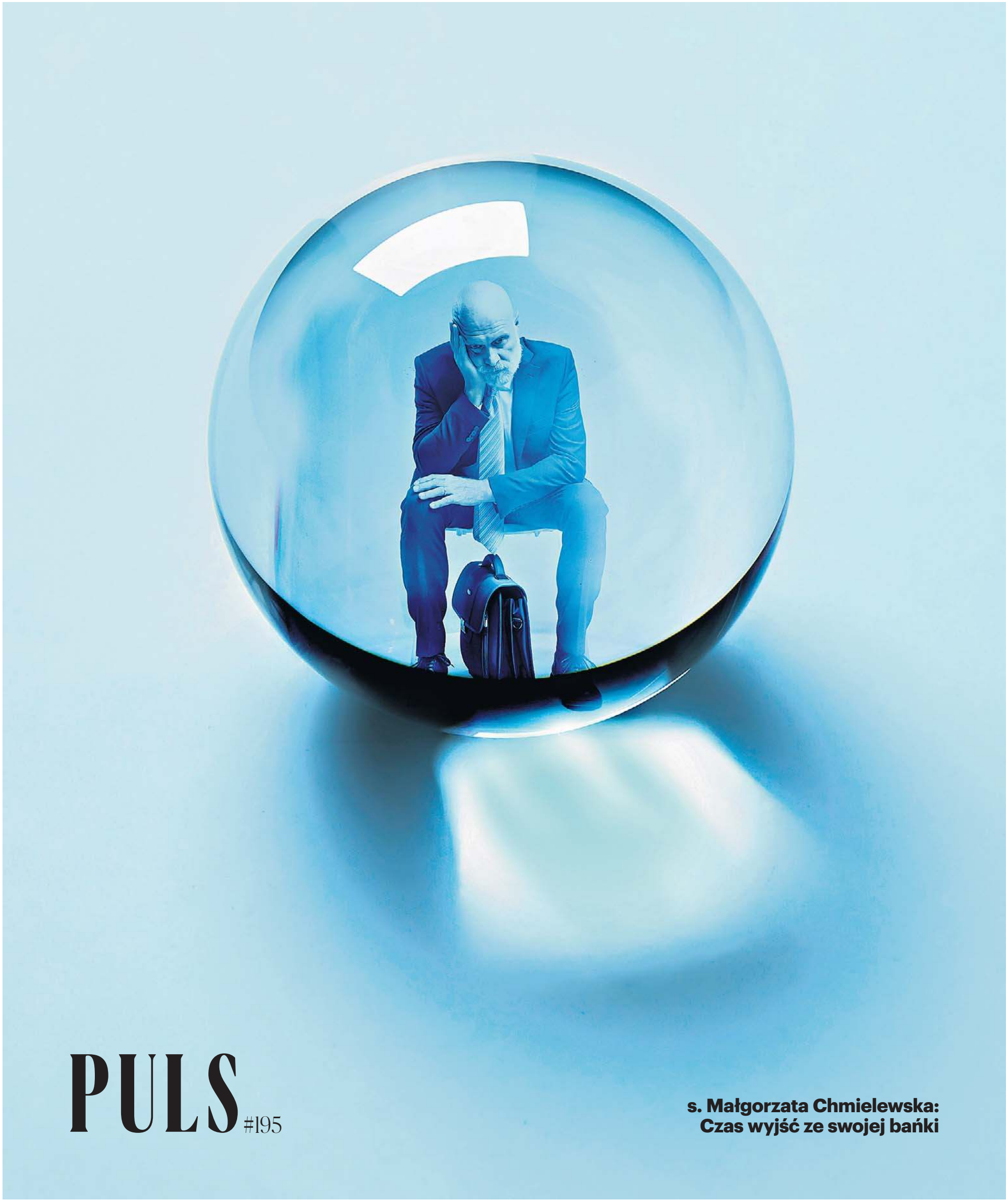

PULS #195

s. Małgorzata Chmielewska: Czas wyjść ze swojej bańki

eprasa.pl ada00d0058

Express Bydgoski
Piątek, 19.12.2025

SIOSTRA CHMIELEWSKA: TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: W JAKIM CELU DAJĘ Z SIEBIE WIĘCEJ?

– Czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarżnąć, tylko po co? – pyta siostra Małgorzata Chmielewska, katolicka działaczka społeczna, prezes Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia"

Dorota Kowalska

Nie ma siostra wrażenia, że żyjemy zamknięci w swoich własnych bańkach i nie chcemy wyściubić z nich nosa?
Oczywiście, że tak. Te bańki są podtrzymywane także przez środki masowego przekazu, głównie przez internet. To nasze w nich tkwienie jest spowodowane sianiem nienawiści i podziałów. Mamy walczące ze sobą strony, w Polsce szczególnie, mówię tutaj o walce politycznej, walce, nazwijmy to ideologicznej albo po prostu walce głupiej. I będąc w takiej sytuacji, staramy się trzymać bańki, która nam odpowiada, bo to zapewnia nam złudne poczucie bezpieczeństwa.

Ale wydaje mi się, że tkwimy nie tylko w bańkach politycznych, ale i społecznych.
To jedno z drugim jest niezwykle powiązane. Sytuacja ekonomiczna, która zresztą wcale nie jest zła, to jedna sprawa. Z drugiej strony mamy podziały, które istniały od zawsze: na tych, którym się powiodło i na tych, którym się nie powiodło. Ci, którym się powiodło, starają się trzymać razem. Co nie znaczy, że jest im łatwo, bo to są często bardzo ciężko pracujący ludzie, więc oni starają się trzymać swojej bańki, zapewniając sobie właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Nie muszą patrzeć na tych, którym się gorzej wiedzie. W związku z powyższym nie muszą mieć wyrzutów sumienia. Proste!

Często ci ludzie nie mają świadomości, że istnieje zupełnie inny świat, prawda?
Zgadza się, nie mają tej świadomości i nie chcą jej mieć.

To kwestia tylko wyrzutów sumienia?
Myślę, że przede wszystkim to jest kwestia indywidualna. Każdy z nas może się zamknąć, może nie zauważyć drugiego człowieka. Mówił o tym ostatnio papież Leon XI, a powiedział, że wszyscy jesteśmy między ludźmi, że obowiązuje nas braterstwo. To poczucie braterstwa jest niezwykle ważne. Uczymy się go od najmłodszych lat. Bo bardzo istotny jest przekaz, jaki dajemy naszym dzieciom, to, co im pokazujemy, jak wychowuje nas szkoła. Może się pani roześmiać, byłam wychowana w czasach komunizmu i broń Boże w najgorszych snach nie pochwalam tego systemu, ale na przykład tak zwane prace społeczne, podczas których robiliśmy różne rzeczy, sadziliśmy chociażby drzewa w warszawskim parku na Szczęśliwicach, innym razem sprzątaliśmy jakiś teren – to dawało poczucie współodpowiedzialności. Harcerstwo, które istnieje dzisiaj, nie wychowuje już tak do solidarności, właśnie do współodpowiedzialności. A chodzi o wychowanie obywatelskie, powinniśmy wychowywać młodzież i sami siebie do współodpowiedzialności. Tyle że nam lepiej siedzieć w swojej bańce i konsumować. Ci, którzy siedzą w bańce pięć pięter niżej, nie mają czego konsumować. Wobec tego zazdroszczą tym, którzy konsumują.

Mam wrażenie, że to nie chodzi tylko o wyrzuty sumienia, ale o swego rodzaju wygodę. Lepiej pewnych rzeczy nie dostrzegać, udawać, że ich nie ma – wtedy żyje się lepiej.
Tak, nie widzieć, nie dostrzegać, to ogromna wygoda. Przy czym ta wygoda nie jest nam dana na wieczność. Nasza sytuacja może się zmienić, bo nikt nie jest nieśmiertelny, nikt nie jest odporny na wydarzenia losowe, często tragiczne – to jedna rzecz. Druga – nigdy nie wiemy, co spotka naszych najbliższych. Czasami nas albo naszych bliskich spotyka coś przykrego i wtedy bańka pęka. Jednocześnie, przykład idzie z góry. Nastawienie społeczne, polityka kształtują dzisiaj postawy ogromnie roszczeniowe. To wielki problem. Dlatego że ci, którzy mogą i potrafią, powinni jednak zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tę roszczeniowość widzimy u mieszkańców naszych domów, u ludzi bezdomnych, nie wszystkich oczywiście. Ich nastawienie kompletnie się zmieniło. W tej chwili mieszkańcy naszych domów dostają po prostu luksusy, nie doceniają tego, wciąż chcą więcej. Tak zostali wychowani przez ostatnie lata w konsumpcyjnym społeczeństwie. Najzwyczajniej w świecie nie mają ochoty przyłożyć się w miarę swoich możliwości do wspólnego dobra, jakim jest dom, w którym mieszkają. Oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy, co tu dużo mówić, w jakimś sensie są ludźmi bezdomnymi, a więc w ogromnej większości, nie podzielają wartości, które są dla nas ważne. Staramy się im je przekazać, ale przykładowo, kiedy podjeżdża kierownik domu z transportem jedzenia, które wyżebrał bardzo często po nocach w marketach, to mieszkańcy chowają się, żeby nie pomóc w rozładunku. Dawniej to było nie do pomyślenia.

STARAMY SIĘ TRZYMAĆ BAŃKI, KTÓRA NAM ODPOWIADA, BO TO ZAPEWNIA NAM ZŁUDNE POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA

Chce siostra się powiedzieć, że coraz mniej dajemy, a chcemy wyłącznie brać?
Dokładnie tak – mniej dajemy, chcemy wyłącznie brać. Co więcej, wcale nie chcemy się dzielić jako społeczeństwo, oczywiście nie chcę generalizować, ale tak jest w zdecydowanej większości. Nie chcemy się dzielić z tymi, którym się nie powiodło, dlatego że albo gorzej się urodzili, albo też popełnili w życiu błędy. Podam pani przykład: kiedy odbywały się strajki niepełnosprawnych z opiekunami w Sejmie, to w internecie pojawiały się komentarze: „Jak se kalekę urodziłaś, to nie z moich podatków będziesz ją utrzymywać". Naprawdę, autentyczne! I to nie jeden był taki komentarz, były ich dziesiątki. Podobna sytuacja wygląda w tej chwili z nagonką na uchodźców z Ukrainy, którzy zresztą, jak wiemy, wprowadzają do budżetu swoją ciężką pracą ogromne pieniądze. Nie chcemy się dzielić.

Ale skąd to się bierze? Dlaczego?
Z egoizmu, z braku wartości wpojonych przez rodzinę. Nie ukrywam, że wina leży również po stronie Kościoła, w którym się o tym nie mówiło w czasie chociażby katechizacji. To, jeszcze raz podkreślam, nie oznacza, że nie ma tysięcy młodych i starszych ludzi pracujących jako wolontariusze, starających się wspierać najsłabszych, osoby niepełnosprawne, staruszków. To ogromny ruch społeczny, ale ciągle za mały, bo to są wyspy dobroci, wsparcia, empatii.

Oglądała siostra film „Wysokie i niskie tony", właśnie wszedł do kin?
Nie.

Opowiada o dwóch braciach, którzy o sobie nie wiedzą, a żyją w zupełnie różnych światach, w zupełnie różnych bańkach, ale los chce, żeby się ze sobą spotkali. I przekaz jest tego filmu taki, że te bańki mogą się połączyć, mogą współistnieć, a mieszkańcy jednej i drugiej mogą sobie nawzajem bardzo dużo dać.
Ale oczywiście! Mamy wielu przyjaciół, którzy naprawdę dzielą się z nami pieniędzmi, bo dzięki temu utrzymujemy te dziewięć domów i wspieramy ogromnie dużo ludzi także poza nimi. Przykładowo mamy przyjaciół, małżeństwo ludzi niezwykle zamożnych, którzy mówią tak: „My mamy pieniądze, ty wiesz, na co je wydać". I ci ludzie wybudowali dwa przepiękne schroniska dla ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych, ponieważ uważają, zresztą podobnie jak ja – tylko, żeby zrealizować to założenie trzeba mieć pieniądze – że najsłabsi nie mogą żyć w warunkach niegodnych. Jeśli już możemy im coś zapewnić, to zapewnijmy im naprawdę porządne, piękne warunki. To małżeństwo, dorobiło się bardzo ciężką i uczciwą pracą, to są właściciele zakładów przemysłowych. Oni mówią tak: „Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale to tylko kwestia przypadku, mieliśmy zdolności, możliwości, bomby nie leciały i nie lecą nam na głowę i to jest podwód naszego sukcesu. A pomaganie innym to nasze zadanie". I gdybyśmy wszyscy, każdy z nas traktował to, co ma, co robi jako zadanie polepszania tego świata, to ten świat byłby dużo piękniejszy.

Wydaje mi się też, że ludzie z tych różnych baniek mogą się, wbrew pozorom, bardzo wiele od siebie nauczyć, prawda?
Ci państwo, którzy wybudowali te budynki – zresztą sami mają swoją fundację wspierającą edukację młodzieży – więc ci ludzie również się ogromnie dużo nauczyli w kontaktach z naszymi mieszkańcami. To nie jest tak, że rzucili pieniądze i koniec, oni bywają w naszych domach. Śmiejemy się czasami, że w naszych domach siedzą przy jednym stole książę i żebrak, bo tak rzeczywiście jest. Bywa też, że rodowity książę, z papierami. Natomiast część naszych mieszkańców, zanim do nas trafiła, próbowała się utrzymać, żebrząc o pieniądze po prostu. Tak, korzystają jedni i drudzy.

Tylko ktoś zapyta: cóż taki biznesmen, któremu się udało, który jest spełniony, może się nauczyć od bezdomnego albo człowieka, któremu się w życiu nie powiodło po prostu?
Bardzo wiele. Żyjąc z naszymi mieszkańcami, uczymy się od nich nieustannie. Uczymy się od matek samotnych, które walczą zażarcie o własne dzieci. Od naszych mieszkańców, którzy ostatnią resztką sił, mimo najrozmaitszych upadków i uzależnień, o siebie walczą, potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy. Nie wszyscy przecież są roszczeniowi. Mój niepełnosprawny, przybrany syn Artur cieszy się, kiedy dostanie zapalniczkę. On nie pali papierosów, ale kocha mieć zapalniczki. Nie wiem dlaczego, może to kwestia kształtu. Lubi też długopisy, chociaż nie potrafi pisać. To radość z małych rzeczy. Kolejna sprawa: umiejętność wykorzystywania tego, co się ma. Dalej: walka o poczucie godności, zaradność, którą wykazują

eprasa.pl ada00d0058

FOT. MAATERIAŁY PRASOWE

Siostra Małgorzata Chmielewska: Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku czegoś dobrego

często ludzie, nasi mieszkańcy, chociażby po to, żeby móc przetrwać. Zdolność dzielenia się ostatnim papierosem, troski jeden o drugiego. Oni są biedni, a mimo to nie siedzą i nie płaczą. Człowiek, który trafia do naszego domu, tak naprawdę nie ma nic oprócz łóżka. Nie ma niczego, co do niego należy. I mimo wszystko ten człowiek stara się podnieść głowę, stara się zadbać o siebie, nie rezygnuje z siebie. Walczy. To jest niezwykle ważne.

Zauważyła siostra, że ci, którym się powiodło, często nie potrafią się cieszyć z małych rzeczy?
I to jest właśnie niesamowite! Nie tylko Artur, mój syn przybrany, ale także nasi mieszkańcy uczą nas, jak cieszyć się z małych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Chcemy więcej i więcej, chcemy coraz nowszych rzeczy. A mieszkaniec naszego domu dostanie używany telefon i jest radość niezwykła. Dostanie ubranie czyste, porządne, czasami używane, czasami nowe i jest radość niezwykła. Przygotowujemy naszym podwładnym paczki na święta, wkładamy do nich drobiazgi – i jest radość niezwykła. Opowiem pani historię z zupełnie innej bajki: jestem w chińskim sklepie tu niedaleko i widzę panią, wychowawczynię i kilku chłopców. Ewidentnie były to dzieciaki z któregoś z ośrodków opiekuńczych tu w pobliżu. Dwóch chłopców oglądało piłkę futbolową, nagle zaczęli coś tam liczyć. Piłka kosztowała chyba piętnaście złotych. Widziałam, jak bardzo chcieli mieć tę piłkę, ale z drugiej strony nie mieli pieniędzy. Znam obsługę tego sklepu, policzyłam tych chłopców. Było ich czterech. Kupiłam cztery piłki. Ich wychowawczyni, zresztą bardzo miła, mówi, że przecież mają piłki w ośrodku. A ja jej na to: „Proszę panią, ale to nie są ich piłki". Teraz każdy z nich ma swoją prywatną piłkę. Kiwnęła głową. Zrozumiała, o co chodzi. I była wielka radość chłopców z piłki za piętnaście złotych. Proszę mi pokazać rodzinę średnio zamożną, nie mówię już o bogatej, w której dziecko ucieszyłoby się z piłki za piętnaście złotych.

A może to jest tak, że goniąc za tym więcej, więcej tracimy z oczu drugiego człowieka?
Tracimy z oczu drugiego człowieka, już nie cieszymy się na zwyczajne ludzkie spotkania, nie doceniamy, że ktoś poświęcił nam czas na rozmowę nawet o głupstwach, na wspólną kawę, herbatę. Bardzo często nie zauważamy przeróżnych rzeczy, nie mamy czasu, bo chcemy więcej, więcej, więcej. Bywa, że zaniedbujemy rodziny, goniąc za statusem, zapominając przy tym, że dzieciom status jest mniej potrzebny niż tata czy mama w domu.

Tyle tylko, że ludzie, którzy za czymś gonią, są tak zapracowani, tak dużo z siebie dają, że po prostu nie mają już siły na nic więcej.
Zgadza się. Tylko jeszcze trzeba wiedzieć, na co się daje z siebie tak dużo? W jakim celu? I to jest, myślę, podstawa naszego życia. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej? Ludzie, z którymi współpracowałam na początku wojny w Ukrainie, pracowali dzień i noc, dzień i noc. Mieli w tym jakiś cel, prawda? Podobnie było podczas wielkiej powodzi. Natomiast, czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarżnąć, tylko po co? Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: jaki jest sens mojego życia? Czy jest nim miłość, pokój, solidarność czy też posiadanie? Bo na koniec zostajemy z pełną szafą, pełnym mieszkaniem albo willą, z trzema samochodami i pustym sercem pogrążeni w ogromnej samotności.

Przesłaniem tego filmu, o którym wspomniałam, jest też to, o czym właściwie często się mówi, że nieważny jest cel, ważna jest droga.
Nie, cel też jest ważny. Dlatego że, jak mówię, można poświęcić życie złym celom. Przede wszystkim trzeba mieć cel, a potem dobrać odpowiednią do tego drogę. Celem Putina jest zdobycie Ukrainy. I wiemy, jaką robi to drogą. Zdobycie władzy jest dla wielu celem. Nie, absolutnie musi być cel, a potem odpowiednio do tego dobrana droga oparta na wartościach.

Tylko potrzebny jest taki moment, żeby się zatrzymać i zadać sobie to pytanie: po co? Wydaje mi się, wspomniała siostra o tym, że bardzo często takim momentem jest jakaś tragedia, która nas spotyka, nas albo naszych bliskich.
Niestety, tak. Jako człowiek wierzący mówię, że oczywiście pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast, jeśli potrafimy wykorzystać sytuację, w której spotkało nas jakieś nieszczęście, niepowodzenie, zdobywamy się wtedy na refleksję, na zmianę swojego życia, to jest nasz wielki sukces. W naszych domach bywali i bywają ludzie naprawdę znani, a w każdym razie tacy, którym się bardzo dobrze wiodło i którzy z różnych powodów wszystko to stracili. Uzależnienie, choroba, nieszczęście, najrozmaitsze złe inwestycje – znaleźli się na ulicy. I znam też dobrych paru, którzy znajdując się w domu dla ludzi bezdomnych, zaczęli myśleć: po co to wszystko było? O co w tym życiu tak naprawdę chodzi?

Znam takie osoby, które spotkało jakieś nieszczęście, ale później dziękowali za nie, bo dzięki niemu otrząsnęli się, zrozumieli, co jest w życiu ważne.
Dokładnie tak. I, jak mówię, pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast cieszy się, jeśli potrafimy te nieszczęścia wykorzystać. Nikt nie obiecał nam raju na ziemi. Trzeba te nieszczęścia wykorzystać po to, żebyśmy sami wewnętrznie urośli, żebyśmy się uwolnili od pożądania. Są trzy tak naprawdę opisane, zresztą w liście świętego Jana, czyli w Nowym Testamencie, trzy rzeczy, które powodują w nas destrukcję, to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Jeśli spojrzymy na zło, które się dzieje wokół, to zawsze znajdziemy źródło, w którejś z tych trzech pożądliwości. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, czyli chęć posiadania, pożerania rzeczy materialnych i pycha. Jeśli się od nich uwolnimy, będziemy ludźmi może biedniejszymi, ale za to wolnymi.

Myśli siostra, że takie pozbycie się pożądliwości i pychy daje ludziom wolność?
Myślę, że tak. Walka z nimi jest ważna. Kiedy je zwalczymy, wtedy będziemy szczęśliwi. Co oczywiście nie oznacza, że mamy wszyscy żyć w nędzy i nie korzystać z dóbr materialnych. To absolutnie nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli wolni, brali to, co nam jest naprawdę potrzebne, a nawet to, co sprawia nam przyjemność. To bardzo ważne. Często wydaje nam się, że przyjemności to zbytek, oznaka jakiegoś luksusu. Widać to chociażby w naszym stosunku do uchodźców z Ukrainy. Bo jak to, uchodźczyni ma pomalowane paznokcie? Podobnie matka niepełnosprawnego dziecka. Jak to poszła do fryzjera? Mamy prawo żyć, cieszyć się życiem, korzystać z tego, co mamy jako ludzie wolni. A jak trzeba, to podzielić się tym lub oddać innym.

Zawsze sobie myślę, że czas świąteczny to dobry moment, żeby zacząć rozmawiać także z ludźmi z tych innych baniek politycznych, społecznych.
Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. To nie oznacza, że musimy natychmiast nawrócić muzułmanina na wiarę chrześcijańską lub że muzułmanin nawróci mnie na islam. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku, nawet jeśli jest z tej innej bajki, czegoś dobrego, bo to dobre też w nim jest. Osobiście, widzę w naszych mieszkańcach bardzo często takie dobro, na które mnie nie stać. Naprawdę! Mój syn, niepełnosprawny autystyk nauczył mnie absolutnego ubóstwa. On zgarnia wszystko. Nie umie czytać, ale zabiera książki, zapalniczki, długopisy. I cieszy się. Właśnie wybieramy się do chińskiego marketu, jest już prawie ubrany na kolejne, które mu sprawią nieprawdopodobną radość. A są to takie rzeczy, które kto inny wyrzuciłby do śmieci po prostu.

Czyli tak naprawdę powinniśmy się otworzyć na innych i cieszyć z małych rzeczy.
Cieszyć z małych rzeczy i nie bać się spotkania z tym innym. Obojętne czy jest to muzułmanin, Ukrainka, człowiek bezdomny. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy być uważnym, nie każdy, kto jest ubogi jest aniołem. Tu jest dokładnie tak jak wśród tych, którym się powiodło, jest jakiś procent ludzi nieuczciwych czy manipulantów, czy chcących nas wykorzystać, więc spotkanie, ale nie naiwność. Spotkanie, życzliwość, przede wszystkim wzajemna życzliwość. Uśmiechnijmy się do drugiego człowieka w sklepie, do staruszki, która powoli wyciąga pieniądze przy kasie, do pani, która przy tej kasie siedzi. Życzliwości na co dzień ogromnie nam w Polsce brakuje. Jesteśmy tak naprawdę narodem ponurym, no niestety muszę to powiedzieć.

Zatem więcej uśmiechu także!
Więcej uśmiechu, więcej życzliwości i więcej cierpliwości. Mniej osądzania. Po francusku to się nazywa: „bienveillance" – dobre spojrzenie, a po polsku życzliwość właśnie.

eprasa.pl ada00d0058

Express Bydgoski
Piątek, 19.12.2025

NIE MIEJMY KOMPLEKSÓW, ALE I NIE ZADZIERAJMY NOSA

Piotr Całbecki, od 19 lat marszałek województwa kujawsko-pomorskiego mówi o planach, o tym, co się udało, a co nie, o ważnych przedsięwzięciach w służbie zdrowia i kulturze

Justyna Wójciechowska-Narloch

W przestrzeni publicznej wybrzmiało już, że nie ma pan brukselskich planów, że chce zostać w Polsce i nadal działać na rzecz regionu.
Brukselskie plany realizuję na co dzień, bo pracuję w Europejskim Komitecie Regionów, którego jestem aktywnym członkiem. Uważam, że mogę więcej zrobić dla regionu i dla samej Europy z pozycji marszałka województwa. Nie ukrywam, że dogaduję się ze wszystkim frakcjami politycznymi w Komitecie Regionów, bo tam nie ma znaczenia, czy jestem z lewicy czy z prawicy, bo reprezentuję interesy mieszkańców regionu, konkretnych ludzi. Dziś kształtuje się budżet Unii Europejskiej na lata 2028-2034, a to jest dobry czas, żeby mieć wpływ na to, co jest ważne dla naszego regionu. I tak traktuję swoją misję w Brukseli. Jestem tam również po to, by reprezentując Polskę pilnować sterów i starać się naprowadzić Europę na właściwe tory.

W 2026 roku, czyli 19 lat temu, stanął pan na czele samorządu województwa. Jak wyglądał nasz region, gdy przejmował go pan z rąk marszałka Waldemara Achramowicza? Co przez ten czasu udało się zmienić?
Mamy sporo zdjęć z tamtego czasu, wystarczy na nie popatrzeć i porównać. Zmieniło się wszystko, dokładnie wszystko. Chcę tu podkreślić, że marszałek Archramowicz nie miał lekko. Dziś mogę mu podziękować, bo wypełnił ważną misję łączenia regionu. W tamtym czasie nasze województwo się dopiero kształtowało, o wiele mniej myśleliśmy o naszym miejscu w Europie, a bardziej o tym, żeby to wszystko zorganizować, posklejać, właściwie wykorzystać rodzący się potencjał. Ostatecznie ten proces scalenia regionu się udał, choć na początku było wielu niezadowolonych, którzy Toruń widzieli przy Gdańsku, Włocławek przy Łodzi, a Bydgoszcz obok Poznania. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy rozumieli, że przy wielkich miastach nasze zostałyby zmarginalizowane. I potrafili się z tą ideą przebić, potrafili o nią walczyć. A odpowiadając wprost na pani pytanie - zmieniliśmy wszystko. Jest autostrada, są drogi szybkiego ruchu, obwodnice, coraz lepsze połączenia kolejowe, szpitale na bardzo wysokim poziomie, instytucje kultury, z których możemy być dumni. Tego wszystkiego w takiej formie w roku 2006 nie było.

Co uważa pan za swój największy sukces?
To trudne pytanie. Najbardziej cieszą drobne rzeczy. Takie, które nie są widoczne z szerokiej perspektywy, a dotyczą konkretnych ludzi. Podam taki przykład: kiedy jestem w hospicjum na Bielanach w Toruniu, to czuję, że właśnie tam spełniło się wszystko, czego mógłbym oczekiwać w swojej pracy. Chodzi o opiekę nad człowiekiem, do końca, o odchodzenie w godnych warunkach, w otoczeniu przyjaznych ludzi. To działa w dwie strony - korzystają i ci, którzy potrzebują wsparcia, ale i ci, którzy go udzielają. To miejsce to taki mój sukces w soczewce, choć oczywiście wiem, że to zasługa wielu zaangażowanych ludzi. To piękna współpraca, gdzie publiczne pieniądze wykorzystuje profesjonalna organizacja pozarządowa, współdziałając przy tym ze szpitalem. Tak powinno być zorganizowane całe województwo.

A co boli? Co się nie udało na przestrzeni tych niemal dwóch dekad?
Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia. Mówiąc „wielkich" mam też na myśli możliwości, które daje stołeczność obu tych miast. Przez lata nie udało się wykorzystać znacznej części tych szans i mam wrażenie, że wciąż jest na to za wcześnie z powodów politycznych. W Polsce nadal wygrywa się wybory dzieląc społeczeństwo. Tu mamy wskazywanie drugiego miasta w regionie jako tego, z którym nam nie po drodze, z którym konkurujemy, mamy zupełnie inne ambicje i nie możemy być partnerami. Ta sytuacja spowodowała, że Toruń także zaczął budować wokół siebie przestrzeń współpracy z ościennymi gminami. Nie po to, jak sądzę, żeby rywalizować z Bydgoszczą, ale po to, by wzmocnić te gminy o obszary, których być może jeszcze dziś nie dostrzegają. Narzekam, że nie ma bydgosko-toruńskiej bliskiej współpracy. Na szczęście mieszkańcy wcale nie czują animozji czy niezdrowej rywalizacji. Przekonuję się o tym na co dzień. A wracając do pani pytania: wielu rzeczy wciąż nie udało mi się zrobić. Nie żałuję jednak tego, bo nie są to tematy zamknięte, wszystkie te plany kiedyś zostaną zrealizowane. Potrzeba czasu. Bardzo dużo zrobiliśmy w służbie zdrowia. Każdy pacjent wie, jak wyglądały 20 lat temu szpitale, wojewódzkie i powiatowe, poradnie i gminne ośrodki zdrowia. Do dokończenia zostały nam inwestycje w Szpitalu Popiełuszki we Włocławku, Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu, Wojewódzkim Szpitalu Zdrowia Psychicznego w Świeciu, Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy, Centrum Pulmonologii i Wojewódzkim Szpitalu Obserwacyjno-Zakaźnym. Przed nami także wielka rozbudowa Centrum Onkologii. Nie zapominamy również o placówkach, dla których nie jesteśmy organem prowadzącym, mam tu na myśli uniwersyteckie szpitale kliniczne w Bydgoszczy i Regionalny Szpital Specjalistyczny w Bydgoszczy, który jeszcze w tym roku dostanie 70 mln złotych. Potrzebna jest budowa nowego szpitala pediatrycznego na Skarpie w Toruniu, bo mamy coraz więcej dzieci wymagających specjalistycznego leczenia.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/EVENTPHOTO DLA UMWKP

Piotr Całbecki: Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia

Kiedy te zmiany dotyczące szpitala dziecięcego w Toruniu mają się rozpocząć?
Decyzja, by szpital Rydygiera w części pediatrycznej na Skarpie zbudować od nowa, została podjęta przez zarząd województwa. Przygotowujemy się obecnie do zamówienia projektu skrojonego pod nasze potrzeby i możliwości. I tu także pojawia się ogromne pole do współpracy. Bydgoski Wojewódzki Szpital Dziecięcy jest obecnie na tak wysokim poziomie, że ma małych pacjentów z całej Polski. To w tej chwili najlepsza tego typu placówka w kraju, którą to my podnieśliśmy z ruin. Przypomnę, że była wola polityczna, by ten szpital zamknąć, zburzyć, gdzieś w tle czaił się już jakiś deweloper. Na szczęście tak się nie stało i teraz mamy w regionie prawdziwą perełkę. Załoga szpitala pediatrycznego w Bydgoszczy jest ambitna, chce się rozwijać - i tu pojawia się pomysł, by robili to także w Toruniu, w nowym szpitalu, który powstanie na Skarpie. Rozwój pediatrii w regionie będzie zsynchronizowany i to, czego już nie można robić w Bydgoszczy, będzie się odbywać w Toruniu. Jedną z takich specjalności będzie na pewno psychiatria dziecięca.

Nie mogę nie zapytać o ECFC. Co dalej z tym projektem?
Zadeklarowałem włączenie się województwa do tego projektu, jako współorganizator, czyli musielibyśmy zostać doproszeni do stolika, co mam nadzieję się wkrótce dokona. Sądzę też, że województwo jako partner jeszcze mocniej uwiarygodni ten projekt i rozwieje wszelkie wątpliwości. Chcę podkreślić, że to nie jest przedsięwzięcie polityczne, tylko cywilizacyjne. Skoro na stole są już pieniądze, zaawansowany jest pierwszy etap inwestycji, nie możemy przynajmniej nie sprawdzić, ile realnie kosztować będzie jej dokończenie. Pojawiają się tak rozbieżne kwoty, że bez postępowania przetargowego, które obecnie jest zamrożone, nigdy nie dowiemy się, ile ten projekt możne naprawdę kosztować. Formuła tego przetargu pozwala na modelowanie projektu w trakcie negocjacji cenowej - w każdym momencie możemy dostosować plany do aktualnych możliwości finansowych. Nie możemy też zapominać, że festiwal Camerimage to bardzo ważne wydarzenie w świecie filmu, o ogromnej randze i pozycji. A tego utracić nam nie wolno. My kiedyś zakończymy swoją misję, a Europejskie Centrum Filmowe przetrwa, bo film będzie zawsze. Nie waham się powiedzieć, że dziś jest on najważniejszą sztuką, która musi się rozwijać, potrzebuje nowych technologii i przestrzeni. Przy okazji, ECFC będzie wyjątkowym centrum kongresowym. Sale na 1 700 miejsc, a taka ma powstać w Toruniu, to projekty unikalne nawet w skali europejskiej. Trzeba spojrzeć na to również jak na biznes, który pozwoli się rozwijać nie tylko Toruniowi, ale i całemu regionowi. Co istotne, chcemy uratować projekt Camerimage, ale też rozwijamy inne ważne instytucje kultury. Kończy się budowa czwartego kręgu Opery Nova, rozbudowa Filharmonii Pomorskiej jest na etapie wyboru wykonawcy. Jednym z nowych ważnych projektów w dziedzinie kultury jest filharmonia we Włocławku, na której powstaniu bardzo mi zależy. Jestem po rozmowach z prezydentem Krzysztofem Kukuckim, jest już wyznaczone miejsce pod budowę gmachu, które przejmiemy. Będziemy współprowadzić tę instytucję wspólnie z miastem.

Jakie są pańskie marzenia na najbliższe lata?
Moje marzenia są proste: żeby zdrowie dopisywało i żeby ludzie byli dla siebie życzliwi. Chciałbym, żeby zszedł z nas wszystkich stres związany z wojną w Ukrainie i ten związany z brakiem porozumienia w kwestii roli, jaką ma do odegrania Polska w polityce międzynarodowej. A może ona być wielka. Musimy być bardzo aktywni w wymiarze międzynarodowym. Bo w Brukseli na nas patrzą, jest dla nich ważne, jak zachowa się Polska, co my myślimy. Nie miejmy kompleksów, ale i nie zadzierajmy nosa. Marzę o tym, żeby poczucie zagrożenia co do naszej przyszłości, co do naszej niemocy sprawczej odeszło.

©℗

eprasa.pl ada00d0058

JELENIA GÓRA. TRAGEDIA ZA SZKOLNYM BOISKIEM

Jeśli potwierdzi się fakt, że 12-latka jest odpowiedzialna za śmierć swojej o rok młodszej koleżanki, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. Jak podkreślają eksperci, osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko. Niezwykle rzadko dziecko zabija dziecko

Alina Gierak, Michał Perzanowski

Szok i niedowierzanie. 11-letnia dziewczynka nie żyje. Jej o rok starsza koleżanka, która może mieć związek ze zbrodnią, została zatrzymana.

- To przecież jeszcze dzieci! - mieszkańcy Jeleniej Góry, bo tam doszło do dramatu, kręcą z niedowierzaniem głowami.

Ciało dziewczynki znaleziono na skwerze przy ul. Wyspiańskiego w poniedziałek około godz. 14.50. Wtedy na numer alarmowy policji przyszło zgłoszenie.

- Na jej ciele widoczne były obrażenia zadane ostrym narzędziem. Prokurator wspólnie z funkcjonariuszami policji dokonali oględzin miejsca zdarzenia. Zabezpieczono zwłoki, ślady i dowody. Zatrzymano też osobę nieletnią, która może mieć związek z tym zdarzeniem - relacjonowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska.

Dodała, że zatrzymana to 12-letnia uczennica tej samej szkoły, do której uczęszczała ofiara. Między dziewczynkami miało dojść do bójki.

- Mamy świadków, którzy widzieli tę bójkę. Jednym z nich jest osoba, która nam to zgłosiła - mówi Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Śledczy szukali narzędzia zbrodni przez kilka godzin. Przeczesywali teren w pobliżu ul. Wyspiańskiego. To niewielki, zalesiony teren - zagajnik. Wóz strażacki oświetlał okolicę. Po kilku godzinach śledczy znaleźli nóż, tzw. finkę, którym zadano ofierze śmiertelne obrażenia.

Po wstrząsających doniesieniach o zabójstwie 11-latki w sieci pojawiły się spekulacje co do motywów zbrodni. Niektóre media, powołując się na świadków, podawały, że do tragedii doprowadziła kłótnia „o chłopaka". Prokuratura jednak nie potwierdza tych rewelacji.

Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała, że motywy działania sprawczyni nie są znane.

FOT. PAP/KRZYSZTOF CWIK

Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał – tuż za szkolnym boiskiem szkoły, do której chodziły dziewczynki

- One nie były koleżankami, znały się z widzenia. Motywy działania sprawczyni nie są znane - tłumaczyła. Jednocześnie zdementowała informacje o rzekomej zazdrości między dziewczynkami. - Nie ma takich informacji - dodała.

Ciało dziewczynki przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano sekcję zwłok.

Sprawą zatrzymanej 12-latki zajął się sąd rodzinny, który wcześniej wyraził zgodę na jej zatrzymanie i przesłuchanie. O jego zakończeniu poinformowała PAP podinsp. Edyta Bagrowska.

- Wysłuchanie 12-latki zostało zakończone. Cały zebrany materiał przekażemy jeszcze dzisiaj do sądu rodzinnego, który będzie podejmował dalsze decyzje w jej sprawie - mówiła we wtorek podinsp. Bagrowska.

Wokół szkoły i w miejscu, gdzie znaleziono ciało dziewczynki, pojawiły się znicze.

We wtorek w Szkole Podstawowej nr 10, w niej uczyły się obie dziewczynki, w każdej klasie na pierwszych lekcjach odbyły się spotkania wychowawców, psychologów i pedagogów z terenu miasta.

Dodatkowo, w placówce zorganizowane zostaną dyżury pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla nauczycieli i rodziców uczniów. Opieką psychologiczną objęto już rodziców zmarłej dziewczynki.

W pozostałych szkołach na terenie Jeleniej Góry będą zorganizowane spotkania z psychologami i pedagogami dla uczniów.

W dniach 22-23 grudnia, kiedy w szkołach rozpoczną się ferie świąteczne, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w swojej siedzibie w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 259 uruchomi też dyżury dla osób, które w związku z poniedziałkowymi wydarzeniem potrzebować będą wsparcia psychologicznego.

„W związku z tragicznymi wydarzeniami w Jeleniej Górze informuję, że szpital MSWiA deleguje 16 psychologów do wsparcia uczniów oraz kadry szkolnej. Nie wpłynie to negatywnie na funkcjonowanie szpitala ani na ciągłość udzielania świadczeń" - napisał na platformie X wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański.

Po posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, który zebrał się po tej makabrycznej zbrodni, głos zabrali prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łużniak oraz Paweł Domagała, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10. Obaj zapewnili o pełnej współpracy miasta, szkoły i służb w wyjaśnianiu okoliczności tragedii.

Paweł Domagała zaapelował o spokój i powstrzymanie się od spekulacji. - Szkolna społeczność poniosła ogromna stratę. Zmarła dziewczynka była dobrze znana nauczycielom i rówieśnikom. Była pogodną i otwartą nastolatką. Bardzo dobrze się uczyła, osiągała wysokie wyniki w nauce i chętnie angażowała się w szkolne inicjatywy - mówił.

Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolic ul. Wyspiańskiego, Morcinka, Głowackiego i Wyczółkowskiego. Wiele osób nie potrafi ukryć szoku, że do tragedii mogło dojść po konflikcie dwóch uczennic. To spokojna okolica, choć nie idealna.

- Kiedyś bywało tu znacznie gorzej. W okolicy dawnych akademików, a dziś mieszkań socjalnych, zdarzały się bójki i podpalenia. Mówiło się kiedyś o narkotykach. Teraz jest zdecydowanie spokojniej niż w moim dzieciństwie i nie mam poczucia, że jest tu mniej bezpiecznie niż na innych osiedlach. Głośne kłótnie czy konflikty zdarzają się raczej sporadycznie, a z agresywnym zachowaniem młodzieży osobiście się nie spotkałam. Mimo to sąsiedzi są bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza że wielu z nich ma dzieci chodzące do tej szkoły - mówi nam anonimowo jedna z mieszkanek Jeleniej Góry, która ukończyła SP nr 10 w Jeleniej Górze.

Do zdarzenia doszło jednak w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem, przy ul. Wyspiańskiego.

- Czasami można natknąć się tu na osoby zachowujące się podejrzanie i raczej lepiej nie chodzić po zmroku, żeby nie trafić na kogoś niebezpiecznego. Ale prędzej pomyślałabym, że dziecko trafi na jakiegoś zwyrodnialca niż krzywdę wyrządzi jej rówieśniczka - możemy usłyszeć od mieszkanki z okolic „Małej Poczty" przy ul. Wolności.

Ministrer edukacji Barbara Nowacka określiła zdarzenie z Jeleniej Góry jako „dramat". - Wydaje mi się, że wiemy na razie zbyt mało, by szafować wyroki. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie dla bliskich, dla całej społeczności i szkół - oceniła. - To jest dramat niewyobrażalny. Myślę, że każdy z nas jest głęboko wstrząśnięty, słysząc, że dziecko zamordowało dziecko - dodała minister.

Nowacka pochwaliła zachowanie władz Jeleniej Góry i prezydenta miasta Jerzego Łużniaka za to, że „tak mądrze i spokojnie podchodzą do kwestii wsparcia".

- Oczywiście działają policja i prokuratura, ale ta społeczność Jeleniej Góry będzie potrzebowała wsparcia psychologicznego: szkoły, nauczyciele, rodzina, cała społeczność. Są psycholodzy na miejscu, kuratorium jest w stałym kontakcie - mówiła.

Minister była też pytana, jakie środki zostaną zastosowane w polskich szkołach, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości.

- Kwestie bezpieczeństwa są coraz ważniejsze. Cały czas jesteśmy w dużej mierze w czasach, które wydają nam się bezpieczne, a wiemy, że bezpieczne nie są - powiedziała. - Do tej pory polskie szkoły były bezpieczne, ale nie możemy spokojnie spać. Musimy podjąć działania. To oczywiście też jest wyzwanie dla tego, w jaki sposób szkoły funkcjonują. Coraz więcej szkół wprowadza ograniczenia, na przykład w dostępie do części przestrzeni, szczególnie tam, gdzie są dzieci i młodzież - zwróciła uwagę.

Nowacka wskazała na rolę edukacji. - Realizujemy różne programy, chociażby „Edukacja z wojskiem", które pomagają reagować w sytuacjach kryzysowych, żeby wiedzieć, co zrobić, gdy dzieje się coś niebezpiecznego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jako społeczeństwo każdego kryzysu i dramatu, ale trzeba być mądrze przygotowanym na trudne sytuacje - tłumaczyła.

Zdaniem dr hab. Dagmary Woźniakowskiej, prezeski Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego, gdyby potwierdziło się, że zabójstwo rzeczywiście popełniła 12-letnia dziewczynka, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. - Osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko - mówiła ekspertka w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

W skali roku młodzież między 13. a 17. rokiem życia popełnia maksymalnie kilka tego typu przestępstw. Dla porównania, w 2022 roku w Polsce odnotowano 254 zabójstwa dokonywane przez osoby dorosłe, a w 2023 roku 286. Jednocześnie Woźniakowska podkreśla, że w ostatnich latach przestępczość nieletnich spada - zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt. Dziewczęta, jeśli dopuszczają się przemocy, to raczej psychicznej niż fizycznej, a agresja, którą przejawiają, rzadko prowadzi do poważnych skutków zdrowotnych ofiar.

Ekspertka zaznacza, że wciąż nie ustalono motywów zabójstwa 11-latki.

- Doszło do dramatu. Ofiara i sprawczyni to dzieci. Nie wiadomo, jaka w tym rola dorosłych - podkreśla Dagmara Woźniakowska.

Zgodnie z polskim prawem 12-letnia sprawczyni nie może ponieść kary kryminalnej. Wobec dzieci stosuje się jedynie środki wychowawcze, a najpoważniejszym z nich jest umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

eprasa.pl ada00d0058

Express Bydgoski
Piątek, 19.12.2025

KOŚCI. TAJEMNICA MAŁGORZATY WNUCZEK

Ciało było ułożone w płytkim grobie. Ubranie i zegarek taki sam, jaki nosiła zaginiona w Wielkiej Brytanii Polka, mieszkanka Inowrocławia. Wątpliwości rozwiało badanie DNA z kości udowej. To jednak nie koniec historii, która pozostaje nierozwiązana niemal od 20 lat

Maciej Czerniak

Październik 2025. W Leicester w Anglii, w zaroślach między Watkin Road, Great Central Way a brzegiem rzeki Soar znaleziono szczątki ludzkie. Były w tak złym stanie, że śledczy ze specjalnej grupy dochodzeniowej z okręgu East Midlands wątpili, czy uda się uzyskać z nich materiał genetyczny przydatny do badań. Dwa miesiące później jest już pewne - to kości Polki, która zaginęła w 2006 roku.

- Choć ta wiadomość kończy niemal 20 lat niepewności i niewiedzy, gdzie jest Małgorzata, wiem, że nie przyniesie to rodzinie i bliskim pełnego ukojenia, ani nie zakończy ich trwającej żałoby. Śledztwo w sprawie śmierci Małgorzaty pozostaje otwarte - mówi Jenni Greenway, z policji w Leicester, główna detektyw prowadząca sprawę - to wypowiedź z 16 grudnia.

Przyczyna śmierci: Nieustalona

Dzień później do sprawy odniosła się na konferencji prasowej koroner, prof. Catherine Mason. Wyjaśniła, że szczątki znajdowały się w płytkim grobie. Znaleziono tam ubranie i zegarek identyczny z tym, jaki można było zobaczyć na ostatnich fotografiach żyjącej Małgorzaty. Ostatecznie tożsamość zmarłej potwierdzono badaniem materiału DNA, pobranego z kości udowej. Nie wiadomo jeszcze, jak Małgorzata zmarła.

To przełom w dochodzeniu, ale jeszcze nie rozwiązanie zagadki śmierci. Już raz policjanci z UK i Polski połączyli siły i wydawało się, że są bliżej prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. Było to w czerwcu 2023 roku. Policyjni płetwonurkowie udali się wtedy nad rzekę Soar. Rozpoczęto poszukiwania w rejonie mostu Mill Lane. Specjaliści od podwodnych poszukiwań przetrząsali nadbrzeżne zarośla i przy użyciu kamer badali dno rzeki.

W tych działaniach brali udział brytyjscy i polscy policjanci. Wcześniej powołano specjalny zespół śledczy do rozwiązania sprawy Małgorzaty Wnuczek. To śledczy z Polski znaleźli trop wskazujący, że kobieta mogła zostać zamordowana, a jej ciało wrzucone do rzeki.

- Przyczynkiem do podjęcia sprawy stały się ustalenia policjantów i prokuratorów z Bydgoszczy - potwierdza młodsza inspektor Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Małgorzata, z domu Smółka, urodziła się w 1979 r. w Inowrocławiu. Przed laty pani Bożena, matka wraz z mężem, Ryszardem (nieżyjącym od 2021 r.) apelowali w mediach do osób, które mogą wiedzieć cokolwiek na temat losu Gosi.

- Mama w obecnej sytuacji nie życzy sobie kontaktu z dziennikarzami - wyjaśniał brat Małgorzaty, kiedy kontaktowaliśmy się z nim w 2023 r. Uszanowaliśmy tę prośbę.

Gosia ukończyła liceum im. Kasprowicza w Inowrocławiu i poszła na studia geologiczne na poznańskim UAM. Kiedy poznała Dariusza, przyszłego męża, zmieniła kierunek studiów na turystykę i rekreację. W 2004 roku urodziła Olę. Młodzi otrzymali od rodziców Gosi mieszkanie w Inowrocławiu, ale krótko potem Darek wyjechał do Wielkiej Brytanii.

Trudno zweryfikować informacje, które o dalszych losach Małgorzaty znalazły się w materiale na kanale „Tropiciele Zbrodni" na YouTube. Wynika z nich, że w małżeństwie nie układało się dobrze. Mąż miał początkowo pomagać finansowo Małgorzacie, która pozostała z córką w Polsce, ale kontakt z nim urywał się. Małgorzata, chcąc ratować związek, pojechała na Wyspy. W 2005 r. przeprowadziła się tam na stałe, zabierając ze sobą córkę. Znalazła pracę w firmie Peter Jackson Logistics przy Sunningadle Road. Dojeżdżała autobusem. Kiedy jej mąż dostał stały kontrakt, rodzina - dotąd wynajmująca pokoje w domu przy Knighton Fields Road, w którym mieszkało jeszcze inne małżeństwo - przeprowadziła się do samodzielnego lokum. Sielanka nie trwała długo. Mąż miał mieć problemy z używkami. W marcu 2006 r. Małgorzata z córką przyjechała do Polski. W Inowrocławiu była krótko, zdecydowała się wrócić na Wyspy. Rodzice mieli ją prosić, by pozostała w Polsce, podejrzewając, iż może jej grozić niebezpieczeństwo ze strony męża. Trzyletnia Ola została z dziadkami.

FOT. POLICJA

Na rzece Soar w 2023 roku - policyjni płetwonurkowie szukają Małgorzaty Wnuczek

Małżeństwo znowu zamieszkało w innym domu, współdzieląc go z innymi lokatorami. Według jednej z wersji, kobieta po powrocie z Polski miała udać się nie prosto do Leicester, ale do oddalonego o prawie 90 km miasta Milton Keynes, gdzie podobno spędziła dwa tygodnie. Z innych doniesień wynikało, iż wcześniej poznała mężczyznę o imieniu Piotr. Zdawkowo tylko wspomniała o tej znajomości rodzicom.

Za dzień zaginięcia wówczas 27-letniej kobiety przyjmuje się 31 maja 2006 r . Z niektórych relacji wynika, że pracowała wtedy na nocnej zmianie z 30 na 31 maja. Wypełniła wówczas kartę pracy. Inne źródła podają, że była w miejscu zatrudnienia jeszcze 4 czerwca.

Wyłączony telefon

Z relacji rodziny, na którą powołuje się autorka materiału „Tropiciele Zbrodni" wynika, iż rodzice Małgorzaty mogli nie wiedzieć, że córka miała nocny dyżur. Rankiem 31 maja matka próbowała się z nią skontaktować. Telefon był wyłączony. Potem zięć miał utrzymywać, że „pewnie Małgorzata pojechała się bawić". Padła nazwa miasta Birmingham. Następnego dnia, w Dzień Dziecka, na telefon od mamy czekała Ola. Z kolejną próbą kontaktu rodzice Małgorzaty odczekali do jej urodzin, które wypadały kilka dni później.

W połowie czerwca do Polski przyjechał Dariusz. Twierdził, że nie widział żony od czasu jej urodzin. Zgłosili zaginięcie córki, informując o tym policję w Inowrocławiu. Ta z kolei skontaktowała się z brytyjskimi służbami.

Z niewiadomych przyczyn brytyjska policja uznała, iż trzyletnia córka Małgorzaty i Dariusza przebywa w Anglii. Zanim to wyjaśniono, minęło kilka tygodni. Być może z powodu tej zwłoki utracono wszelkie nagrania z monitoringu miejskiego w Leicester. Wideo z kamer miejskich, na których mogła zostać uwieczniona kobieta, zostały nadpisane.

SMS o śmierci

Poprosiliśmy brytyjską policję, by odniosła się do informacji, jakoby jakiś czas po zaginięciu inowrocławianki jej rodzice mieli otrzymać SMS-a z informacją, że prawdopodobnie „Gosia nie żyje", a jej ciało zostało „rozpuszczone w wapnie". Śledczy nie potwierdzają tej okoliczności.

Pewne jest, że znajoma widziała ją 31 maja, kiedy po zakończeniu nocnej zmiany wsiadała do autobusu przy Sunningdale Road. Gosia miała jednak wysiąść z pojazdu kilka przystanków wcześniej niż zwykle. Chciała zrobić małe zakupy w sklepie spożywczym. Wykaz z konta potwierdził, że kupiła kilka rzeczy za około 4 funty. Na rachunku bankowym zostało 300 funtów. Przez lata pieniądze pozostawały nieruszone.

Jaki status w sprawie ma jej mąż, Dariusz? O to pytaliśmy również angielską policję. Zadaliśmy też pytanie, kim jest tajemniczy, liczący 39 lat mężczyzna, któremu zarzucano „pomoc w popełnieniu przestępstwa i wprowadzenia w błąd organów ścigania". Został on aresztowany w 2023 roku.

- Ostatecznie ten mężczyzna został zwolniony z aresztu i więcej nie przeprowadzono z nim czynności śledczych - mówi Liz Mattock, media relations officer z Leicester Police. To wypowiedź udzielona naszej gazecie. Do pozostałych pytań policja nie odnosi się.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniany Piotr również był przesłuchiwany w początkowym okresie śledztwa, ale miał podobno mocne alibi, które wykluczało go z podejrzanych w sprawie zniknięcia kobiety.

W 2008 roku brytyjska policja zasugerowała bliskim, by nagrali film i umieścili go w sieci. Pojawiło się wideo z dramatycznym apelem o pomoc w odnalezieniu córki. W Anglii odbyła się też konferencja prasowa z udziałem rodziny zaginionej. - Mam obawy, że ktoś jej mógł zrobić krzywdę, bo nie wierzę, żeby Małgosia, która bardzo kochała Olę, nagle zdecydowała się ją porzucić - słowa pani Bożeny cytował portal Polishexpress.co.uk.

W materiale wideo, puszczonym w internetowy obieg, wystąpiła również mała Ola. - Miałam urodziny i byłam bardzo smutna, że mamy na nich nie było. Nie pamiętam mamy dobrze, tylko jej włosy i bluzkę z łabędziem. Bardzo chciałabym pojechać do Anglii i zobaczyć mamę.

Pojawiły się informacje, że przeprowadzono wtedy badania genetyczne 23 ciał niezidentyfikowanych kobiet znalezionych w Wielkiej Brytanii. Nie było wśród nich Małgosi.

„Kandydat" na mordercę

W desperacji rodzina zwróciła się po pomoc do jasnowidza, Krzysztofa Jackowskiego.

- Przedstawił nam makabryczną wizję. Widział ciało naszej córki leżące w jakimś kanale. Nie potrafił jednak wskazać miejsca, w którym ono się znajduje. Sam przyznał, że nie zawsze jego wizje są trafione. Jestem przekonany, że i tym razem się myli. Przecież to tylko człowiek - wyznał pan Ryszard.

Po pomoc poszli też do wróżki czytającej z kart. Ta jedna przedstawiła im skrajnie odmienną wizję. - Usłyszeliśmy, że córka miała ciężki wypadek i straciła pamięć. Zaopiekował się nią mężczyzna, który wmówił Małgosi, że jest jej mężem. Sprawę dobrze zakamuflował, dlatego nie możemy jej znaleźć - opowiadał pan Ryszard. - Mamy nadzieję, że odnajdziemy ją jeszcze w tym roku - dodał.

Przez lata pojawiały się sygnały, że Małgorzatę widziano w różnych miejscach: w Birmingham, Leeds, Exeter, Wakefield, Bristolu, Londynie. W 2015 r. ktoś miał zadzwonić do policji i poinformować, że ma „ważne informacje w sprawie zaginięcia Małgorzaty Wnuczek". Nie odezwał się więcej.

Kiedy kontaktowaliśmy się ostatni raz z bratem Małgorzaty, odmówił komentarza: - Przepraszam, ale nie chcę o tym mówić.

17 grudnia tego roku podczas konferencji policji w Leicester poinformowano, że jest wytypowany potencjalny morderca Małgorzaty. Przebywa w Polsce, ale jego ewentualne zatrzymanie ma poprzedzić narada brytyjskich i polskich śledczych. O kogo chodzi?

- Nie udzielamy żadnych informacji na ten temat, dopóki nie zostaną przedstawione zarzuty - odpowiada Liz Mattock.

©℗

eprasa.pl ada00d0058

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Agnieszka Lipińska sama - od początku do końca - stworzyła swój sklep. Pracuje też w niedziele, ale nie wróciłaby na etat

KLIENT NIE CHCE BYĆ TYLKO PARAGONEM

Mały, niepozorny, osiedlowy sklepik, ale nie jest to zwykły zieleniak. Tutaj klient nie jest obcy, tu się z nim rozmawia. I z szacunku nie można mu sprzedać macanego pomidora ze śladami po wbitych paznokciach. Lekko nie jest, bo wkoło pełno dyskontów i marketów.

Agnieszka Domka-Rybka

Jej świąteczne pierogi z kapustą i grzybami są domowej roboty, ręcznie klejone i odpowiednio doprawione. Palce lizać! Zresztą, patrząc na cały towar widać rękę dobrej gospodyni.

Oto historia Agnieszki Lipińskiej, która prowadzi „Warzywniak u Agi" w Bydgoszczy. Ty-Opowiada, dlaczego zieleniak, a nigdy - gdyby miało się walić i palić! - sklep z używkami.

Choć to młoda kobieta, ma za sobą długie lata doświadczeń w handlu.

Najpierw garnitury, a teraz owoce i warzywa

- Właściwie to moje całe życie, bo po podstawówce poszłam do szkoły handlowej, potem pracowałam w sklepie z garniturami, a następnie przez 15 lat w spożywczaku. Może by i nawet tak zostało, lecz pracodawca zaproponował mi niekorzystną umowę, której nie mogłam zaakceptować - wspomina. - W tym czasie koleżanka prowadziła zieleniak, ale spodziewała się dziecka i nie mogła tego dłużej ciągnąć. Podjęłam wtedy szybką decyzję, że wskakuję na jej miejsce i tak zostałam bizneswoman - uśmiecha się pani Agnieszka.

Był 2016 rok, a warzywniak sąsiadował ze szkołą podstawową na bydgoskim osiedlu Górzyskowo.

- Prowadziłam go przez trzy lata. Wcześniej pracowałam w handlu, ale to było coś zupełnie innego; na początku prawdziwy hardkor. Musiałam nauczyć się tej całej papierologii, od zakupu towarów, po przeliczanie cen, obsługę kasy i co robić ze stratami - jak to w spożywce. Klient był przede wszystkim uczniem pobliskiej podstawówki, więc trzeba mu było zapewnić świeże drożdżóweczki, batoniczki, cukiereczki, soczki - wymienia.

I tak to się kręciło do momentu, gdy właściciel obiektu wypowiedział umowę najmu i wręczył pani Agnieszce papiery.

Musiała poszukać innego lokalu: - Znalazłam na innym osiedlu, na Wzgórzu Wolności i to był mój przystanek na kolejne 4 lata. I znów, mimo doświadczenia w handlu, to było totalnie coś nowego. Dzieci mniej, dominowali starsi klienci. Zamieniłam więc batoniki na ciastka na wagę, bo takie właśnie lubią seniorzy. Wprowadziłam produkty ekologiczne z wyższej półki i w pewnym momencie miałam aż 21 gatunków różnych mąk, kilkanaście smaków soków z kiszonych warzyw, dobre oliwy. Był towar zarówno dla wymagających, jak i przeciętnych klientów.

I wtedy wybuchła pandemia koronawirusa: - Co by nie mówić, to był naprawdę świetny czas dla małych sklepów, które miały dobry i oryginalny towar. Gdy w marketach oglądaliśmy cyrk na kółkach, puste półki, to mali przedsiębiorcy, jak ja, mieli swoje źródła zaopatrzenia. Klienci wybierali zakupy blisko domu, żeby się nie zarazić covidem w dużym sklepie. Jednak codziennie wstawałam o godzinie 4, żeby być na 6-tą w warzywniaku. Szykowałam towary, które rozwoziliśmy do domów, wtedy było sporo takich zamówień. Pomagali mi mąż i koleżanka. Kończyłam robotę o godz. 20.30. Jechałam do domu, szybka kolacja i siadałam do komputera, żeby do 23-ciej spisywać zamówienia. I tak każdego dnia. Ten system musiał się zawalić, a organizm „podziękował" mi za harówkę. Rozchorowałam się, musiałam trochę odpuścić - wzdycha właścicielka biznesu.

Z czasem emocje wokół pandemii osłabły i klienci wyszli z domów - na zakupy do dużych sieci handlowych. Blisko sklepu pani Agnieszki otworzył się market, który obok masowego towaru miał w ofercie również produkty dobrej jakości, więc klienci mogli w nim robić kompleksowe zakupy.

Wspomina, że obroty spadły drastycznie i znów musiała podjąć decyzję o przeprowadzce. - Znalazłam wolny lokal przy ulicy Kossaka i otworzyłam „Warzywniak u Agi". Tak, dokładnie dwa lata temu wróciłam na stare śmieci, czyli na Górzyskowo. Mieszkam w okolicy i do sklepu mam - naprawdę! - żabi skok.

Dla wymagających klientów

Na bydgoskim Górzyskowie jest przegląd wszystkich sieci handlowych - od znanych dyskontów po popularne markety, ale są także mniejsze sklepy. Duża konkurencja i trzeba umieć z nią rywalizować. Łatwo na pewno nie jest.

- Kolejny sklep i nowe wyzwania. Zupełnie inni klienci, chyba najbardziej wymagający ze wszystkich, jakich dotychczas miałam - twierdzi pani Aga. - Plus, że gdy wchodzą do mojego zieleniaka, mają konkretny cel - chcą kupić coś, czego nie znajdą na półkach sieci handlowych. Muszę więc zaoferować im towar, który jest dostępny tylko u mnie i moi klienci to wiedzą.

W „Warzywniaku u Agi" nie kupimy m.in. pomidorów macanych z każdej strony, uszkodzonych i ze śladami po wbitych paznokciach, a takie zdarzają się w marketach.

Nie ma też mowy o przegrzanych i wysuszonych od klimatyzacji owocach i warzywach, bo - zwyczajnie - u Agi panuje cały czas dosyć niska temperatura. Dowód?

- Zimą jestem grubo ubrana i mam czapkę na głowie - śmieje się właścicielka.

Czym kosi konkurencję?

Mówi, że postawiła na produkty domowej roboty, jak np. teraz, przed świętami, ręcznie robione pierogi z dobrego ciasta: - Dobre i elastyczne ciasto do lepienia pierogów to połowa sukcesu. Gwarantuję, że się nie rozpadną, nie rozkleją, a nadzienie jest odpowiednio wyważone i doprawione.

Ma też w swoim zieleniaku ryby. - Wprowadziłam raz w tygodniu rybki wędzone. Szybko schodzą. Nie leżą długo w lodówce, więc są świeże: halibut, pstrąg czy dorsz. Przyjeżdżają do mnie w czwartki, a w środy są jeszcze cieplutkie w wędzarni. Mam też sporo różnych ryb mrożonych na sucho, bez lodu - opowiada pani Agnieszka.

Z nabiału proponuje wyroby prosto od krowy i kozy, czyli rzemieślnicze mleko, sery, twarogi, kefiry.

Z innych produktów domowej roboty widać na półkach: keczupy, przeciery pomidorowe, ogórki z curry, dynię słodko-kwaśną, dżemy, powidełka, krówki na śmietance (ręcznie robione i krojone), smalce, soki naturalnie tłoczone bezcukrowe czy z kiszonych warzyw, jak kalafior, brokuł, marchew, które nie są dostępne masowo.

Ma też naturalne miody z pasiek w Borach Tucholskich i inne, jak to mówi, miodowe cuda wianki, czyli m.in. pyłki czy pierzgi.

Pieczywo dostarcza jej jedna z najstarszych bydgoskich piekarni, a ciasto znana cukiernia z regionu.

Jaja są, a jakże, tylko od „szczęśliwych kur".

Osobny temat to przyprawy z całego świata; mógłby powstać o nich odrębny artykuł. Są w dużych ekonomicznych opakowaniach: od czystka po kozieradkę mieloną, w całości, zioła prowansalskie, 18 ziół Ojca Mateusza, wszystkie rodzaje cynamonu, pieprzu, majeranek, oregano, tymianek, bazylia, lubczyk, kminek, kurkuma, imbir, goździki, curry, kolendra, chili i długo by jeszcze wymieniać. Do tego bakalie, mąka, kilkanaście gatunków, kasze, płatki drożdżowe, siemię lniane zwykłe i odtłuszczone, dużo rodzajów soczewicy i grochu - także w całości, a taki ponoć trudno dostać.

„Piwo, wóda? Dziękuję bardzo!"

Jak pani Agnieszka dobiera sobie dostawców?

- Jakby to powiedzieć? Trochę drogą pantoflową, w branży wiemy, komu można zaufać, a komu nie. Poza tym dużo czytam i szukam informacji. No i te 10 lat prowadzenia warzywniaka i 15 czy nawet 18 lat pracy w handlu na etacie - też zrobiły swoje. Sklep stworzyłam sama, nie naśladując zaopatrzenia u innych i nie podglądając podobnych na osiedlu - podkreśla pani Agnieszka.

Jak wiele innych osób, które prowadzą własną działalność, skarży się jednak na coraz większe koszty - od rachunków za prąd po wynajem i ZUS. - Ceny też co chwilę się zmieniają. Widzę to na fakturach. Klient może tego nie zauważyć, bo to 10 czy 20 groszy, ale często, więc przy takim asortymencie robią się z tych groszy duże kwoty. Czasami zastanawiałam się, jakby to wyglądało, gdybym przed laty została na etacie, ale teraz bym na etat raczej nie wróciła. Choć pracuję przez siedem dni w tygodniu, bo również w niedziele.

Pani Aga mówi, że nie ma sensu, by w niedziele zieleniak był otwarty dłużej niż do godziny czternastej, bo potem sprzedaje się głównie alkohol.

- Ja używek nigdy nie będę miała. Piwo, wóda - dziękuję bardzo! Przez 15 lat pracy na umowie w spożywczym napatrzyłam się i nawąchałam. Gdyby miało się walić i palić, nigdy używki. Zależy mi na małym, rodzinnym, lokalnym sklepiku z przyjazną atmosferą, fajnymi wyrobami, a nie z masówką i wdychaniem wyziewów alkoholowych - przkonuje.

eprasa.pl ada00d0058

Express Bydgoski
Piątek, 19.12.2025

MARYLA RODOWICZ: JESTEM OSOBĄ, KTÓRA SIĘ SZYBKO PODNOSI, BO SZKODA CZASU NA ZAMARTWIANIE SIĘ

Pod tytułem „Niech żyje bal" ukazał się właśnie nowy album Maryli Rodowicz. Zawiera on odświeżone wersje dawnych przebojów królowej polskiej piosenki z udziałem młodych gwiazd popu. Z tej okazji Maryla Rodowicz opowiedziała nam, jak radzi sobie we współczesnym show-biznesie

Paweł Gzyl

8 grudnia obchodziła Pani 80. urodziny. Nowa płyta to prezent, który postanowiła Pani sprawić sama sobie z tej okazji?
Kompletnie nie. Ja staram się nie obchodzić swoich urodzin. W ogóle o tym nie myślę. A płyta była już zaplanowana dwa lata temu. I tak się to toczyło do dzisiaj.

Poprzedni Pani album ukazał się osiem lat temu. Dlaczego tak długo czekaliśmy na kolejny?
Początkowo planowałam wydanie albumu z nowymi utworami, których mam bardzo dużo. Może nie są one kompletne, bo to głównie sama muzyka, ale jest ich już ponad trzydzieści. Stało się tak, ponieważ kompozytorzy przysyłali mi je przez długi czas – choćby jeszcze za swego życia Romek Lipko. Kiedy jednak porozmawiałam z moim menedżerem i z wytwórnią, stanęło na tym, że najpierw nagrywamy płytę z duetami.

„Niech żyje bal" przynosi nowe wersje Pani przebojów nagrane z młodymi gwiazdami polskiego popu. Skąd taki pomysł?
Zawsze chciałam zrobić coś z młodymi artystami. A co jak nie moje największe hity?

Jak Pani wybrała dziesięcioro wokalistów do zaśpiewania tych duetów?
To była bardzo filmowa scena. Siedziałam w hotelu Bristol w Warszawie z moimi menedżerami przy dużym stole i rozłożyliśmy na nim koperty. Miałam złoty flamaster i pisałam ręcznie na czerwonym papierze nazwiska wykonawców, których chciałabym zaprosić do tego projektu. Potem włożyliśmy te kartki do kopert i wysłaliśmy do wszystkich tych wykonawców. Pięknie to wszystko wyglądało, tym bardziej że Bristol to mój ulubiony hotel w Warszawie.

Dlaczego?
W hotelu Bristol pisałam swoją pracę magisterską. Nie miałam wtedy gdzie mieszkać w Warszawie, więc wylądowałam właśnie tam. Miałam pokój z widokiem na ulicę i pamiętam, jak maszerował nią pierwszomajowy pochód. Towarzyszył mi mały piesek, którego kupił mi w Pradze mój ówczesny menedżer i narzeczony František Janečki. Ktoś sprzedawał szczeniaczki bokserki na ulicy i ponieważ mi się spodobały, dostałam jednego w prezencie. I ten piesek pogryzł wszystkie meble w tym hotelowym pokoju. W efekcie dostałam dożywotni zakaz rezydowania w Bristolu. (śmiech)

Wróćmy do płyty. Dała Pani wolną rękę każdemu z artystów i artystek w kwestii aranżacji i produkcji?
Nie tylko: również wybór utworów. Oni sami decydowali, co zaśpiewają. Był tylko jeden wyjątek: Ralph Kaminski chciał pierwotnie zaśpiewać „Bossanovę do poduszki". To bardzo trudny muzycznie utwór. Dlatego mówię do niego: „Ralphiku, jak wybierzesz tę piosenkę, to kiedy będziemy go wykonywać na scenie, będziesz tylko stał i śpiewał. Zaśpiewajmy lepiej „Nie ma jak pompa". Bo Ralph uwielbia inscenizować swoje występy w niemal teatralny sposób. „Będziesz miał wtedy pole do popisu: zaśpiewasz, zatańczysz, zaszalejesz". Zgodził się i zaśpiewaliśmy w tym roku wspólnie „Nie ma jak pompa" na festiwalu Polsatu w Sopocie. No i wyszło naprawdę efektownie.

Która z tych nowych wersji, jakie przygotowali zaproszeni artyści, zrobiła na Pani największe wrażenie?
Najpierw „Sing-Sing" w wykonaniu Mroza. Kiedy tylko pierwszy raz usłyszałam tę wersję, od razu podjarałam się tymi brzmieniami, które wymyślił ze swoim producentem. To było niesamowicie rajcujące. Może dlatego, że to była pierwsza z tych wersji, które otrzymałam. A potem „Wielka woda" Dawida Kwiatkowskiego. Zaskoczyła mnie jego wizja tego utworu. Jestem przyzwyczajona do jego orkiestrowej wersji, którą zawsze śpiewa ze mną publiczność. A tutaj on gra jednym palcem na fortepianie przez pół piosenki. To było dla mnie szokujące. Ale potem, kiedy zaczęłam tego uważnie słuchać i weszły smyczki, rozkleiłam się zupełnie. Dlatego powiedziałam: „Dobrze, idziemy w to!".

Zawsze Pani mówi, że najbardziej wymagającą wokalnie piosenką z Pani repertuaru jest „Małgośka". Zmierzyła się z nią Lanberry. Jak sobie poradziła Pani zdaniem?
Zaczęło się od tego, że Lanberry poprosiła: „Wejdź ty pierwsza do studia i nagraj swoją partię". Tak też zrobiłem i od razu z przyzwyczajenia ryknęłam na początku „To był maj!". A ona natychmiast się włączyła i mówi do słuchawek: „Hola, hola, stop, nie tak! Nie takim wokalem. Spróbuj zaśpiewać to spokojnie". „No ale ja jestem przyzwyczajona, że muszę tu ryknąć" – tłumaczę. „Ale spróbuj teraz inaczej" – ona na to. Zgodziłam się i ponieważ nie wychodziło mi w pierwotnej tonacji, zaczęło się jej obniżanie. „Twoja »Małgośka« to stara wersja, a teraz będzie »Małgośka 2025«. Taka miła, spokojna, płynąca" – tłumaczyła Lanberry. No i stanęło na tym, że obniżyliśmy tonację i cały ogólny wyraz tego utworu jest teraz zupełnie inny niż ta stara wersja.

Z wszystkimi tymi wokalistami spotykała się Pani w studiu na wspólnych nagraniach?
Tak. Oni najpierw produkowali podkład, a potem rejestrowaliśmy do tego w studiu nasze wokale.

Czy jest taka piosenka z Pani bogatego repertuaru, której zabrakło na tym albumie?
Ojej, ja mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty. Oczywiście ci zaproszeni artyści nie przekopali całego mojego repertuaru. Krzysiek Zalewski od razu mi powiedział: „Chcę śpiewać »Remedium«, bo to była ulubiona piosenka mojej mamy, która niedawno zmarła". I nagrałam z nim ten utwór, który teraz hula w rozgłośniach radiowych.

No właśnie: dzięki tym piosenkom wróciła Pani pod długiej nieobecności do radia.
Bardzo się z tego cieszę. Od końca lat 90. nagrywałam regularnie płyty i uważam, że był to starannie dobrany repertuar. Ale rozgłośnie radiowe wypięły się na mnie. „Utwór nie przeszedł badań" – słyszałam za każdym razem. Ale co to za badania? Nikt nie wie. Było mi więc bardzo przykro. Potem przyszły lata dwutysięczne i nagrywałam nową płytę co dwa lata. To były wszystko świetne produkcje: jedną produkował Marcin Bors, drugą Andrzej Smolik, a trzecią Bogdan Kondracki. A ja nadal słyszałam: „Utwór nie przeszedł badań". Mało tego: nawet branża się na mnie wypięła i nigdy w życiu nie zostałam nominowana do Fryderyka jako wokalistka. Kiedyś nagrałam płytę z piosenkami, do których teksty napisała Kasia Nosowska. I myślę sobie wtedy: „Pal licho, że mnie olewają jako wokalistkę, ale Kasię na pewno docenią jako autorkę tekstów". A tu nic z tego – żadnej nominacji. A wcześniej co by Kasia nie napisała, to była nominowana. Tutaj napisała całą płytę i nikt tego nie dostrzegł. Dlatego było mi bardzo przykro.

Raz tylko, w 2008 roku, chciano wręczyć Pani Fryderyka za całokształt twórczości, ale odmówiła Pani jego przyjęcia.
Dlatego, że ja przecież cały czas tworzę i nie kończę swojej kariery. To bardzo łatwe wręczyć artyście, który dla nich nie istnieje, nagrodę za całokształt. „Złoty Fryderyk? Nie, wypchajcie się" – stwierdziłam.

Co sprawiło, że tym razem rozgłośnie radiowe sięgnęły po piosenki z „Niech żyje bal"?
Może spodobała się szefom muzycznym rozgłośni nowoczesna produkcja tych utworów? Kiedy wychodzi nowa piosenka, robi się taką rundkę po najważniejszych radiach. I kiedy przywiozłam „Sing-Sing" z Mrozem, od razu pojawiły się entuzjastyczne reakcje: „Jakie to jest fantastyczne! Jak to hula!". Pomyślałam sobie wtedy: „Nareszcie!". W efekcie ten singiel pokrył się złotem. „To teraz będzie tylko lepiej" – stwierdziłam. I potem „Damą być" z Roxie Węgiel też została bardzo dobrze przyjęta przez radia. „Wielkiej wody" z Dawidem Kwiatkowskim już jednak nie chcieli grać, bo „to jest za smutne i za powoli się toczy". Te kryteria doboru piosenek do radia są krzywdzące, bo odtrącają bardziej oryginalne i niebanalne utwory.

Niektóre z tych piosenek powstały ponad pół wieku temu. Co sprawia, że są nadal atrakcyjne dla współczesnego słuchacza?
To świetnie napisane piosenki. Weźmy takie „Remedium" – muzykę skomponował Seweryn Krajewski, a tekst napisała Magda Czapińska. I tam się wszystko zgadza. Ktoś mógłby pomyśleć: „Nie, to za spokojny utwór, teraz są inne czasy, my potrzebujemy bardziej dynamicznych utworów". A jednak słuchacze to kupili. To dla mnie wielka satysfakcja. Liczy się też oczywiście wykonanie. Jak Igor Herbut ryknął w „Niech żyje bal", to aż miałam ciary.

Za sprawą tej płyty miała Pani okazję poznać bliżej młode gwiazdy polskiego popu. Czego się Pani od nich nauczyła?
Kiedy nagrywaliśmy, siedziałam z otwartymi ustami i słuchałam wręcz z nabożeństwem tych wokalistów. Wszyscy oni powalili mnie swymi możliwościami, swoim zaangażowaniem, swoją wyobraźnią. Jestem dla nich pełna podziwu i szczęśliwa, że zgodzili się ze mną zaśpiewać.

eprasa.pl ada00d0058

FOT. MATERIAŁY PRASOWE WARNER MUSIC POLSKA

Maryla Rodowicz: Mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty

Usłyszymy któryś z tych duetów podczas Pani występu na tegorocznym Sylwestrze z Dwójką?
Pojawią się duety, ale nie z tej płyty, czyli coś zupełnie nowego. Będzie naprawdę zabawnie.

Niedawno wystąpiła Pani na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie. Jak przyjęła Panią dzisiejsza młodzież?
Bardzo ciepło. Zresztą tak się dzieje teraz na każdym moim koncercie. Gram ich bardzo dużo, a jeszcze do niedawna było zupełnie inaczej. Jakieś dwa lata temu przyszli do mnie moi muzycy i mówią: „Szefowo, dlaczego my tak mało gramy koncertów?". Mówię więc do mojego ówczesnego menedżera: „Dlaczego tak mało gramy koncertów?". A on na to: „No wiesz, przyszło młode pokolenie i zabrało ci rynek". Kiedy jednak zmieniłam menedżerów i pojawili się nowi ludzie, okazało się, że gram tyle koncertów, iż ledwo wyrabiam. Czyli okazało się, że młodzi wcale mi nie zabrali rynku, tylko wystarczyło się trochę postarać i wymyślić jakąś inną formułę. Do tego bardzo budujące jest dla mnie, że na te moje koncerty przychodzi dużo młodzieży. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Dzisiejszy show-biznes jest zupełnie inny niż ten sprzed lat. Obecnie rządzi nie telewizja i Opole, tylko Spotify, YouTube i TikTok. Jak sobie Pani z tym radzi?
Musiałam się tego nauczyć. Dalej niewiele umiem, ale mam podstawowe umiejętności. Zaczęło się pod koniec lat 90. Mój fan Konrad, który wtedy mieszkał w Niemczech, założył mi pierwszą stronę internetową Marylomania. I poprosił mnie, żebym tam coś od czasu do czasu napisała. A ja nie umiałam tego zrobić. Siedziałam w nocy i próbowałam to rozkminić, ale mi nie wychodziło. Wpadłam więc na pomysł i zadzwoniłam do syna, który wtedy studiował w Stanach. U mnie była noc, a u niego rano. I mówię: „Synek, pomóż!". Dzięki jego wsparciu jakoś sobie z tym poradziłam. I dzisiaj jest tak samo: są wokół mnie młodzi ludzie, dla których te nowe media nie mają tajemnic i zawsze mogę liczyć na ich wsparcie.

Woli Pani ten dzisiejszy show-biznes, czy ten, który był kiedyś?
Kiedyś wszystko toczyło się leniwie i utartymi drogami. Za dawnych lat nie było koncertów plenerowych, bo zaczęto je organizować dopiero pod koniec lat 90. Trzeba było więc sobie radzić inaczej. Kiedy na początku lat 80. urodziłam pierwsze dziecko, od razu opuścił mnie cały zespół. Bo wiadomo: pomyśleli, że będę karmić i nie ruszę się z domu. Wtedy niespodziewanie Teatr Buffo zaproponował mi dziesięć koncertów pod rząd, a to było pół roku po urodzeniu dziecka. Znalazłam więc za czyjąś podpowiedzią świetnego gitarzystę, Andrzeja Kleszczewskiego, i zagraliśmy te dziesięć koncertów tylko we dwójkę. Pamiętam, że wystąpiłam w haftowanej sukience, którą podarował mi mój ówczesny narzeczony, wyciągając ją ze skrzyni swojej babci. Jedna z fanek dokleiła do tej sukienki ozdoby z połamanego lustra z pawimi piórami i było oryginalnie.

Kiedy w Polsce było ciężko, występowała Pani za granicą?
Tak. Mój ówczesny menedżer przyszedł do mnie i mówi: „Ja cię przetestuję w ZSRR, czy ty się będziesz tam sprzedawać". Zorganizował mi dwa koncerty – w Leningradzie i w Moskwie – i okazało się, że to zażarło. Wtedy radziecka agencja zakontraktowała mnie na sześciotygodniową trasę na wszystkie republiki: od Kazachstanu do Litwy. To mi dało możliwość utrzymania się. Po tych sześciu tygodniach wróciłam do Polski i mogłam siedzieć z dzieckiem, nie martwiąc się o nic.

Dzisiaj nie ma Pani możliwości odwiedzenia tych fanów w Rosji.
Mam jednak w Moskwie fanklub, który przysyła mi regularnie wiadomości, jest więc jakiś kontakt. Mam też w Polsce takiego fana, który jest marynarzem i miesiąc pływa, a miesiąc jeździ na moje koncerty. A ponieważ bardzo kocha Wschód, często podróżuje na Ukrainę i do Rosji. Kiedy tam jest, spotyka się z ludźmi z tamtego fanklubu i opowiada im, co u mnie słychać.

Niebawem powstanie film fabularny o Pani życiu. To dobry pomysł?
Oczywiście. Bardzo się z tego cieszę. Najbardziej interesuje mnie casting na główną rolę. (śmiech)

Kogo by Pani widziała najchętniej jako Marylę Rodowicz?
Nie mam takiego konkretnego typu. To nie będzie proste, bo ta aktorka będzie musiała choć trochę mnie fizycznie przypominać, ale też będzie musiała umieć śpiewać i mieć dużo wdzięku. Będę na tych castingach, bo mam to w umowie, więc zobaczymy.

Ma Pani jakiś wpływ na scenariusz tego filmu?
Scenariusz jest już gotowy i zdjęcia ruszą wkrótce. Oni chcą zrobić premierę już pod koniec przyszłego roku.

Ten film będzie opowiadał o Pani karierze, ale pewnie też o burzliwym życiu miłosnym.
Głównie o życiu miłosnym. (śmiech) Kariera będzie się jedynie przeplatać. Moje dzieci, które też czytały ten scenariusz, powiedziały, że za mało jest tam o muzyce, a za dużo o tych wszystkich moich miłościach. Ale wiadomo – ludzi to właśnie najbardziej ciekawi.

Skoro jesteśmy przy tym życiu miłosnym, przypomniało mi się, że kiedyś powiedziała Pani w jednym z wywiadów: „Zakochiwałam się w trudnych mężczyznach, zwykle artystach". Z czego to wynikało?
Bo mi imponowali. Weźmy takiego Krzysztofa Jasińskiego. Kiedy poznaliśmy się bliżej w 1977 roku podczas prób do spektaklu „Szalona lokomotywa" w namiocie Teatru STU w Krakowie na ulicy Rydla, był nie tylko przystojnym mężczyzną, ale również fenomenalnym twórcą. Pamiętam upalne lato, mieszkałam wtedy w hotelu Francuskim, do którego mam od tamtej pory wielką słabość. Kupiłam sobie nieco wcześniej czerwone Porsche 911 i przyjechałam nim do Krakowa. Pozwolili mi zaparkować vis a vis hotelu i ludzie przychodzili tam robić sobie zdjęcia z tym autem. Nikt nie wiedział, że tam w środku jest rozpadający się silnik. Co gorsza, nie umiałam jeździć tym samochodem, bo jak się dało gazu, to stawał bokiem. Kiedy jechałam do Krakowa, lał ulewny deszcz i bałam się, że nie dojadę. Ale udało się i co rano szłam do Teatru STU na próbę. Tam spotkałam Marka Grechutę, który grał w tym przedstawieniu obok mnie główną rolę. Po próbach szliśmy do jego domu, tam poznałam jego żonę Danusię i ich dwuletniego synka. Robiłam wtedy dużo zdjęć, można je znaleźć do dziś w archiwum teatru. To był piękny czas no i trudno było się nie zakochać w pięknym Jasińskim.

Po tych wszystkich miłosnych perypetiach powiedziała Pani ostatnio, że nie uwierzy już nigdy żadnemu mężczyźnie. Trzyma się Pani dalej tego?
To nie jest kwestia uwierzenia mężczyźnie. Kiedy kobieta zakochuje się, zawsze rzuca się do pustego basenu na główkę. (śmiech) Nigdy przecież nie wiadomo, co będzie.

Na pewno nie brakuje Pani propozycji matrymonialnych.
To prawda. Rzecz w tym, że ci moi absztyfikanci są coraz młodsi, nawet osiemnastoletni chłopcy. I co z tym robić?

Jak sobie Pani radzi jako singielka?
Świetnie. Uwielbiam być sama. Teraz wreszcie sama o sobie decyduję: o której wstanę, co zjem, do której posiedzę sobie w nocy, bo ja jestem nocnym markiem. Nikt nie przychodzi i nie mówi mi: „Maryś, kładź się spać!". I jest super.

Mieszka Pani sama w wielkiej willi w Konstancinie. Nie doskwiera Pani czasem samotność?
Nie, wręcz przeciwnie.

Pewnie ma Pani dużo przyjaciół?
Jestem osobą towarzyską, ale nie biegnę codziennie, żeby się z kimś spotkać. Takie sytuacje zdarzają się jedynie od czasu do czasu. Ostatnio moja córka wymyśliła, żebym zorganizowała spotkanie wigilijne z tymi kolegami i koleżankami z nowej płyty. I tak będzie. Córka wydrukuje teksty kolęd i jak Igor Herbut ryknie „Triumfy króla niebieskiego", to będzie coś! Mają być też Kayah i Krzysiek Zalewski, szykuje się więc wspaniała impreza.

Ma Pani bardzo pogodną naturę. To pomaga w życiowych nawałnicach?
Oczywiście. Naturalnie są takie momenty, że człowiekowi jest przykro czy coś go smuci. Ale ja jestem osobą, która się szybko podnosi, bo szkoda czasu na leżenie i zamartwianie się.

Kiedyś stwierdziła Pani: „Postanowiłam, że będę sprawna i w formie przez całe życie". I chyba się udaje.
Powiem panu, co mnie ostatnio zmobilizowało. Zostałam zaproszona przez Sobka Zasadę na jego 95. urodziny. Poszłam na tę imprezę, patrzę, a on rześki, sprawny, stoi, biega, śmieje się. Składam mu życzenia i pytam: „Co ty robisz, że jesteś w takiej formie"? „Nie jesteś na nic chory? Może chociaż kolano cię boli? Bo ja mam problem z kolanem" – sugeruję z nadzieją w głosie. A on: „Nie. Nic mi nie dolega". Dopytuję zatem: „Co robisz, że jesteś w takiej formie?". „Codziennie ćwiczę" – odpowiada. Wróciłam więc z tych urodzin, spojrzałam na mój pokrywający się kurzem rowerek stacjonarny, który dzieci zniosły mi z góry na parter i postawiły naprzeciw telewizora, i powiedziałam do niego: „Oj, będziesz używany".

I tak się stało?
Nie. (śmiech) Teraz pan mi dopiero o tym przypomniał. (śmiech)

Kiedyś grała Pani dużo w tenisa.
To prawda. Grałam dwie godziny dziennie przez pięć dni w tygodniu i jeszcze było mi mało. Powiedziałam więc do mojego trenera: „Tak pykamy sobie i pykamy i jakieś to takie nieefektowne. Zróbmy trening profesjonalny". A on mówi: „Dobrze". Graliśmy więc tak intensywnie, aż zerwałam sobie mięsień i musiałam się poddać operacji.

Gra Pani jednak obecnie bardzo dużo koncertów. Zarówno same występy, jak i podróże w trasie są na pewno wyczerpujące. Jak sobie Pani daje z tym radę?
Jak muszę, to muszę. (śmiech) Wszystko zależy od siły woli.

No właśnie: w jednym z wywiadów zadeklarowała Pani kiedyś: „Jestem nieśmiertelna. I tego się trzymam". Jak chce Pani przekonać Boga, aby pozwolił dotrzymać tego postanowienia?
Rozmawiam z Nim i On mi powiedział: „Dobrze, daję ci tę szansę". (śmiech) Tak naprawdę to rozmawiam z Duchem Świętym. Pamiętam z lekcji religii, że są trzy osoby Trójcy Świętej: Bój Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Czyli jak rozmawiam z Duchem Świętym, to rozmawiam z samym Bogiem.

A dlaczego wybrała Pani akurat Ducha Świętego?
Stało się to za sprawą nieżyjącej już dziś Marysi Sapiehy z Krakowa. Pamiętam, to był dzień, kiedy mój starszy syn czekał na wynik egzaminów na Uniwersytet Warszawski. Spotkałam się akurat z Marysią i powiedziałam jej o tym, a ona mówi: „Nie martw się, porozmawiaj z Duchem Świętym, bo On jest od spraw naukowych. Powiedz mu, że ci zależy, aby syn dostał się na studia". Tak też zrobiłam,a po chwili dzwoni do mnie syn i mówi: „Mamo, dostałem się! Co prawda z ostatniego miejsca, ale dostałem się!". Może więc to była interwencja tego Ducha Świętego?

eprasa.pl ada00d0058

CO NOWEGO W PRAWIE PRACY W 2026 ROKU? PRACOWNICY ZYSKAJĄ

Wyższa płaca minimalna i stawka godzinowa, nowe zasady liczenia stażu pracy, 26 dni urlopu wypoczynkowego dla większej grupy pracowników - te zmiany wejdą w życie w nowym roku

Małgorzata Stempinska

Na pytania Czytelników dotyczące zmian w prawie pracy w 2026 roku odpowiada Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy.

Co się zmieni w liczeniu stażu pracy od nowego roku ?
Od 2026 roku do stażu pracy będzie można doliczyć również okresy pracy wykonywanej na innej podstawie niż umowa o pracę, m.in. umowy zlecenia, umowy agencyjne oraz prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej. Zmiana ta może mieć wpływ m.in. na wymiar urlopu wypoczynkowego, dodatek za wysługę lat czy nagrody jubileuszowe. Aby doliczyć te okresy do stażu pracy, pracownik będzie musiał uzyskać z ZUS zaświadczenie w formie elektronicznej i przedstawić je pracodawcy w terminie 24 miesięcy od wejścia ustawy w życie. Po upływie tego terminu pracodawca nie będzie miał obowiązku przeliczenia stażu. Ustawa wejdzie w życie:
- 1 stycznia 2026 roku - dla sektora publicznego,
- 1 maja 2026 roku - dla sektora prywatnego.

Czy w przyszłym roku wejdą w życie jakieś zmiany dotyczące wymiaru urlopu wypoczynkowego?
Wymiar urlopu wypoczynkowego (20 albo 26 dni przy pełnym etacie) pozostaje bez zmian. Zmianie ulegną natomiast zasady liczenia stażu pracy, od którego zależy prawo do wyższego wymiaru urlopu.

Mam jeszcze 6 dni urlopu zaległego za 2025 rok. Nie zdążę go wykorzystać do końca roku. Chciałam go przenieść na czerwiec 2026 roku, bo zaległy urlop można wykorzystać do końca września. Szef się nie zgodził. Czy słusznie?
Urlop wypoczynkowy jest uprawnieniem pracownika, który wymaga uprzedniej zgody pracodawcy w oparciu o zapewnienie prawidłowej organizacji pracy. Co do zasady, powinien zostać wykorzystany w tym roku, w którym pracownik nabył do niego prawo. Pracodawca nie może nakazać pracownikowi wykorzystania bieżącego urlopu wypoczynkowego. Może jedynie zapytać o konkretny termin. Jednak gdy bieżący urlop wypoczynkowy stanie się urlopem zaległym, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, pracodawca może odgórnie wyznaczyć termin pracownikowi.

Szef każe nam planować urlopy wypoczynkowe na 2026 rok, łącznie z dniami urlopu na żądanie. Uważam, że to nie jest zgodne z prawem. Czy mam rację?
Pracodawca może wprowadzić plan urlopów, jednak nie ma prawa żądać planowania konkretnych dni urlopu na żądanie. Urlop na żądanie ma charakter doraźny i nie powinien być planowany z wyprzedzeniem.

Urodziłam córkę 5 listopada br. Od razu zdecydowałam, że wezmę urlop macierzyński i potem rodzicielski. Chciałabym zmniejszyć wymiar urlopu rodzicielskiego. Czy mogę? Jak to załatwić?
Tak, nic nie stoi na przeszkodzie. Pracownik może łączyć życie rodzinne z życiem zawodowym. Kluczowe jest tutaj złożenie pisemnego wniosku do pracodawcy najpóźniej na 21 dni przed planowanym rozpoczęciem pracy i łączeniem jej z urlopem rodzicielskim. W treści takiego wniosku należy wskazać imię i nazwisko pracownika, obecny wymiar czasu pracy, okres przebywania na urlopie rodzicielskim oraz oświadczenie o chęci łączenia życia prywatnego z zawodowym, w której wskazuje się „nowy" wymiar etatu, który nie może być wyższy niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy. Urlop rodzicielski łączony z pracą ulega proporcjonalnemu wydłużeniu do wymiaru czasu pracy, którą wykonuje pracownik, lecz nie więcej niż do 82 tygodni przy urodzeniu jednego dziecka przy jednym porodzie. Alternatywnie, jeżeli pracownik chce tylko przebywać na urlopie rodzicielskim, może go maksymalnie podzielić na 5 części.

FOT. NADESŁANE PRZEZ OIP W BYDGOSZCZY

Na pytania Czytelników odpowiadał Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy

Słyszałam, że rodzice wcześniaków mają więcej urlopu rodzicielskiego. Czy to prawda?
Rodzice dzieci przedwcześnie urodzonych nie mają dłuższego urlopu rodzicielskiego. Marcowa nowelizacja kodeksu pracy wprowadziła tzw. uzupełniający urlop macierzyński, który jest następstwem urlopu macierzyńskiego. Jeżeli dziecko przebywa w szpitalu z powodu problemów zdrowotnych, to de facto rodzic nie realizuje swoich uprawnień związanych z rodzicielstwem. W dużym cudzysłowie, ustawodawca wprowadził zasadę „tydzień za tydzień". Dlatego też spędzony tydzień w szpitalu może zostać zrekompensowany tygodniem uzupełniającego urlopu macierzyńskiego. Rodzice dziecka - pracownicy - mogą zdecydować czy uzupełniającą część będzie sprawować matka czy ojciec. Aby móc skorzystać z tej dodatkowej części, należy złożyć wniosek na minimum 21 dni przed końcem urlopu macierzyńskiego.

Czy urlop ojcowski można wykorzystać po roku od urodzenia dziecka? Czy to nadal są 2 tygodnie?
Od 26 kwietnia 2023 roku urlop ojcowski można wykorzystać w ciągu 12 miesięcy od narodzin dziecka. Nadal są to 2 tygodnie. Do kwietnia 2025 roku byliśmy w okresie przejściowym. Ojcowie, których potomkowie przyszli na świat do 25 kwietnia 2023 roku, mogli skorzystać ze swojego uprawnienia jeszcze na starych zasadach tj. przez 2 lata. Pomimo skrócenia czasu na skorzystanie z terminu jednocześnie doszło do wydłużenia i zagwarantowania każdemu z rodziców 9 tygodni urlopu rodzicielskiego.

Czy niewykorzystana opieka na dziecko przepada?
Tak, uprawnienie przysługuje do końca roku kalendarzowego. Nie przechodzi ono na następny rok. W każdym roku pracownikowi zatrudnionemu na pełen etat przysługuje 16 godzin albo 2 dni opieki aż do ukończenia przez dziecko 14 lat.

Pracuję na pół etatu i mam 8-letnie dziecko. Czy mogę skorzystać z opieki z art. 188 kodeksu pracy i w jakim wymiarze?
Tak. Jeżeli osoba zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu mająca dziecko do 14. roku życia pracy wybierze opiekę w godzinach, przysługuje jej wymiar proporcjonalny do etatu. Jeśli złoży oświadczenie o korzystaniu w dniach, przysługują jej 2 dni robocze, zgodnie z rozkładem czasu pracy.

Pracowałem na umowę o pracę na czas określony i dopiero w ostatnim dniu dowiedziałem się, że nie będzie przedłużenia. Czy pracodawca mógł mnie wcześniej o tym nie poinformować?
Tak. Umowa na czas określony kończy się z upływem konkretnego dnia. Żaden przepis prawa pracy nie nakłada na pracodawcę obowiązku wcześniejszego informowania o jej nie przedłużeniu.

Czy PIP będzie mogła w 2026 r. uznać umowę B2B za umowę o pracę ?
Państwowa Inspekcja Pracy ma uzyskać w przyszłym roku prawo do przekształcenia umów o charakterze cywilnoprawnym w umowy o pracę pod warunkiem, że spełniają one cechy stosunku pracy. Na dziś jest to kwestia projektodawcza. Obecnie obserwujemy ścieżkę legislacyjną.

Pracuję w galerii handlowej w jednym ze sklepów. W ostatnim czasie szef zaplanował mi pracę w każdą z niedziel handlowych. Czy tak może?
Pracodawca może zaplanować pracę w niedziele handlowe, jednak jedna z trzech niedziel poprzedzających Boże Narodzenie musi być dla pracownika wolna.

Do której godziny mogę pracować w Wigilię w piekarni?
Od tego roku, co do zasady, w Wigilię obowiązuje zakaz pracy. Piekarnie czy też cukiernie zaliczane są jednak do tzw. wyjątków od reguły. Oznacza to, że zakaz pracy w tych miejscach nie obowiązuje. Jeżeli zaś pracownik będzie miał świadczyć pracę, pracuje on zgodnie z ustalonym grafikiem.

Ile będzie wynosić minimalne wynagrodzenie w 2026 roku?
Od 1 stycznia 2026 roku minimalne wynagrodzenie za pracę wyniesie 4806 zł brutto, a stawka godzinowa - 31,40 zł brutto.

Czy wynagrodzenie zasadnicze musi być równe minimalnemu wynagrodzeniu?
Nie. Na ten moment nie weszły w życie przepisy, które nakazywałyby zrównanie wynagrodzenia zasadniczego z minimalnym wynagrodzeniem za pracę.

Zachorowałam na urlopie rodzicielskim i wzięłam 2 tygodnie chorobowego. Pracodawca nie tylko nie wypłacił mi pieniędzy za L4, ale także poinformował mnie, że urlop rodzicielski biegnie dalej. Czy ma rację? Co mogę zrobić?
Tak, pracodawca postąpił prawidłowo. Zwolnienie lekarskie przerywa jedynie urlop wypoczynkowy, natomiast nie przerywa urlopu rodzicielskiego. W czasie urlopu rodzicielskiego nie przysługuje wynagrodzenie ani zasiłek chorobowy. Z tego powodu pracodawca nie wypłaca świadczenia za L4, lecz nadal wypłacany jest zasiłek macierzyński. Dopiero gdyby urlop rodzicielski się zakończył, a pracownik nadal przebywał na zwolnieniu lekarskim, powstałoby prawo do wynagrodzenia lub zasiłku chorobowego.

OD 1 STYCZNIA 2026 ROKU MINIMALNE WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ WYNIESIE 4806 ZŁ BRUTTO, A STAWKA GODZINOWA - 31,40 ZŁ BRUTTO

©℗

eprasa.pl ada00d0058

„TARCZA WSCHÓD" W GMINACH. SAMORZĄDY NA PIERWSZEJ LINII

Narodowy Program Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód" – wzmocnienie wschodniej i północnej granicy przed wrogą agresją – przestaje być wyłącznie znanym z mediów hasłem i zaczyna realnie zmieniać mapę gmin przy wschodniej granicy

Robert Szulc

W tych gminach pojawią się magazyny elementów umocnień i strategicznego wyposażenia, nowe drogi, ale też inwestycje i miejsca pracy - to z jednej strony odpowiedzialność, a z drugiej szansa na korzyści dla samorządów. Bo te będą logistycznym zapleczem „Tarczy", spinanej dodatkowo z programem „Bezpieczny Bałtyk" i liniami obrony państw bałtyckich.

FOT. SZTAB GENERALNY WOJSKA POLSKIEGO

Umocnienia „Tarczy Wschód" to nie tylko fizyczne zapory (na zdjęciu), ale i zaawansowane systemy elektroniczne

„Tarcza" blisko mieszkańców

Jednym z najbardziej konkretnych wątków programu jest koncepcja rozmieszczenia w każdej gminie przy wschodniej granicy strategicznych magazynów - miejsc składowania elementów umocnień. Chodzi o to, by w razie potrzeby znalazły się szybko tam, gdzie są faktycznie potrzebne. To m.in. prefabrykowane „zęby smoka", bariery drogowe, gabiony, materiały do budowy zapór ziemnych czy przeszkód przeciwpancernych.

Choć Polacy znają już - choćby z mediów - niektóre widoczne umocnienia „Tarczy Wschód", to prawda jest taka, że nie cała granica jest wyłożona betonowymi zaporami i odgrodzona rowami przeciwczołgowymi. Zabezpieczenia nie będą stały na linii granicy na stałe, ale mają być „pod ręką" - szybko rozwijane w razie wzrostu poziomu zagrożenia.

Z wojskowego punktu widzenia oznacza to klasyczne „prepositioning" - rozproszone przedmagazynowanie sprzętu, skracające czas reakcji wojsk inżynieryjnych. To właśnie skrócony „łańcuch dostaw" w praktyce, w zasięgu samorządu. Z samorządowego punktu widzenia to oczywiście poważna praca - konieczność wskazania terenów, zaplanowania dojazdów, uzgodnień środowiskowych i pogodzenia nowych funkcji z dotychczasowym sposobem użytkowania gruntów.

To będzie intensywny rok dla „Tarczy Wschód"

O tym, że gminy czeka intensywny rok, mówił w październiku wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

- W ciągu najbliższych 14 miesięcy w każdej gminie przygranicznej z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią i Ukrainą powstaną specjalne miejsca składowania, na których będą składowane elementy inżynieryjne, które pozwolą zabezpieczyć granice państwa - podkreślał podczas wizyty na granicy wiceminister Tomczyk.

Mówił też, że w każdym powiecie powstanie hub logistyczny, który we współpracy z różnymi służbami podległymi MSWiA, a także cywilnymi, ma służyć temu, aby wojsko i te służby były w gotowości.

Po pierwsze, na barki gmin i powiatów trafi szereg bardzo praktycznych zadań. Będą to choćby kwestie planistyczne: lokalne plany zagospodarowania będą musiały przewidzieć tereny pod magazyny, place składowe i drogi dojazdowe, często w obszarach dotąd rolniczych lub leśnych. Po drugie, relacje własnościowe - od zgód właścicieli po potencjalne wykupy, wymiany z państwowymi instytucjami.

Po trzecie wreszcie, włączą się struktury obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego: powiatowe i gminne centra zarządzania kryzysowego będą musiały wkomponować „tarczowe" magazyny w plany ewakuacji, obrony cywilnej czy reakcji na klęski żywiołowe. Warto pamiętać - co podkreślał Cezary Tomczyk - że dobrze zaprojektowana infrastruktura może służyć nie tylko do rozwijania zapór wojskowych, ale także jako zaplecze logistyczne dla działań ratowniczych - od powodzi po masowe przerwy w dostawach energii.

Korzyści i koszty dla gmin przygranicznych

W debacie o „Tarczy Wschód" dominują z reguły wątki militarne, tymczasem z perspektywy samorządów jest to szansa na uczestnictwo w programach infrastrukturalnych. To nie tylko konieczność budowy i obsługi magazynów, ale szansa na modernizację dróg, mostów i przepustów, wzmocnienie lokalnych linii energetycznych czy łączności - to realne kontrakty dla lokalnych firm i miejsca pracy. Dla wielu gmin przygranicznych, często zmagających się z odpływem mieszkańców, może to oznaczać długo oczekiwany impuls inwestycyjny.

Oczywiście na szali leżą także utrudnienia: ciężki transport, ograniczenia w zabudowie niektórych obszarów, spory o przebieg dróg czy obawy mieszkańców związane z „militaryzacją" okolicy. W naturalny sposób rośnie więc znaczenie transparentnej komunikacji ze strony MON i wojewodów oraz wczesne włączanie samorządów w etap projektowania, a nie jedynie realizacji.

Ale budowa „Tarczy" to nie tylko koszty, ale także korzyści. Cezary Tomczyk dokładnie zaznaczał, że rządowi zależy na tym, aby na budowie obiektów związanych z „Tarczą Wschód" korzystały lokalne firmy. - W ramach programu „Tarcza Wschód" wydajemy miliardy złotych i bardzo nam zależy, żeby większość tych środków została tutaj, w województwach wschodnich i północnych Rzeczpospolitej - powiedział wiceminister, dodając, że lokalni przedsiębiorcy mają także korzystać z budowy innej infrastruktury związanej z obroną cywilną. - Żeby te pieniądze były wydawane tutaj, żeby to firmy z Podlasia, z województwa lubelskiego, z województwa warmińsko-mazurskiego, z podkarpackiego mogły być angażowane i były przede wszystkim angażowane do budowy dróg, do budowy infrastruktury, do zabezpieczenia infrastruktury wojskowej, infrastruktury inżynieryjnej - mówił wiceszef MON.

Dodał, że wiąże się to także z kwestiami bezpieczeństwa czy bliskimi łańcuchami dostaw, a te właśnie mają być cechą „Tarczy". To właśnie miejscowi przedsiębiorcy - dostawcy - mają być beneficjentami zamówień. - Łańcuchy dostaw, dostawca, który jest blisko, który jest na miejscu, to są miliardy złotych, które zostaną właśnie ulokowane tutaj ,w lokalnych firmach - powiedział Cezary Tomczyk.

„Zielona Tarcza Wschód": przyroda, nauka, przeszkody

Równolegle do betonowych, stalowych czy też elektronicznych elementów „Tarczy" - a nawet jeszcze wcześniej - pojawiła się koncepcja „Zielonej Tarczy Wschód". Chodzi o wykorzystanie już istniejących lasów, bagien i mokradeł jako naturalnych przeszkód utrudniających działania potencjalnego agresora. Już doświadczenie z granicy z Białorusią nauczyło obie strony, że tych przeszkód nie da się pokonać - trzeba je omijać, stąd pojawiające się nowe szlaki forsowania „zielonej granicy".

Seminaria z udziałem naukowców, administracji i samorządów pokazują, że bez lokalnych władz nie da się prowadzić renaturyzacji cieków, odtwarzania terenów podmokłych czy ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Dla gmin to dodatkowy wymiar programu: z jednej strony są ograniczenia inwestycyjne, ale dochodzi finansowanie projektów środowiskowych, ochrony klimatu i turystyki przyrodniczej. Jeżeli te właśnie „zielone" komponenty „Tarczy" będą dobrze zsynchronizowane z lokalnymi strategiami rozwoju, samorządy zyskają argument, że bezpieczeństwo i ochrona przyrody mogą iść w parze zamiast się wykluczać.

Od Podlasia po Bałtyk

Wielokrotnie podkreślano, że „Tarcza Wschód" nie jest samotną wyspą, lecz elementem szerszej układanki obejmującej program „Bezpieczny Bałtyk" i projekty państw bałtyckich, takich jak Bałtycka Linia Obrony. To przekłada się także na poziom lokalny. Gminy nadmorskie mierzą się z inwestycjami w porty, ochronę infrastruktury podmorskiej i nowe instalacje obserwacyjne, gminy wschodnie z magazynami umocnień i logistyką wojskową, także tą nieujawnianą. Bo pamiętajmy, że sama granica będzie nie tylko chroniona przez fizyczne zapory, ale i zaawansowane systemy elektroniczne wykorzystujące sztuczną inteligencję.

W zasadzie większość projektów - także modnie zwanych „dual use" - czyli przeznaczonych i dla wojska, i dla ludności cywilnej - dopiero będzie powstawać, to już widać, że „Tarcza Wschód" realnie zmieni mapę Polski. Ten program staje się nie tylko wojskową koncepcją, ale długofalowym projektem przekształcenia pasa przygranicznego w strefę o podwyższonej odporności: militarnej, infrastrukturalnej i społecznej.

Jeżeli program ma spełnić swoją funkcję, samorządy nie mogą być traktowane jedynie jako „dostawcy działek pod magazyn". To właśnie wójtowie, burmistrzowie i starostowie - oczywiście we współpracy z wojskiem - będą odpowiadać za wkomponowanie „Tarczy Wschód" w swój teren. Ale celem jest wzmocnienie bezpieczeństwa, a nie stworzenie poczucia życia „na linii frontu".

*

Więcej szczegółów na temat projektu można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej: www.tarczawschod.wp.mil.pl.

STREFA OBRONY

eprasa.pl ada00d0058

0011454723

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 15.12.2025 r.

zasnął w Bogu ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

ś†p

Władysław Markowski

lat 83

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 20.12.2025 r.

o godz. 10.00 na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka.

Modlitwa różańcowa rozpocznie się o godz. 9.30.

Pogrążona w żalu

Rodzina

0011454714

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela i Kolegi

ś†p

Władysława Markowskiego

Żonie i Najbliższym
składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Przyjaciele i Koledzy
z byłych Zakładów Teleelektronicznych
„TELKOM-TELFA”

0011454519

Panu

Tomaszowi Gulczewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Zarząd i Pracownicy
Międzygminnego Kompleksu Unieszkodliwiania Odpadów
ProNatura Sp. z o.o.

0011454573

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy,
że dnia 17 grudnia 2025 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Wujek

ś†p

Kazimierz Ptasznik

Lat 68

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
20 grudnia 2025 r. (sobota) o godzinie 9:30 (różaniec 9:00)
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.
W smutku pogrążona

Rodzina

0011454708

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 13.12.2025 r. zginęli tragicznie

ś†p

Felicja Dobrowolska-Krawczyk

lat 69

ś†p

Stanisław Krawczyk

lat 86

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 22.12.2025 r. o godz. 12.00
w kościele Św. Mikołaja przy ul. Wyzwolenia – Fordon. Po mszy odbędą się dalsze uroczystości pogrzebowe.

Pogrążona w żalu
Rodzina

0011454760

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 grudnia 2025 r. odszedł od nas
Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Zdzisław Marciniak

lat 86

Pogrzeb z Mszą Św. odbędzie się
w sobotę, 20 grudnia 2025 r. o godz. 9:30
na cmentarzu parafialnym
przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011454592

Beacie Leśniewskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i pracownicy CitoNet-Bydgoszcz Sp. z o.o.

0011454060

„Niech Cię Bóg wynagrodzi po ziemskim trudzie”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 17 grudnia 2025 r. zasnął w Bogu
Nasz Kochany Tata, Teść, Dziadek, Brat i Wujek

ś†p

Piotr Banaszewski

lat 69

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 29.12.2025 r. (poniedziałek)
o godzinie 13.30 (różaniec 13.00)
na cmentarzu parafialnym Bielawki
przy ul. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

eprasa.pl ada00d0058

POChP czai się w dymie

Czym jest i jakie są objawy przewlekłej obturacyjnej choroby płuc?

Lena Szuster

Najbardziej dokuczliwym objawem POChP, który najczęściej skłania pacjentów do poszukiwania pomocy lekarskiej, jest duszność.

Nasila się ona przez wiele lat: od pojawiającej się podczas większego wysiłku, do przeszkadzającej w codziennych czynnościach.

Przewlekła obturacyjna choroba płuc, określana za pomocą skrótu POChP, jest powszechnie występującą chorobą, związaną z utrudnionym przepływem powietrza przez dolne drogi oddechowe. Związane jest to z reakcją zapalną w oskrzelach i płucach w odpowiedzi na szkodliwe działanie gazów i pyłów - najczęściej dymu tytoniowego. Choroba ta łączy cechy przewlekłego zapalenia oskrzeli i rozedmy płuc. Pierwszym objawem u większości chorych jest kaszel. Występuje przez większość dni w roku, często tylko w godzinach porannych, a w zaawansowanej postaci choroby przez cały dzień.

Najważniejszym i najbardziej dokuczliwym objawem, który najczęściej skłania pacjenta do poszukiwania pomocy lekarskiej, jest jednak duszność. Duszność nasila się przez wiele lat. W miarę postępu choroby, osoby dotknięte POChP tracą możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu codziennym, a w końcu również samodzielność. W ostatniej fazie choroby pacjenci są praktycznie unieruchomieni z powodu silnej duszności i ogólnego wyniszczenia organizmu.

POChP jest najczęstszą przewlekłą chorobą płuc w krajach rozwiniętych, a liczba pacjentów cierpiących na tę chorobę wciąż wzrasta. Podobnie sytuacja przedstawia się w Polsce - to druga po nadciśnieniu tętniczym najczęstsza choroba przewlekła. Choruje na nią około 2 mln Polaków, ale tylko około jedna trzecia spośród tej liczby chorych jest zdiagnozowana. Statystyki są zatrważające - na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat liczba zgonów z powodu POChP wzrosła o ponad 70%!

85-90% chorych na POChP to palacze lub byli palacze, choć tylko u 15-25% osób nałogowo palących papierosy obserwuje się kliniczne objawy tej choroby. Procent ten zwiększa się proporcjonalnie do czasu palenia i liczby wypalanych papierosów. Choroba ta jest bardzo rzadka u ludzi, którzy nigdy nie palili i w tych przypadkach rozwija się najczęściej w wyniku wdychania szkodliwych substancji pochodzących z zanieczyszczeń powietrza w miastach, w środowisku pracy oraz w domach. Do rozwoju POChP przyczynia się także palenie tytoniu przez kobiety w ciąży, a także bierne palenie.

Leczenie POChP jest kompleksowe i ściśle związane z okresem choroby. Podstawowym celem leczenia jest zapobieganie jej postępowi. Z dotychczasowych badań wynika, że jedyną metodą zapobiegania stale postępującej obturacji jest zaprzestanie palenia tytoniu. Terapia antynikotynowa zwiększa odsetek abstynencji od nałogu i jest obecnie jedyną przyczynową terapią w leczeniu POChP.

REKLAMA 0011442352
REHABILITACJA
TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI
Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów
tel. 52 334 21 41, 601 985 300
www.kocinski-kregosłup.pl

AUTOREKLAMA
strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011452518
Kochanej Żonie Brygidzie Sas
Dziękuję Ci za te Szmaragdowe Gody,
za każdy wspólny dzień, śmiech i troskę,
za Twoją mądrość, która była fundamentem naszego domu,
i za miłość, która przez te wszystkie lata tylko wzrosła,
czyniąc nasze małżeństwo najpiękniejszym
skarbem w moim życiu.
Jesteś moim szczęściem i sensem.
Mąż Leszek

0011454583

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 17 grudnia 2025 r. zasnęła w Bogu
Nasza Kochana Mamusia, Babcia,
Prababcia i Praprababcia

ś†p

Anna Ługowska

lat 97

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona Różańcem
odprawiona zostanie w dniu 19.12.2025 r. (piątek)
o godzinie 10.00 na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.
W smutku pogrążona
Rodzina

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

HALA magazynowa 350 m^2 okazyjnie sprzedam Tel. 884-884-819

OKAZYJNIE sprzedam nieruchomości /hale Bydgoszcz Tel.502648406

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026832

Nauka

JĘZYKI OBCE

ANGIELSKI - MATURA tel. 667 635 554

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

ZATRUDNIĘ murarzy, dekarzy i na wykończenie wnętrz tel.606432661

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

INSTALACYJNE

E Elektroawaria 24h 793555537 instalacje pomiary, ekspres, tanio!

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011426216
Firma SPRZEDA
lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości).
znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu).
Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel. 510 026 836

REKLAMA 0011440829
Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

AUTOREKLAMA
nasze komunikaty.pl

eprasa.pl ada00d0058

„13. ...", polski serial
szczęśliwy okres w życiu
rzymska bogini łowów
stolica Gwinei
imię Wellman, dziennikarki
barki
pylasta gleba
lichy koń
popielcowa
antylopa z Afryki
daleko mu do zawodowca
bierki
metalowe pręty
nocna zjawa
półpiętro
rodzaj kutra rybackiego
ciasto ze świeczkami
liche utwory literackie
anglosaska jednostka masy
miasto w powiecie grodzkim
Sławomir Mrożek
miara wierszowa
pora wstawania
duży pies myśliwski
samiec wilka
etat, posada
model Poloneza
rzymski okręt wojenny
wyższa izba parlamentu
fusy na dnie garnka
dawna papieska korona
etap
polski taniec ludowy
projekt, zamiar
rzymski Ares
cząstki materii
leśne lub złote
morski skorupiak
alkohol etylowy
„Gra o ..." serial
koc dla siwka
sol na pięciolinii
dawny żaglowiec
siostra Balladyny
rupiecie w lamusie
... Twain, pisarz
edukacja
polski zespół rockowy
grecka litera
kolor jasnozielony
zapalenie migdałków
w lokalu wyborczym
gorliwy wyznawca
medyczny sączek
szwedzki kwartet wokalny
okrągła w cyrku
młotem lub dyskiem
pruski naczelnik powiatu
duchowieństwo
płynie przez Kościan
krzyk, hałas o coś
prawy dopływ Wisły
węgierski autobus
ryba łososiowata
śliwodaktyl
sieć rybacka
ma jasne włosy
osesek kłapoucha
pierwsza dama opery
rozżarzone cząstki
Stolica Piotrowa
jest srebrem
kojarzył małżeństwa
polska kawa zbożowa
wojsko mongolskiego władcy
składana podczas tarła
poręka na wekslu
egzotyczna muchówka
waluta Wenezueli
krótkie u letniej koszuli
zupa z buraczków
marka telewizora
wydechowa w aucie
obawy o przyszłość
gaz szlachetny
lina przy żaglu
cieplny lub słoneczny
do rysowania pięciolinii
czarna w rodzinie
uszkodzenie ciała
dokumenty w archiwum
ósmy szczyt świata
pomieszczenie dla trzody
wpada do łuzy
dawny patrol wojskowy
mierzy prędkość statku
dawna nazwa statku
malowidło ścienne
pokarm dzikich zwierząt
miniatura fortepianowa
roślina na przyprawę
słodki lub gorzki
rzadko się uśmiecha
domowe ognisko
ekran komputera
nadrzewne małpiatki z Azji
„... dla reportera"
imię Arciuch, aktorki
rodzaj gimnastyki
rączka
kraina w Polsce i Słowacji
wielka flota wojenna
wystawiana w teatrze
artystyczne tkaniny
imię Rusowicz, piosenkarki
król sawanny
stolica Senegalu
pracownik stoczni
małpa wąskonosa
zakwita w maju
ostrze włóczni
arabskie imię męskie
sejmik czarownic na Łysej Górze
część dzielnicy Wawer
serowe miasto w Holandii
gra w karty
moment pędu cząstki elementarnej
rzeka jak ryba
uderza z jasnego nieba
odkryty wagon kolejowy
miasto nad Neretwą
islamski miesiąc postu
Bartosz, polski siatkarz
auto z Korei Południowej
drapieżny kot
waluta Tunezji
atrybut ministra
człowiek niecywilizowany
w sklepie wojskowy bęben
„oczy" pilota
papuga z Nowej Zelandii
niewygodne łóżko

AUTOPROMOCJA 0010990299

Express BYDGOSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
52 511 94 64

SŁOWNIK: GRAN, LUGER, LANDRAT, MANASLU, RASTRAL, SPIN, TRIREMA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – przysłowie wietnamskie.

ROZWIĄZANIE: STRUNA ZBYT NAPIĘTA PĘKNIE.

eprasa.pl ada00d0058

Pucharowe derby dla Sokoła. Teraz czas na ligę

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Wielkie emocje, duża zmienność i prawie 2,5 godziny walki - tak wyglądał mecz 1/8 finału Pucharu Polski Metalkas Pałac Bydgoszcz - Sokół & Hagric Mogilno.**

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 2:3 (25:21, 25:16, 24:26, 20:25, 13:15)

Pałac: Makarewicz 13, Dębowska 15, Foucher 24, Nowakowska 9, Pol 6, Sobalska 4, Ziółkowska (libero) - Głodzińska 10, Łyczkowska 0.

Sokół: Cygan 3, Stachowicz 1, Stronias 14, Nowak 5, Kowalska 27, Świętoń 5, Pancewicz (libero), Pajdak (libero) - Pinczewska 8, Cur-Słomka 2, Priante 0.

Obie ekipy są w lekkim dołku formy. Pałacanki przegrały trzy ostatnie mecze, a sokolanki o jedno mniej. To było drugie spotkanie tych drużyn w tym sezonie. Niespełna dwa miesiące wcześniej w Tauron Lidze bydgoszczanki wygrały u siebie 3:2.

Pucharowe spotkanie było do niego bardzo podobne tylko, że z innym finałem. Dwa pierwsze sety pod wyraźne dyktando gospodyń. W trzecim przyjezdne dominowały, ale pałacanki je doścignęły i miały nawet piłkę meczową, ale sokolanki się obroniły, a potem łatwo wygrały czwartą partię.

Doszło do tie breaka, a w nim na zmianę stron bydgoszczanki prowadziły 8:4. Potem w ich grze wszystko się zacięło. Z tego skorzystały siatkarki z Mogilna, które nie tylko odrobiły straty, ale wyszły na prowadzenie, którego już nie oddały.

Po meczu sokolanki wraz z dużą grupą swoich kibiców świętowały awans. Rywalem Sokoła będzie Developres Rzeszów, który pokonał Gedanię 3:0. Mecz ma być rozegrany 3 stycznia 2026 roku w Rzeszowie.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Spotkanie Sokoła i Pałacu było bardzo zacięte

A póki co to czas na rywalizację w Tauron Lidze. W sobotę o godz. 20 Sokół w ramach 11. kolejki podejmie #Volley Wrocław. To będzie mecz kończący pierwszą rundy fazy zasadniczej. Jednocześnie dla zespołu z Mogilna będzie to trzeci mecz w ciągu sześciu dniu.

W sobotni wieczór spotkają się sąsiedzi w ligowej tabeli. Sokół jest na 10. miejscu z dorobkiem 10 punktów. Rywalki z Wrocławia mają o połowę mniej punktów i są na 11. lokacie. Jest więc o co grać.

Z kolei Pałac swój mecz ligowy rozegra w Nowym Dworze Mazowieckim w poniedziałek.

Ostatnie mecze w 2025 roku przed CUK Aniołami Toruń i BKS Bydgoszcz. W sobotę w ramach 15. kolejki PLS 1. Ligi torunianie podejmą o godz. 16 MKS Będzin, a bydgoszczanie dwie godziny później zmierzą się u siebie z MCKiS Jaworzno.

Torunianie śrubują rekord. Wygrali 12 kolejnych spotkań nie tracąc w nich punktu. Dzięki temu wyczynowi są na pozycji wicelidera ze stratą punktu do GKS Katowice. Jednocześnie mają trzy „oczka" przewagi nad Stalą Nysa.

Teraz zmierzą się z piątym w tabeli zespołem z Będzina, który legitymuje się bilansem 9 zwycięstw i 6 porażek.

O ile w Toruniu humory są znakomite, to w Bydgoszczy nosy są zwieszone na kwintę. BKS boryka się z kłopotami na każdym polu. Od finansowych, przez organizacyjne, a na sportowych kończąc. To ma wpływ na wyniki osiągane przez klub.

Bydgoszczanie przegrali sześć ostatnich meczów i spadli na trzecie miejsce od końca. To oznacza, że są na miejscu spadkowym. Jeśli nie poprawi się przede wszystkim sytuacja finansowa, to trudno mieć nadzieję, że sportowo zespół ruszy z miejsca. Wtedy nastąpi czarny scenariusz i męska siatkówka na poziomie seniorów przestanie w Bydgoszczy istnieć.

Póki co podopiecznych Michala Masnego czeka spotkanie z szóstą obecnie ekipą z Jaworzna. Czy w końcu będzie przełamanie... ©℗

ENEA Sportowiec Roku Kujaw i Pomorza. Wybieramy!

DS
redakcja@polskapress.pl

Kapituła złożona z dziennikarzy naszej redakcji wybierze Sportowca, Trenera, Drużynę, Talent Roku, narodzimy też mecenasów sportu w regionie. Wyniki ogłosimy podczas specjalnej gali.

Wybór najlepszych w sporcie w regionie kujawsko-pomorskim to wieloletnia tradycja. Pod koniec roku zawsze mamy ból głowy z docenieniem sukcesów. A tych, pomimo że nie był to rok olimpijski ani obfitujący w jakieś wielkie wydarzenia sportowe o randze światowej, było niemało. Były sukcesy indywidualne, były triumfy drużynowe. Zaskoczenia i radości...

Sam wybór sportowców do dziesiątki, a także trójki trenerów i drużyn oraz talentu był niezwykle trudny. Przez cały rok skrupulatnie relacjonujemy dla państwa wydarzenia sportowe z udziałem sportowców z regionu kujawsko-pomorskiego. Pod koniec roku staramy się uhonorować, tych dzięki którym przeżywaliśmy emocje.

W tym roku Kapitułę tworzą: Alicja Polewska - redaktor naczelna Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości - Dziennika Toruńskiego oraz dziennikarze działu sportowego tych trzech tytułów: Magdalena Zimna, Joachim Przybył, Marcin Kozłowski i Dariusz Knopik oraz współpracujący z nami Kazimierz Fiut.

FOT. MARCIN ORŁOWSKI

PRES Toruń na nominację zasłużył zdobywając mistrzostwo Polski

Po długich obradach wytypowaliśmy niżej wymienionych sportowców, trenerów i kluby (kolejność alfabetyczna). Wyniki ogłosimy na specjalnej gali w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy 15 stycznia o godz. 19.00. A opublikujemy dzień później.

SPORTOWCY ROKU 2025

Agata Bała - futsal, KS Nowy Świt Górzno, mistrzyni Polski, zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski, reprezentantka Polski w mistrzostwach świata.

Daria Brzozowska - ASW Black Panther Bydgoszcz, jedna z największych polskich kobiecych nadziei mieszanych sztuk walki, wielokrotna medalistka imprez w kraju i zagranicą.

Bartosz Diduszko - legenda Twardych Pierników. W barwach toruńskich koszykarzy rozegrał aż dziewięć sezonów. Buty zawiesił na kołku latem 2025 i teraz jest drugim trenerem drużyny.

Patryk Dudek - żużlowy Midas, czego się dotknął w 2025 roku, zamieniało się w złoto. Został indywidualnym mistrzem Polski, drużynowym z PRES Toruń, jako pierwszy Polak wygrał cykl Speedway Euro Championship, a w PGE Ekstralidze skuteczniejszy był tylko Bartosz Zmarzlik.

Jan Jackowiak - takiego talentu polskie kolarstwo nie miało od czasu Michała Kwiatkowskiego, mówią o wychowanku UKS Copernicus. Ale nawet jego poprzednik i kolarski wzór nie zdobył medalu mistrzostw świata juniorów w wyścigu ze startu wspólnego. Janek sięgnął po brąz w Rwandzie.

Klaudia Kazimierska - lekka atletyka, LKS Vectra Włocławek, mistrzyni Polski w biegu na 1500 m, zajęła 7. miejsce w mistrzostwach świata w Tokio z rekordem życiowym 3:57,95 na tym samym dystansie. Mieszka w USA, ale serce jest w swoim rodzinnym Włocławku.

Maksymilian Pawełczak - talent na miarę Tomasza Golloba? W wieku 15 lat został wicemistrzem Polski juniorów w Abramczyk Polonii Bydgoszcz, w lidze debiutował w barażach ze Stalą Gorzów i bił bez kompleksów gwiazdy PGE Ekstraligi.

Aneta Rygielska - urocza i wiecznie uśmiechnięta pięściarka Pomorzanina Toruń to aktualna wicemistrzyni świata oraz po raz kolejny mistrzyni Polski. Zapowiada, że za 3 lata w Los Angeles powalczy wymarzony medal olimpijski.

Mikołaj Szczęsny - lekka atletyka, SL Zawisza Bydgoszcz, wicemistrz Europy do lat 23 w skoku wzwyż z Bergen z wynikiem 2.26 m, pobił swój rekord życiowy trzykrotnie aż o siedem cm

Mateusz Biskup (Lotto Bydgostia) - Mirosław Ziętarski (AZS UMK Toruń) - wioślarstwo, mistrzowie świata z Szanghaju i Europy z Płowdiw w dwójce podwójnej. W tym roku nie było na nich mocnych, a dwie docelowe imprezy były ich popisem

TRENER ROKU 2025

Piotr Baron - żużel, 17 lat toruńskie Anioły szukały człowieka, który poprowadzi drużynę do mistrzostwa Polski. Piotr Baron jest uwielbiany przez zawodników, jest mistrzem motywacji i budowania atmosfery w parkingu, a z Motoareny stworzył niezdobytą twierdzę z najbardziej widowiskowym torem w PGE Ekstralidze.

Robert Sycz - wioślarstwo, Lotto Bydgostia i reprezentacja Polski, współpracujący z trenerem Aleksandrem Wojciechowskim w kadrze wioseł krótkich, współautor sukcesów Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętarskiego.

Jacek Woźniak - żużel, na szkółkę BTŻ Bydgoszcz zazdrośnie patrzą w całej żużlowej Polsce. Jacek Woźniak to mistrz przekształcania wielkich talentów w prawdziwe diamenty na torze. To dzięki niemu bydgoski żużel ma teraz w składzie Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawełczaka.

KLUBY ROKU 2025

Juniorzy Abramczyk Polonii Bydgoszcz - ekipa Jacka Woźniaka nie miała sobie równych w tym sezonie. Bydgoszczanie w mistrzostwach Polski sięgnęli niemal po wszystko: złoto w drużynie, a indywidualnie dwa najwyższe miejsca na podium zgarnęli Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak.

KS Nowy Świt Górzno - futsal, mistrzynie Polski oraz zdobywczynie Pucharu Polski i Superpucharu Polski. Agata Bała, Julia Basta i Natalia Matuszewska, to reprezentantki Polski, które uczestniczyły w historycznych, bo pierwszych mistrzostwach świata .

PRES Grupa Deweloperska Toruń - nie byli największymi faworytami, ale w półfinale odprawili z kwitkiem teoretycznie mocniejsze zespoły: Spartę Wrocław i Motor Lublin, ten drugi klub zdetronizowali po trzech latach panowania w PGE Ekstralidze. To piąte złoto Aniołów, ale kibice czekali na niego długie 17 lat. ©℗

ORGANIZATORZY
EXPRESS BYDGOSKI.PL
POMORSKA.PL
NOWOSCI.COM.PL
SPONSOR TYTULARNY
Enea
PARTNERZY GŁÓWNI
LOTTO
2025 ROKIEM LUBZCZ NAUKI Z MUZAE I POMORZA
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Partnerem wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2025 ROK DZIECI I MŁODZIEŻY
PARTNERZY
ERBUD GROUP
SPORT LAB COSMETICS
PLEWA HALE I MAGAZYNY
BLUE MED
JKG THINK BIG
MIEJSKIE WODOCIĄGI I KANALIZACJA w Bydgoszczy
PATRONAT HONOROWY
KUJAWSKO-POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI W BYDGOSZCZY
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki
PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA BYDGOSZCZY Rafała Bruskiego
Prezydent Miasta Toruńa Paweł Gulewski
PATRONAT MEDIALNY
PIK POLSKIE RADIO
TVP3 BYDGOSZCZ
TVP info

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA
Katowice kolejną areną mistrzostw świata
Katowicki Spodek kolejną areną mistrzostw świata w siatkówce, które odbędą się w Polsce w 2027 roku. Reprezentacja Polski mecze w fazie grupowej rozegra w Gdańsku. Z kolei spotkania Biało-Czerwonych w 1/8 finału i 1/4 finału (w przypadku uzyskania awansu) odbędą się w Łodzi. Wcześniej ogłoszono także, że gospodarzem części meczów bez udziału Polaków będzie Olsztyn. Turniej zaplanowano od 10 do 26 września.

FOT. KAROLINA MISZTAL

LEKKOATLETYKA
Chorzów bez mistrzostw?
Polsce odebrano ME 2028 w lekkoatletyce - poinformował Katowicki Sport. Chorzów nadal ma szanse na organizację imprezy, ale musi ponownie się zgłosić i pokonać Belgrad, który także ubiega się o ME.

Anwil jednego trenera już pożegnał, drugiego przywita po świętach

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Ostatki Grzegorza Kożana w Anwilu, derby koszykarek w Bydgoszczy - ciekawy przedświąteczny weekend na parkietach.**

Kibice we Włocławku na pierwszy mecz pod wodzą Ronena Ginzburga poczekają do 2026 roku. Kontrakt jest podpisany na 1,5 sezonu, ze względu na inne zobowiązania szkoleniowiec dołączy do drużyny za kilka dni. Po raz pierwszy poprowadzi zespół dopiero 3 stycznia w meczu z Dzikami Warszawa.

- Liczymy, że pod jego skrzydłami drużyna ustabilizuje swój rytm, skupi się na elementach wymagających poprawy i rozpocznie marsz w górę tabeli - mówi prezes Łukasz Pszczółkowski, cytowany przez klubowy portal.

Na razie sytuacja jest oryginalna, bo praktycznie zwolniony ze stanowiska Grzegorz Kożan poprowadzi zespół w jeszcze dwóch spotkaniach: w poniedziałek w Zielonej Górze i w świątecznym meczu ze Śląskiem we Wrocławiu. Niewykluczone więc, że potem Kożan zostanie w klubie w innej roli, ale tego na razie nie ujawniono.

Arriva Lotto przegrała trzy z czterech meczów, chciałaby się oderwać w końcu od strefy spadkowej, ale w sobotę o godz. 19.00 zmierzy się ze współliderem ligi, Treflem Sopot. Rywal bardzo trudny, mocny fizycznie, potrafiący w Orlen Basket Lidze zdominować rywala swoją defensywą. Największe atuty Trefla to znakomite trio na obwodzie Jakub Schenk, Paul Scruggs i Kacper Suurorg, świetny strzelec z dystansu Mindaugas Kacinas, a pod koszem rozgrywający życiowy sezon Mikołaj Witliński. W ekipie Twardych Pierników powinien wrócić do gry Noah Thomasson, który wznowił treningi po lekkim urazie.

W I lidze lidze gra tylko w ten weekend Enea Abramczyk Astoria. Bydgoszczanie już w piątek o godz. 19.00 we własnej zmierzą się z Fulimpexem Starogard Gdański. Szykują się emocje dla kibiców, bo rywale mają tylko jedną porażkę więcej. To bardzo wyrównany zespół, który ma w składzie aż siedmiu graczy ze średnią powyżej 10 punktów na mecz, a w tym gronie eksbydgoszczanina Damiana Jeszke.

Qemetica Noteć Inowrocław ma czas na porządki pod wodzą nowego trenera Krzysztofa Szubargi. Kolejny mecz dopiero 29 grudnia.

Na nowego trenera czekają natomiast koszykarki Artego Bydgoszcz. We wtorek z drużyną pożegnał się Maciej Gordon. Tymczasem przed drużyną prestiżowy mecz z Energą Toruń, która wygrała pięć z ostatnich sześciu meczów. Ostatnie mecz to loteria z formą gospodyń, które przegrały u siebie z Wisłą, wygrały w Sosnowcu i zostały rozgromione we Wrocławiu. Torunianki miały ostatnio kłopoty kadrowe, wciąż pod znakiem zapytania jest występ Sarah Sagerer. Mecz derbowy w sobotę o godz. 18.00. ©℗

FOT. TIOMASZ CZACHOROWSKI

W sobotę derby Artego - Energa. Po raz ostatni obie drużyny zmierzyły się w sparingu przed sezonem

KRÓTKO

FOT. MAT. ORGANIZATORA

ŻEGLARSTWO
Jacht w prezencie
Powstanie regionalna Szkoła pod Żaglami. Podstawą tej inicjatywy będzie podarowany przez Grażynę i Romana Karkosików wart około 15 mln złotych żaglowiec szkoleniowy i przejęta przez samorząd województwa przystań żeglarska we Włocławku. - Dziękuję państwu Karkosikom za cenny dar, który pozwoli młodzieży naszego regionu, w tym młodym ludziom zagrożonym wykluczeniem społecznym, zdobywać nowe umiejętności, kształtować charaktery, przełamywać własne ograniczenia - podkreślił marszałek Piotr Całbecki. **(jp)**

HOKEJ HALOWY
Pałuki rządzą w hali
LKS Rogowo i LKS Gąsawa świetnie rozpoczęły sezon. Ten pierwszy zespół jest liderem halowej Superligi z kompletem wygranych w czterech kolejkach, LKS Gąsawa jest tuż za nim z trzema zwycięstwami. Na razie ze zmiennym szczęściem wiedzie się Rustico Pomorzaninowi Toruń, który wygrał tylko jedno spotkanie i zajmuje 6. miejsce. Kolejne mecze w sobotę: Rustico Pomorzanin podejmie Stellę Gniezno (18.00), LKS Rogowo zmierzy się u siebie z Grunwaldem Poznań (19.00), a LKS Gąsawa zagra w Poznaniu z Wartą (17.30). **(jp)**

LOTTO
ŚRODA, 17.12
Multi Multi, godz. 22.00
3, 5, 11, 12, 27, [29], 33, 39, 40, 43, 47, 52, 58, 62, 66, 68, 69, 73, 76, 77
Kaskada, godz. 22.00
1, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 14, 15, 18, 22, 23
Mini Lotto
19, 21, 31, 39, 40
Ekstra Pensja
8, 13, 25, 26, 31 - 2
Ekstra Premia
10, 16, 23, 29, 34 - 1
CZWARTEK, 18.12
Multi Multi, godz. 14.00
3, 5, 6, 7, 8, [14], 19, 22, 24, 29, 33, 34, 35, 57, 61, 63, 66, 70, 72, 73
Kaskada, godz. 14.00
4, 5, 6, 10, 12, 16, 18, 19, 20, 22, 23, 24

AZS WSG Bydgoszcz nie miał sobie równych

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **10 meczów i 10 zwycięstw - taki jest bilans AZS WSG Bydgoszcz w tegorocznej Lidze Akademickiej AZS.**

Zespół prowadzony przez Piotra Kulpekszę najpierw w eliminacjach rozgrywanych dwa razy w Poznaniu kolejno pokonał: AZS Politechnikę Poznańską 61:59 i 65:44, AZS Uniwersytet Gdański 60:54 i 60:55, AZS AMW Gdynia 77:59 i 78:63, AZS Uniwersytet Adama Mickiewicza Poznań 78:39 i 65:35. Potem był finał w Krakowie, którym koszykarki AZS WSG zwyciężyły AZS Politechnikę Krakowską 106:68, a w finale pokonały obrończynie tytułu AZS Uniwersytet Warszawski 58:54. Do wyłonienia zwyciężczyń potrzebna była dogrywka.

- To były bardzo profesjonalnie zorganizowane rozgrywki - przyznał trener Kulpeksza.

Warto dodać, że ten sukces to wspólne dzieło WSG i Artego Bydgoszcz. Zespół prowadzi prezes klubu, a grają w nim właśnie koszykarki tej drużyny.

- Bardzo cieszymy się z wygranej i dziękujemy wszystkim za wsparcie - powiedziała Wiktoria Sobiech, kapitan zespołu. - Zdecydowanie finał był najtrudniejszym meczem. Był duży stres, ale udało się i jesteśmy bardzo szczęśliwe - dodała.

- Bardzo gratulujemy tego wielkiego sukcesu - stwierdził Filip Sikora, Kanclerz WSG. - Nasze panie napisały świetny scenariusz nie rzucając punktów, by potem rozbić rywalki w dogrywce (śmiech). Jako kibic jestem bardzo usatysfakcjonowany waszym osiągnięciem. Chciałbym podkreślić duże wparcie Waldemara Koteckiego, którego w świecie koszykówki nie trzeba przedstawiać. Bez niego te wszystkie sukcesy nie byłyby możliwe - dodał.

Teraz wszyscy ostrzą sobie zęby na kolejny sukces.

FOT. DARIUSZ BLOICH

Są powody do zadowolenia AZS WSG Bydgoszcz mistrzem Ligi Akademickiej AZS

Amerykanin na pomoc w Toruniu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. **KH Energa Toruń ma już pięć porażek z rzędu na koncie. W weekend dwa mecz i oczekiwany debiut napastnika z USA.**

KH Energa traci kontakt z czołówką Tauron Hokej Ligi po pięciu kolejnych porażkach. Już prawie miesiąc kibice czekają na zwycięstwo swojej drużyny, w środę po raz pierwszy w sezonie torunianie przegrali z przedostatnią Cracovią. W weekend szanse będą dwie: w piątek torunianie na Tor-Torze zmierzą się z wiceliderem z Sosnowca (18:30), w niedzielę w Sanoku z ostatnim w tabeli STS (17.00).

Wciąż trwają korekty w drużynie. W środę w Krakowie zadebiutował obrońca Jesper-Juhani Ilvessuo, a teraz może się pojawić w składzie nowy napastnik.

Będzie to pierwszy Amerykanin w tym towarzystwie - Chase Phelps. 29-letni dynamiczny napastnik (185 cm, 88 kg) to absolwent uczelni w Bostonie, w barwach której grał w NCAA. W Europie zaczynał karierę we Francji, pięć kolejnych sezonów spędził w lidze szwedzkiej, a w 2024/25 grał w II lidze włoskiej: w 24 meczach zaliczył 8 goli i 16 asyst.

CRACOVIA - KH ENERGA TORUŃ
5:4 (1:1, 4:0, 0:3)
Bramki: 0:1 Jaworski - Worona, Lewandowski (14:16), 1:1 Montgomery - Noworyta, Karjalainen (15:53), 2:1 Karjalainen - Bezwiński, Kapa (21:14), 3:1 Montgomery - Maki, Karjalainen (31:14), 4:1 Jaracz - Kapa, Bezwiński (35:04), 5:1 Mocarski - Valtolta, Kruczek (35:46), 5:2 Baszyrow - M. Kalinowski, Kulintsew (48:52), 5:3 Lewandowski (51:10), 5:4 Fjodorovs (58:47). ©℗

eprasa.pl ada00d0058